T.2878
29002878000000

BOLESŁAW LIMANOWSKI

NARÓD I PAŃSTWO

STUDYUM SOCYOLOGICZNE

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

3611

Naród i Państwo

KSIĄŻNICA
POLSKIEGO TOW. PSYCHOLOGICZNEGO

http://rcin.org.pl

II-55122

http://rcin.org.pl

Bolesław Limanowski

2878

Naród i Państwo

Studyum socyologiczne

Nr 36 11

Kraków 1906
Czcionkami Drukarni Narodowej w Krakowie.

http://rcin.org.pl

T.2878

29002878000000

http://rcin.org.pl

ednem z najważniejszych zagadnień społeczno-politycznych jest wyjaśnienie dokładne stosunku, jaki powinien zachodzić pomiędzy narodem i państwem. Zrozumienie tego stosunku ma bardzo ważne znaczenie nie tylko pod względem społeczno-politycznym, ale także i ze względu na stosunki ekonomiczne.

Historya Francyi wyjątkową przedstawia w tym przedmiocie korzyść. Widzimy w niej, jak się wytwarzają narody, jak się buduje państwo, jak naród przychodzi do samowiedzy, do zrozumienia, czem powinien być on w państwie, jak się należy w tym celu przeobrażać, przebudować je; wreszcie widzimy w niej pierwsze próby, pierwsze usiłowania budowy nowego, najkorzystniejszego dla wszystkich porządku.

I nie dość tego. Cały szereg znakomitych dziejopisarzy francuskich ułatwia nam objęcie i zrozumienie tych ważnych procesów, odbywających się w narodzie i w państwie. Tacy mistrze, jak Michelet i Henryk Martin, dali poznać w całej pełni życie państwowo-narodowe we Francyi; Guizot uwydatnił metodą analityczną rolę główniejszych czynników w jej dziejach; ale nadewszystko Augustyn Thierry w syntetycznem uogólnieniu dziejów przedrewolucyjnych uchwycił tę nić prawdziwą, która z ciemnego labiryntu zawikłań różnorodnych wyprowadza myśl badacza na jasną widownię. Można się nie zgadzać z oceną ujemności lub dodatniości dążeń i kierunków, wskazanych przez znakomitego historyka stanu trzeciego (Essai sur l'histoire de la formation et des progrès du Tiers

http://rcin.org.pl

État), ale niepodobna zaprzeczyć trafności w ujęciu faktycznem całości przebiegu ewolucyjnego. Historya wielkiej rewolucyi, opracowywana z zamiłowaniem w dziełach utalentowanych pisarzy, stawia nam przed oczy jakby żywy obraz tych olbrzymich usiłowań, które podjęto w celu zburzenia wiekowej niesprawiedliwości i zbudowania nowego, sprawiedliwego porządku. W ostatnich czasach przybyły dwa ważne nowe dzieła. Jaurès podjął, z punktu widzenia socyalistycznego, rewizyę dziejów Wielkiej Rewolucyi, a Aulard wykonał syntetyczne onych uogólnienie. Wreszcie najnowszą historyę Francyi, dzieje Komuny Paryskiej, opracowywały znakomite pióra. Marx usiłował nawet odczytać na jej kartach wskazówki przyszłościowego rozwoju społeczeństw ludzkich.

Na tle więc francuskiej historyi łatwiej niż na tle dziejów jakiego innego narodu nakreślić szkic socyologiczny, celem uwidocznienia stosunku wzajemnego państwa do narodu. Z tych to powodów wybrałem historyę państwa francuskiego.

http://rcin.org.pl

I.

Kiedy wiadomości z dziejów starożytnych stają się dokładniejsze, widzimy na dzisiejszym obszarze Francyi i Belgii aż po Ren zamieszkałe tam liczne plemiona gallskie czyli celtyckie. Historyk Józef liczył za czasów Augusta trzysta tych plemion celtyckich. Od Pirynejów do Garonny mieszkali Iberowie.

Gallowie przybyli od wschodu około X stulecia przed Chr. i, opanowawszy ludność miejscową, potworzyli liczne państewka. Widzimy więc już w Gallii podział ludności na szlachtę, która była właścicielką ziemi, i na lud; widzimy też królów, których wskazuje dodany do imienia czy przezwiska *rix*, jak np. Wercengentorix.

Podział Gallów na liczne państewka ułatwił Rzymianom ich podbój, i Gallija od Pirynejów aż po Morze Północne stała się prowincyą rzymską.

Rzymianie podzielili Galliję mniej więcej odpowiednio plemiennym państewkom Gallów. Civitates Karnutów, Piktonów, Biturigów, Lemowików, Eduanów, Sekwanów, Arwernów itd. — to późniejsze prowincye: Orléanais, Poitou, Berri, Limousin, Bourgogne, Franche-Comté, Auvergne itd.

Kiedy Rzymianie podbijali Galliję, doszli oni już byli do wyższego zrozumienia, czem powinno być państwo. W samym Rzymie zapanowała pomiędzy patrycyjuszami i plebejuszami równość obywatelska. Położenie niewolników złagodniało. Rzym przestał się uważać za nieograniczonego władcę prowincyj, przyznawał im prawa samorządu, dopuszczał je do wspólnictwa w prawach obywatelskich.

http://rcin.org.pl

Rzymianie panowali w Gallii przez pięć stuleci. Panowanie ich aż do Dyoklecyjana, kiedy biurokracya zaczęła ograniczać i zastępować miejscowy samorząd, nie było uciążliwe. Gallija pobudowała się, gąszcze leśne wykarczowano pod pola uprawne, osuszano błota, rolnictwo rozszerzyło się i podniosło, niewolnictwo rolne, za przykładem tego, co się działo w Italii, przeistaczało się w poddaństwo rolne (coloni). Gallowie, osiadając w miastach, nabywali prawa obywatelskie, korzystali z samorządu miejskiego, z wolności rzymskiej (libertas romana). Mnożyły się i doskonaliły rzemiosła, i na wzór rzymskich tworzyły się korporacye robotnicze. W kraju zapanowało większe bezpieczeństwo, i liczne bite drogi ułatwiały handel.

Gallija zromanizowała się. Nie było to jednak następstwem przymusowej polityki wynaradawiającej, jaką widzimy obecnie w carstwie rosyjskiem i cesarstwie niemieckiem, ale to było następstwem wyższości kultury rzymskiej, tak samo jak w księstwie Litewskiem do upowszechnienia w tym kraju języka i obyczajów polskich przyczyniła się wyższość kultury polskiej. Zwłaszcza w południowej Francyi, gdzie były liczne i słynne szkoły rzymskie, jak w Marsylii, Lyonie, Tuluzie, Bordeaux itd. wpływ rzymskiej cywilizacyi był wielki i stanowczy. Co się jednak stało z dawną mową Gallów — z wyjątkiem dawnej Armoryki (półwysep od ujścia Loary do ujścia Sekwany)? Gabriel de Mortillet powiada, że nie pozostało po niej ani śladu, a te napisy, które przechowały się, nie udało się wytłómaczyć przy pomocy istniejących dyalektów celtyckich [1]). Otóż, te napisy wytłómaczył w sposób dosyć przekonywujący Vacher de Lapouge przy pomocy dyalektów italijskich [2]). Przypuszcza więc, że ludność, opanowana przez Gallów, mówiła dyalektem italijskim, zbliżonym do języka łacińskiego, i że sami Gallowie w tym czasie, kiedy Rzymianie podbili Galliję, przyswoili już byli sobie mowę podbitej ludności. Przypuszczenie to ułatwiłoby wielce zrozumienie, dla-

[1]) Formation de la Nation Française, Paris, 1897.

[2]) La langue de la Gaule avant les Gaulois — Bulettin historique et philologique, 1898.

http://rcin.org.pl

czego Gallija szybko romanizowała się. I z innej strony przypuszczenie to, gdyby zostało sprawdzone, miałoby ogromną doniosłość, ponieważ wskazywałoby, że głównym podkładem narodu francuskiego, a jeszcze bardziej prowansalskiego, była ludność pokrewna rzymskiej.

Od początku 5-go stulecia po Chr. drużyny germańskie Franków, Burgundów, Wizygotów, Alemanów wpadają do Gallii, zdobywają jej ziemię i szerzą wciąż dalej swoje panowanie. Wódz drużyny miał podczas wojny wielką władzę, ale ta władza ustawała z końcem wojny, i wracano do gminnej równości germańskiej. Wódz w czasie pokoju był tylko primus inter pares, był przedstawicielem ogółu interesów drużyny. Najwyższym interesem był podział łupów, zdobyczy. I początkowo odbywał się on przez losowanie. W ten sposób dzielono także i ziemię.

Nieustanne jednak wojny utrwaliły i wzmocniły władzę wodzów. Szczególnie wzmogła się władza Klodoweusza, wodza Franków. Nietylko wojował on Rzymian, lecz zwrócił swój oręż także przeciwko innym germańskim plemionom, przeciwko Burgundom, Alemanom i Wizygotom. Stał się władcą całej Gallii. Władzę swoją, opartą na mocy oręża, utrwalił potężnie przez przyjęcie wiary chrześcijańskiej. Koronowany przez Kościół, został królem z woli Boga, otrzymywał władzę od samego Boga, stawał sią panem nad panami.

Opanowanie Gallii przez plemiona germańskie wstrzymało na kilka wieków rozwój narodowy i cywilizacyjny. Zwycięstwo barbarzyńców zepchnęło nawet cywilizacyę na niższe szczeble. Państwo, utworzone przez Klodoweusza, miało charakter prywatny, było jego własnością, jego państwem. Przedział pomiędzy podbójcami i podbitemi, który w końcu pięciowiekowego panowania Rzymian był się już znacznie wygładził, na nowo ostro się uwydatnił. Na najwyższym szczeblu stali Frankowie i inni Germanie, oni tworzyli szlachtę, zawsze do boju gotową, która dopiero później małą liczbę rodów rzymsko-gallskich dopuściła do swoich szeregów. Niżej stała ludność rzymsko-gallska, mająca posiadłości, zamieszkująca miasta, późniejsza podstawa burżuazyi. Na samym spodzie było włościaństwo rolne, dawniejsza podbita przez

http://rcin.org.pl

Gallów ludność, nieco tylko zmieszana z przybyszami z poza Alp i Renu. I tu jeszcze była różnica. Za zabicie lita (lidus) germańskiego prawo kazało płacić więcej, aniżeli za zabicie Rzymianina poddanego (Romanus tributarius).

Trzeba było niemal pięć stuleci, ażeby ze sprowadzonego przez barbarzyńców zamętu — wyłonił się nowy porządek prawno-społeczny, ułatwiający dalszą ewolucyę narodową i cywilizacyjną. Przez te pięć stuleci ścierały się z sobą często ostro i zawzięcie, wpływy rzymskie i germańskie. Germanie mieli za sobą siłę oręża i świeżość barbarzyńską, Rzymianie zaś wyższość cywilizacyjną i powagę Kościoła, co w owych czasach miało ogromne znaczenie. Wpływ rzymski przeważył pod wielu względami, ale i wpływy germańskie spowodowały niemałoważne skutki.

Zdaniem mojem — Augustyn Thierry za wiele przypisał wpływowi germańskiemu. Przeistoczenie się niewolnictwa rolnego w poddaństwo, ostatecznie zakończone w X stuleclu, było głównie dziełem rzymsko-chrześcijańskich wpływów. A nawet ustrój feudalny nie był wyłącznie wytworem ducha germańskiego; przypomina on w głównych zarysach tę hierarchię, która już się była wytworzyła w Kościele rzymskim. Włożenie zaś korony cesarzy rzymskich przez Karola Wielkiego było równocześnie i uznaniem zasady rzymskiej, że państwo ma charakter publiczny.

W ewolucyi narodowej opanowanie Gallii przez Germanów sprowadziło ważną zmianę: zamiast jedności rzymsko-gallskiej, zaczęły się wytwarzać dwa języki, zaczęły się kształtować dwa narody: prowansalski i francuski. Pod nazwą języka prowansalskiego rozumiem ten język, który był znany pod nazwą langue d'oc, który był używany przez trubadurów. Miał on większe podobieństwo do języka łacińskiego od dzisiejszego języka literackiego Prowansalów, który jest właściwie mową samej Prowancyi.

Południowa Francya jeszcze za czasów rzymskich była więcej zromanizowana, aniżeli północna. Tam była *Provincia romana*, od tego powstała nazwa *Provence*, a ta dała nazwę *Prowansalom*. Napływ Germanów do południowej Francyi był

http://rcin.org.pl

mniej liczny, aniżeli do północnej. Południową Francyę opanowali Burgundowie i Wizygotowie, a tych ostatnich Frankowie wypchnęli w znacznej liczbie do Hiszpanii. Nowy najazd Normanów w IX stuleciu, który powiększył liczbę barbarzyńców w północnej Francyi, nie dosięgnął południowej. Żywioł przeto gallo-rzymski wobec żywiołu najezdniczego zajmował na południu Francyi silniejsze stanowisko, aniżeli na północy tego kraju. I przytem, poczynając od drugiej połowy 9-go stulecia, południe Francyi, niemal zupełnie uniezależniło się od panowania Franków.

Szlachta germańska na południu Francyi, mniej liczna i mniej uposażona w ziemię, nie przedstawiała tak potężnego stanu panującego, jak poza górami Cévennes; rychlej też ona wyzbyła się barbarzyństwa i chętniej się łączyła z dawnymi rzymskimi właścicielami ziemi. Miała ona przytem dwóch potężnych współzawodników: duchowieństwo i miasta. Duchowieństwo bogate, mające rozległe posiadłości, zachowujące tradycyę i cywilizacyę rzymską, zdobyło już sobie wielki wpływ polityczny. Miasta, skutkiem swego handlu ze Wschodem i z Włochami, wzbogaciły się i ukształtowały w małe rzeczypospolite, tak samo wolne i potężne jak i miasta włoskie. W kraju Prowansalów niewolnictwo wcześniej zniknęło, i poddaństwo było mniej surowe. Formy życia zewnętrznego były tam piękniejsze, szlachetniejsze; obyczaje bardziej łagodne, ludzkie. Tam to głównie rozwinęło się rycerstwo, tam trubadurowie uduchowniali miłość płciową i nadali śpiewność językowi prowansalskiemu. Pojawiła się literatura prowansalska, i ukształtowała się tam *nowela* (nova). Roman de Flamence, który się pojawił w pierwszej połowie XIII stulecia, przedstawia zbiór bardzo udatnych i ciekawych nowel.

Wojna religijna, podjęta przeciwko sekcie Albigensów, czyli raczej Katarów (z grecka czystych), a zwrócona następnie przeciwko narodowi prowansalskiemu, skończyła się utratą jego niezależności państwowej. Na mocy pokoju, zawartego w 1229 r., większą część krajów prowansalskich przyłączono do państwa francuskiego, a resztę związano takimi warunkami, które musiały ostatecznie doprowadzić do zupełnej ich zale-

http://rcin.org.pl

żności od tegoż państwa. Zaprowadzony w XIV stul. język francuski do administracyi i sądów wystąpił z cechą wyższości państwowej i zepchnął język prowansalski do niższych szczeblów społecznych, a to tłumiło przez długie wieki umysłowość południowej Francyi w jej naturalnym rozwoju.

Zwykle historycy francuscy powiadają, że utrata niezależności państwowej Prowansalów niewątpliwie wyrządziła krzywdę rozwojowi cywilizacyjnemu tego narodu, lecz była korzystną dla jedności francuskiej. Czy jednak wymagała jedność polityczna narodów, zamieszkujących Francyę, pognębienia jednego z tych narodów i właśnie tego, który pod względem cywilizacyjnym stał wyżej? Jedność polityczna prawdopodobnie dokonałaby się w ten lub w inny sposób, ponieważ prowadziła ku temu sama konfiguracya geograficzna kraju, lecz nadewszystko skłaniał ku niej ten podkład gallsko-rzymski, z którego wyrastały oba narody. Jedność polityczna, którąby się dokonała na drodze federacyjnej, nie zaś podbojowej, byłaby korzystniejszą dla obu narodów. Niezawodnie w takim razie język prowansalski, jako bardziej wykształcony, jako posiadający już pewną literaturę, wziąłby przewagę w piśmiennictwie i w życiu publicznem nad językiem francuskim jako jeszcze niewykształconym, mało rozwiniętym. Czyżby jednak co na tem traciła północna Francya? Bez podboju nie byłoby i nawracania przymusowego, i języki w swobodnem współzawodnictwie ubiegałyby się o pierwszeństwo literackie. Podbój państwa Prowansalów nie zniweczył ich języka, bo i dzisiaj granice językowe — jak powiadają badacze — są te same co i w średnich wiekach *), ale powstrzymał jego rozwój, stłumił jego literaturę, obniżył umysłowość prowansalską.

Podbój Prowansalów miał i pod innym względem wpływ bardzo ważny, a — mojem zdaniem — niekorzystny dla narodu francuskiego. Przyczynił się on potężnie do zwiększenia władzy królewskiej, która odtąd wciąż się wzmacniała i do-

*) Étude sur la limite géographique de la langue d'oc et de la langue d'oil (1876) — przez Ch. de Tourtolon i O. Bringuier. Według ich obliczenia, we Francyi — pod względem etnograficznym, Francuzów 24½ milionów, Prowansalów 10 milionów.

http://rcin.org.pl

prowadziła do silnej centralizacyi państwowej. Ta centralizacya, odziedziczona następnie przez Rewolucyę i Rzeczpospolitą, dotąd jeszcze swym strasznym ciężarem przygniata pierś narodu i krępuje swobodne jego ruchy.

Dzięki jednak tej cywilizacyi państwowej, do której królowie i ich ministrowie dążyli często z wielkiem okrucieństwem, jak np. Ludwik XI i Richelieu, rewolucya z końca XVIII stul. mogła odbyć się we Francyi tak powszechnie, jak to nastąpiło. Takie jest zdanie niektórych historyków i publicystów francuskich. Czy jest ono słuszne? Niewątpliwie, że centralizacya państwowa ze wszystkiemi jej nadużyciami przyczyniła się potężnie do wywołania rewolucyi we Francyi, ale czy to ona uczyniła ją powszechną? Rewolucya francuska była powszechną do pewnego tylko kresu; następnie wybuchły powstania ludowe w Wandei, Langued'ocu, Calvados. Lecz centralizacya państwowa — możnaby powiedzieć — ułatwiła ich prędkie stłumienie. W państwie wielko-brytańskiem nie było takiego scentralizowania władzy, jak we Francyi, a jednak rewolucya angielska z połowy XVII stulecia stłumiła o wiele groźniejsze, niż wandejskie i languedockie, powstania w Szkocyi i Irlandyi. Powszechność rewolucyi francuskiej wypływała z powszechności nastroju rewolucyjnego, jaki był zapanował w drugiej połowie XVIII stulecia w całej Europie. Wzburzenie rewolucyjne stanu trzeciego w Belgii i ludu rzemieślniczego w Genewie poprzedziły nawet wypadki rewolucyjne 1789 r. we Francyi. Skutkiem stłumienia ruchu rewolucyjnego w Genewie, wielu Genewczyków emigrowało do Francyi i brało tam udział w życiu politycznem. Dumont, Duroveray i późniejszy minister Clavière pomagali Mirabeau w redagowaniu pisma *Courier de Provence*, a Dumont pomagał mu nawet do opracowywania niektórych mów jego parlamentarnych.

Że połączenie się Prowansalów z Francuzami w jedną całość polityczną nastąpiłoby było samo przez się, bez podboju, możemy wnosić i z tego faktu, że poczucie wspólności nie państwowej, ale narodowej, wzmogło się potężnie w rycerstwie, przybyłem z południowej i północnej Francyi, dopiero podczas wojen krzyżowych, w dalekich stronach Azyi,

http://rcin.org.pl

we wspólnych bojach z muzułmanami. Rycerze z nad Sekwany, Loary, Rodanu, Garonny uważali siebie jako jedną rodzinę i w swej tęsknocie do pięknej ojczyzny *Francyi*, łączyli pod tem wspólnem mianem wszystkie swe ojczyste kraje.

Jeżeli ludność podbita nie miała jeszcze wytworzonego poczucia narodowego, to takie poczucie wspólności międzyplemiennej zaczyna się kształtować przedewszystkiem w tych warstwach, które się uniezależniają i przychodzą do pewnego samorządu. Tak było i we Francyi. Najwcześniej uniezależniła się klasa kupiecka i ona to dała początek temu rewolucyjnemu ruchowi municypalnemu w XII i XIII stuleciu, który sprowadził ważną zmianę w układzie sił społecznych i ewolucyę narodową posunął naprzód.

W połowie XI stul. miasta włoskie, korzystając z walki papieża z cesarzem, zaczęły zdobywać wolności municypalne, ograniczające władzę panów feudalnych lub też biskupów. Ruch ten rewolucyjny przeniósł się zwolna do miast prowansalskich. Można śledzić, jak się on posuwał z jednego do drugiego miasta. Nową konstytucyę miejską zaprowadzono w Arles w 1131 r., w tymże samym roku dostaje ją Béziers, w 1141 r. Montpellier, w 1145 r. Nîmes, w 1148 r. Narbonna, w 1188 r. Tuluza. W północnej Francyi ruch municypalny szedł odmienną drogą. Tam rozpoczął się on w *burgach* (bourgs) warownych, ogrodzonych murami osadach, które pobudowano w czasie najazdu normandzkiego i w których okoliczna ludność wraz z swoim inwentarzem znajdowała schronienie. Mieszkańcy tych osad *villains* z początkiem XI stul. zaczęli wiązać się z sobą w *gminy zaprzysiężone* (les communes jurées), to jest związane przysięgą oporu i walki ze swoimi władcami [1]). W walce tej korzystano z niesnasek, jakie zachodziły pomiędzy biskupami i panami feudalnymi: to sprzymierzano się z biskupem przeciwko hrabiemu lub księciu, to odwrotnie z panem feudalnym przeciwko biskupowi. Korzystano także i z tej ważnej okoliczności, że panowie, rujno-

[1]) Unusquisque jurato suo fidem, auxilium, consiliumque per omnia justa observabit (z karty gminnej miasta Amiens). Każdy swemu zaprzysiężonemu zachowa wierność i służyć będzie pomocą i radą we wszystkiem co słuszne.

http://rcin.org.pl

wani przez wojny krzyżowe, sprzedawali nie tylko pewne prawa, ale nawet i ziemię. W ten sposób wytworzyła się pośrednia pomiędzy zwykłym gminem i szlachtą klasa, którą nazwano od burgów *burżuazyą*. Oba ruchy komunalne: prowansalski i francuski spotykały się i krzyżowały z sobą w pasie środkowym.

Rewolucya ta dwuwiekowa, mająca na celu zrównanie w prawach cywilnych i rehabilitacyę pracy, sprowadziła ważne zmiany w ustosunkowaniu społecznem i państwowem. „Burżuazya — jak powiada Augustyn Thierry — naród nowy o obyczajach równości cywilnej i niezależności w pracy, wznosi się pomiędzy szlachtą i poddaństwem i niweczy na zawsze dwoistość społeczną pierwszych czasów feudalnych“[1]). Miasta stają się znowu ogniskami cywilizacyi i postępu, podają oni włościanom rękę w ich usiłowaniach do odzyskania niepodległości, podnoszą tradycyę łączności gminnej, szerzą pojęcie prawa publicznego przeciwko egoizmowi interesów prywatnych.

Pomiędzy włościanami istniały dawne z czasów gallskich gminy rodowe, albo późniejsze kompanije (compani — cum pane) ze wspólnością pracy, chleba, soli i ogniska, lecz były to instytucye obyczajowe, nie mające za sobą powagi praw. Był to komunizm niewolników. Pod wpływem ruchu komunalnego, powstało i pomiędzy włościanami wołanie, że i oni są ludźmi[2]) i zaczęli domagać się ograniczenia powinności feudalnych i upominać się o samorząd. Korzystali oni z ciężkiego ekonomicznego położenia, w jakiem się znajdowali panowie feudalni z powodu wojen krzyżowych i za pieniądze wyjednywali sobie przywileje (karty — chartes) i kupowali ziemię. Ludwik VI Gruby, dążąc do złamania samowoli panów feudalnych, ze swojej strony popierał ten ruch gminny i obdarzył wielką liczbę wiosek kartami, które dawały im prawo tworzenia gmin (les communes). W krajach Prowansalów, gdzie układ społeczny był bardziej demokratyczny, gminy

[1]) Str. 32. T. I. (Essai sur l'histoire de la formation et des progrès du tiers état. Paris. MDCCCLXXXVII.

[2]) Nus sumes homes cum ii sunt — z dawnego romansu.

http://rcin.org.pl

wiejskie doszły do znacznej niezawisłości i zachowały ją aż do końca XVIII stul. Parlament Prowancyi w swem sprawozdaniu do króla pisał 17 lutego 1774 r.: „U nas każda gmina przedstawia rodzinę, która rządzi się sama, która stanowi sama prawa dla siebie, która sama czuwa nad własnemi interesami, a urzędnik municypalny jest w niej niby ojcem".

Tej rewolucyi społecznej towarzyszył silny ruch umysłowy, wskrzeszający naukę prawa rzymskiego. Rozpoczął się on we Włoszech i stamtąd przeniknął do kraju Prowansalów, a następnie do właściwej Francyi. Utworzyła się cała klasa juriskonsultów, prawników i ludzi politycznych, „głowa i dusza burżuazyi" — jak powiada Aug. Thierry. Podjęła ona walkę za prawo powszechne, publiczne, pisane przeciwko wyjątkom, nadaniom prywatnym, powadze zwyczaju. Dochodząc do wysokich stanowisk w państwie, stali się oni rzecznikami i bojownikami wzmocnienia władzy królewskiej jako przedstawiającej interes publiczny, interes całego państwa przeciwko interesom prywatnym panów feudalnych. Nieraz w obronie swoich przekonań znosili męczeństwo i ginęli śmiercią okrutną. Za panowania Ludwika X torturowano Piotra de Latilly, kanclerza Francyi i Raoula de Presle, adwokata królewskiego w parlamencie, a Enguerrand'a de Martigny powieszono; minister Filipa Długiego, Gerard de la Guette, umarł w torturach pytki; minister Karola Pięknego, Piotr Frémy, został powieszony. Ugruntowana przez nich zasada państwa monarchicznego znalazła znakomitego tłumacza w dziele poprzednika Monteskijusza — jak się wyraża Aug. Thierry — w dziele Jana Bodin'a *De republica*, które w drugiej połowie XVI stuleciu miało ogromną wziętość i wielki rozgłos we Francyi i w Anglii.

Wzmocnienie władzy królewskiej w owych czasach, kiedy panowie feudalni ubijali się nieustannie z sobą, a przytem łupili i mordowali, palili i burzyli wsie i miasta, było niezawodnie korzystne dla dobra publicznego. Ludwik VI Gruby, występując jako rozjemca zbrojny pomiędzy ubijającemi się panami feudalnymi i jako obrońca ludu przeciwko gwałtom tychże panów, nadał zasadzie monarchicznej wielką popular-

http://rcin.org.pl

ność. Wolano — mówiąc słowami Jana Stuarta Milla — zamiast wielu mieć jednego tylko sępa. Historycy francuscy przeceniają jednak tą korzyść. I zdaniem mojem — Aug. Thierry niepotrzebnie usprawiedliwia w pewnej mierze okrucieństwa Ludwika XI, często popełniane bezcelowo, i okrutną politykę Richelieu'go, chociaż więcej obmyślaną i celową.

Władza królewska, wzmocniwszy się potężnie, nie tylko łamała przemoc panów feudalnych, ale powstrzymała także i rozwój ruchu gminnego, uzależniając gminy i ograniczając wolności komunalne. Dopomogła do tego i ta wytłumaczona przez legistów zasada, że wolno każdemu wymówić swą zależność panu, a uznać siebie za burżua królewskiego (désavouer son seigneur et s'avouer bourgeois du roi). „W ten sposób — powiada Aug. Thierry — stowarzyszenie się ludności miasta uprzywilejowanego w jedno ciało przestało być jedynym środkiem otrzymania całej pełni praw cywilnych“ [1]).

Dzisiaj, kiedy poznajemy dokładniej rozwój życia gminnego w miastach Francyi w XII, XIII a nawet XIV stul., to widzimy w nich potężny przejaw solidarności, wspólności gminnej, życia obywatelskiego. Wolność municypalna, zdobyta w tej epoce, była większą od tej, jaką miały komuny za czasów rzymskich i za czasów Karola Wielkiego; dawała ona gminom nie tylko samorząd administracyjny i sądowy, lecz także w pewnej mierze i niezależność polityczną. Groziło więc Francyi — powiadają historycy — rozpadnięcie się na tysiące drobnych rzeczypospolitych. Czy nie było to urojone niebezpieczeństwo? Wszak równocześnie rozpoczynał się ruch federacyjny pomiędzy miastami i gminami wiejskiemi i mógł uczynić z Francyi taką republikańską federacyę, jakiej mały wzór widzimy w sześciu gminach Val d'Andore. Gminny ruch, upowszechniając uczucia niezależności, uczucia obywatelskie, wytwarzał poczucie patryotyczne. I kiedy zagroziło istotne niebezpieczeństwo Francyi, milicye gminne pośpieszyły na jej obronę i w bitwie pod Bouvines 27 lipca 1214 r. dały dowód swej wielkiej odwagi i waleczności. Chateaubriand, mówiąc o tem, zapytuje: „Czy ci szlachcice tak wynieśli w swych

[1]) Str. 42 l. c.

http://rcin.org.pl

pancerzach i hełmach żelaznych, które ochraniały ich od strzał i kopij, byli bardziej mężni od tych chłopów, uzbrojonych w kije lub w kosy, wystawionych w swej pół-nagości na atak centaurów bronzowych?“ [1])

Burżuazya, rosnąca w liczbę i mienie, stała się ważnym czynnikiem społecznym, i kiedy z powodu sporu z papieżem Bonifacym VIII, który chciał rozciągnąć swe zwierzchnictwo i na sprawy polityczne królestwa francuskiego, Filip Piękny w 1302 r. zwołał do Paryża Stany Generalne, to będąc pewny poparcia ze strony burżuazyi, wezwał także i jej przedstawicieli do wspólnych obrad ze szlachtą i duchowieństwem. Odtąd burżuazya stała się też czynnikiem politycznym; a przyzwyczajona do dobrego gospodarowania w gminach, przychodząc do współudziału w zarządzie państwowym, wprowadzała do niego większy ład, rządność i oszczędność.

Wyszedłszy z łona podbitej ludności, burżuazya uważała się za przedstawicielkę jej interesów. Rozszerzała ona pojęcie narodu na wszystkie stany i podporządkowywała państwo interesom całego narodu. Stany Generalne 1355 i 1356 r. miały charakter wybitnie rewolucyjny. Na czele tego ruchu rewolucyjnego stanął prezydent municypalności paryskiej, Étiênne Marcel, przez Micheleta nazywany Dantonem swego czasu. Wówczas już wypowiedziano, że państwo należy do narodu, a nie do korony, i dążono ku temu, ażeby Stany Generalne stały się prawdziwem przedstawicielstwem narodu, a król był tylko wykonawcą jego woli.

Rewolucyjne te dążenia, podjęte w chwili najazdu Francyi przez Anglików, napotkały już z tego powodu wielkie przeszkody, ostatecznie jednak rozbiły się o Zakieryją. Wśród napół dzikich chłopów uczucie zemsty zagłuszyło wszystkie inne dążenia. Mścili się oni za doznane krzywdy, za znieważone córki i żony, za katowanych i mordowanych ojców i synów, za zdzierstwa i gwałty przez długie wieki popełniane. Cała północna Francya, od ujścia rzeki Sommy aż po rzekę Yonne, stanęła w płomieniach. Przeszło 500 zamków spalono i zburzono, przeszło 20.000 tysięcy szlachty wymordowano.

[1]) Str. 275. T. III. Études historiques.

http://rcin.org.pl

Ludność miejska, zwłaszcza uboga, sprzyjała ruchowi chłopskiemu, pomagała mu, starała się mu nadać pewien celowy kierunek, miarkowała okrutne zapędy, ale wystraszona dzikiem barbarzyństwem chłopów, cofnęła się od dalszego wspólnictwa z nimi. Paryż otworzył nawet bramy miejskie dla rodzin szlacheckich, które nie należały do jawnych przeciwników ludu.

Walka burżuazyi z panującymi stanami skończyła się porażką i upokorzeniem. Jeszcze raz municypalność paryska w 1412 i 1413 r., poparta przez ciało naukowe Uniwersytetu, wystąpiła z żądaniem przyznania należytych praw narodowi. Lud porwał się do broni i zdobył bastylią Św. Antoniego. Rząd się wystraszył, i w maju 1413 r. zostało ogłoszone rozporządzenie królewskie (ordonnance royale), zawierające ważne reformy państwowe.

Ruch wolnościowy gminny i stuletnia walka z najazdem angielskim połączyły wspólnością uczucia narodowego odrębne i nieprzyjazne sobie warstwy ludności. Nawet wśród chłopów uzyskana wolność gminna roznieciła uczucia patryotyczne, i kiedy Francya aż po Loarę znalazła się pod stopą najezdcy, przyczynili się oni niemało do wyrzucenia najazdu z ojczystego kraju. Dziewica Orleańska, włościanka z urodzenia, w tradycyi narodowej potężnie utrwaliła pamięć o sobie. Dawna podbita ludność coraz bardziej podnosila się ku górze. Potomkowie podbójców polegli w ogromnej liczbie. Nie mówiąc o Wojnach Krzyżowych i Zakieryi, która strasznym była dla nich ciosem, tysiące ich legły w bitwach pod Crécy, Poitiers, Azincourt. Natomiast burżuazya dochodziła do wysokich stanowisk nietylko sądowych i cywilnych, ale nawet wojskowych. Jan Bureau został wielkim mistrzem artyleryi, nauczając, jak należy umiejętnie i sprawnie działać tą nową bronią. Marszałek Coligny, przywódca hugonotów, nie pochodził także ze szlachty. Dawny przedział pomiędzy stanami istniał, ale to, co stanowiło istotną jego podstawę, różnica rasowa zatracała się.

Wzrost narodu i jego interesy nie są równoznacznemi ze wzrostem i interesami państwa. Dziejopisarze często nie rozumieją tego. Samo budowanie, wzmacnianie państwa wy-

http://rcin.org.pl

daje się im sprawą pożyteczną dla narodu, chociażby jednocześnie wytwarzano pęta, krępujące jego rozwój. Takim budowniczym, wzmacniającym pęta, jakiemi się stały biurokracya i militaryzm, był despotyczny i okrutny Ludwik XI, i istotnie zrobił on dla potęgi królestwa — jak powiada jego historyk Filip de Commynes — więcej niż wszyscy poprzedni królowie.

Ludwik XII, któremu Stany Generalne w 1506 r. przyznały tytuł *Ojca narodu*, był także budowniczym państwa, ale w stylu szlachetniejszym, z myślą o dobru narodowem, z chęcią polepszenia losu ludu pracującego. I pomimo wojen włoskich, nie było nigdy przedtem takiej pomyślności we Francyi. Rolnictwo, przemysł, handel podniosły się do wysokiego stopnia rozwoju. W żywieniu się, w ubraniu, w sprzętach domowych dawał się spostrzegać dobrobyt. Zarząd kraju kierowany przez burżuazyę, odznaczał się wielką oszczędnością, i kiedy z tego powodu wyśmiewano na teatrach skąpstwo króla, mawiał on: „wolę, ażeby dworacy wyśmiewali moje skąpstwo, aniżeliby lud miał jęczeć pod brzemieniem podatków".

Przeciwieństwo interesów narodowych i państwowych tak dotkliwie odczuwano za panowania Ludwika XI, że po jego śmierci zwołane w 1484 r. Stany Generalne, jednoczące po pierwszy raz południe i północ Francyi, langue d'Oc i langue d'Oil, podniosły silny protest przeciwko monarchicznym dążeniom państwowym. Poprzednikiem Mirabeau był potomek podbójców, szlachcic z Bourgogne, De la Roche. Naród — powiadał on — to ogół całej ludności królestwa, i państwo do niego właściwie należy. Ci co bez jego zgody dzierżą je siłą lub w jakibądź inny sposób, są przywłaszczycielami cudzej własności. Władza królewska jest to urząd, ustanowiony przez naród. Wypowiada on swoją wolę przez Stany Generalne, a wykonawcą tej woli powinien być król. Głos ten wskazywał na znaczny postęp rozwoju narodowego. Władza jednak królewska była już na tyle silna, że mało sobie co robiła z postanowień Stanów Generalnych, i kiedy skutkiem tego w 1488 r. panowie wystąpili zbrojnie, zostali rychło i łatwo pobici.

http://rcin.org.pl

Królowie zbierali ziemie, rozszerzali państwo, nie ze względu na interesy narodowe, ale jako swoją prywatną własność. Powiększali swoje państwo nie tylko orężem, lecz także przez wiano żon swoich, przez spadkobierstwo po krewnych. Odziedziczenie praw na królestwo Neapolu spowodowało wojny włoskie, które rujnowały Francyę. Bretanija została przyłączona do Francyi przez małżeństwo księżniczki Anny Bretańskiej z królem Karolem VIII, dokonane w 1491 r. Ludwik XII, odziedziczając tron po Karolu VIII, ożenił się z jego wdową, ażeby zachować posiadanie Bretanii. Tenże Ludwik, zamierzając wydać swą córkę za późniejszego cesarza Karola V, wyznaczył jej jako wiano: Burgundyę, Bretaniję i hrabstwo de Blois, lecz zasada wygłoszona przez de la Roche'a, że królestwo nie może być uważane jako dziedzictwo królów, przenikała już w świadomość narodu, i Stany Generalne, zwołane do Tours, nie zgodziły się na to rozrywanie Francyi.

Ewolucya narodowa zrobiła ogromne postępy. Głównem jej ogniskiem stały się Stany Generalne. Różnica stanów, która na początku miała wyraźny charakter rasowy, zachowała następnie li tylko charakter polityczny i ekonomiczny. Różnica pomiędzy rzymską i pierwotną ludnością z czasów gallskich przedstawiała się jako różnica pomiędzy mieszczanami, głównym podkładem burżuazyi, i chłopami, lecz i ta różnica, w miarę wyzwalania się ludności włościańskiej, traciła coraz bardziej dawną swą wyrazistość. Na schyłku XV stul. dawne poddaństwo chłopskie przestało prawie wszędzie istnieć, a zostały tylko ujęte w pewne stałe formy powinności feudalne, często wielce uciążliwe dla włościan. W tym też czasie chłopi zaczęli brać udział w zebraniach parafijalnych przy układaniu zażaleń (cahiers des doléances) i wybieraniu delegatów do Stanów Generalnych. Ponieważ mnóstwo rodzin burżuazyjnych otrzymało nadane od królów szlachectwo, a za czasów Henryka IV uszlachcanie coraz nowych rodzin przyjęło nawet ogromne rozmiary, różnica pomiędzy szlachtą i burżuazyją opierała się nie tyle na pochodzeniu, ile na przywilejach. Burżuazyja odczuwała tę zmianę i dawne jej przesądne uznawanie wyższości szlacheckiej traciło coraz bardziej moc swoją.

http://rcin.org.pl

W Stanach Generalnych, zwołanych w 1614 r., starcie się pomiędzy burżuazyją i szlachtą przybrało nawet dość ostry charakter. Poszło o podatek na urzędy sądowe, który czynił je nieprzystępnemi dla uboższej szlachty. Burżuazyja zgodziła się na zniesienie tego podatku; zażądała jednak ze swojej strony, ażeby szlachta zrzekła się pensyj, wypłacanych przez króla i silnie obciążających skarb królewski. „Litość bierze — powiadał z wielkim ogniem Jan Savaron — że Wasza królewska Mość musi wydostawać corocznie ze swej szkatuły 5,660.000 liwrów na opłacenie tych pensyj. Gdyby tej sumy użyć na ulgi dla jego ludów, to czyżby nie błogosławiły one dobrodziejstwa królewskiego?“ Tenże Savaron, przedstawiwszy, jakie ciężary podatkowe gniotą lud, zakończył swoje przemówienie straszną przestrogą. „Historyja — mówił — uczy nas, że Rzymianie tak obciążali podatkami Francuzów, że ci wreszcie zrzucili jarzmo zależności i w ten sposób założyli pierwsze fundamenty monarchii francuskiej. Dzisiaj lud jest już tak obciążony podatkami, że się obawiać należy, aby się nie stało coś podobnego. Dałby Bóg, abym nie był złym prorokiem!“

Oburzenie szlachty było ogromne. Duchowieństwo wystąpiło w roli pojednawcy. Burżuazyja uważała więc za potrzebne złagodzić ostrość poprzedniego przemówienia. Wybrany w tym celu mowca, De Mesmes, nazwał trzy stany braćmi, których wspólną matką jest Francya. Duchowieństwo to brat najstarszy, szlachta — to drugi z kolei, a stan trzeci — to brat najmłodszy. Stan trzeci uznaje starszeństwo swego brata-szlachty, lecz i ta powinna uznać za swego brata stan trzeci i nie pogardzać nim i nie lekceważyć go. Nieraz już się zdarzało w rodzinach, że starsi bracia przyczynili się do ich upadku, a młodsi znowu je przywrócili do dobrego stanu. Mowa ta, wypowiedziana spokojnie i z życzliwością dla szlachty, jeszcze bardziej ją rozjątrzyła. Na audyencyi u króla skarżyła się ona, że stan trzeci, złożony z chłopów, mieszczan, rzemieślników, kupców i nieco urzędników, zapomniał o swojem pochodzeniu i śmiał ze szlachtą się porównywać. „Wstydzę się — mówił mowca szlachecki — powtarzać wyrazy, któremi nas znowu obrazili“. Śmieli nazwać się naszymi braćmi.

http://rcin.org.pl

„Jakżeśmy nisko upadli — wołał — jeżeli to ma być prawdą". Wtórując swemu mowcy, szlachta wołała: „nie chcemy, ażeby synowie szewców i łataczy nazywali nas swymi braćmi; pomiędzy nami i nimi taka różnica, jaka istnieje pomiędzy panem i sługą".

Były to ostatnie Stany Generalne aż do słynnych w drugiej połowie XVIII stul., które rozpoczęły wielką rewolucyę. Niechęć burżuazyi do szlachty wzmogła się do tego stopnia, że kiedy w 1649 r. w czasie Frondy, król z powodu swego sporu z parlamentem zwołał był Stany Generalne, Stan trzeci nie wziął w nich wcale udziału, i Stany Generalne nie doszły do skutku.

Odtąd nic nie przeszkadzało rozrostowi władzy królewskiej, i wzmogła się ona do takiego stopnia, że Ludwik XIV nie napotkał żadnego oporu, kiedy w radzie ministrów oświadczył, że nadal będzie sam nieograniczenie rządził państwem. W swoich *Rozmyślaniach nad zawodem króla* (Réflexions sur le métier de roi), pisanych dla syna, wymagał on od króla, ażeby nie spuszczał z oka nigdy interesów państwa, i ażeby pamiętał, że praca tylko nieustanna usprawiedliwia rządy królewskie, i że byłoby niewdzięcznością i zuchwałością wobec Boga i niesprawiedliwością i tyranią w stosunku do ludzi, chcieć zachować rządy bez pracy. Dobro naszych poddanych powinniśmy mieć bardziej na względzie, niż własne nasze dobro. Jesteśmy głową tego samego ciała, którego są oni członkami. Dla ich to korzyści stanowimy prawa, i władza jaką mamy nad nimi, powinna nam służyć do ich uszczęśliwienia. Był to więc — jak widzimy — system opieki królewskiej nad narodem, system którego zgubne następstwa tak świetnie wykazał Henryk Tomasz Buckle w Historyi cywilizacyi w Anglii. W ten sposób, jak Ludwik XIV usprawiedliwiał rządy królewskie, usprawiedliwiano rządy szlacheckie nad poddaństwem chłopskiem.

Panowanie Ludwika XIV okazało całą zgubność nieograniczonej władzy monarchicznej. W pierwszej połowie swego panowania Ludwik XIV był istotnie gorliwym pracownikiem, i popierany przez swego ministra Colbert'a, wiele zrobił dla

http://rcin.org.pl

upowszechnienia nauk i rozwoju przemysłu, lecz w drugiej połowie panowania chęć wsławienia swego nazwiska i rozszerzenia granic państwa przeważyła u króla inne pobudki i pchnęła go do nieustannych wojen. Plebejusza Colbert'a porzucił, a doradcą został markiz Louvois. Wojny zrujnowały Francyę, doprowadziły ludność do nędzy. Gorzkie z tego powodu robił wyrzuty królowi Fenelon. „Wasze ludy — pisał on z wielką odwagą — którebyście powinni kochać jak swe dzieci, a które tak namiętnie Was miłowały, umierają z głodu. Uprawa roli jest prawie porzucona; miasta i wsie wyludniają się; wszystkie rzemiosła bez zajęcia i nie dają wyżywienia robotnikom. Handel cały zniweczony. A więc zaprzepaściłeś, królu, połowę sił istniejących wewnątrz kraju, ażeby dokonywać i bronić marnych zaborów poza krajem".

Thierry uważa jako dodatnią stronę w rozwoju narodowym polityczne poniżenie szlachty, jakie nastąpiło skutkiem samowładztwa Ludwika XIV. Byłoby ono dodatnią stroną, gdyby równocześnie nie było nastąpiło polityczne poniżenie wszystkich czynników, zapewniających pewną samodzielność i samorząd narodowi. W prowincyach zapanowali z absolutną władzą intendenci. Prawa municypalne stały się środkiem zdzierstwa rządowego. Nawet z parlamentu, który przy poprzednich królach wypowiadał swe przedstawienia z godnością i z odwagą, Ludwik XIV uczynił narzędzie serwilistyczne, podobne do senatu petersburskiego.

Zamożna burżuazyja, wydostawszy się na wierzch społeczeństwa, współzawodniczyła ze szlachtą w życiu towarzyskiem. Znikała nawet dawna różnica w stroju. Obyczaje ujednostajniały się. Większa część znakomitych pisarzy i artystów była zespolona z burżuazyją. Z szeregów plebejskich wyszli: Corneille, Pascal, Molière, Racine, La Fontaine, Boileau, Bossuet, Bourdaloue, Fléchier, Massillon, La Bruyère, Arnaud, Nicole, Domat, Le Poussin, Le Sueur, Le Lorrain, Filippe de Champagne, Lebrun, Pujet. Thierry wymienia tylko trzy nazwiska szlacheckie: Fenelona, La Rochefoucauld i pani de Sévigné.

Nie burżuazyja jednak skorzystała z politycznego poni-

http://rcin.org.pl

żenia szlachty. Skorzystało duchowieństwo: było ono bogatsze i o wiele światlejsze od szlachty. Piąta część ziemi francuskiej była jego własnością, dochody jego w XVIII stuleciu obliczano do 200 milionów. Nie płaciło ono podatków ani z ziemi uprawnej, ani ze swoich winnic. Konfesyonał stał się dla niego narzędziem władzy. Oplotło ono intrygami swojemi samowładzę królewską, usunęło jedynego ministra, który stawił był mu czoło, Choiseul'a, i stało się — mówiąc słowami Michelet'a — państwem i rządem. Wreszcie już edykt 1695 r. przyznał mu pierwszeństwo pomiędzy stanami. Nie wysadziło ono jednak ze swego łona ani drugiego Richelieu'go, ani Mazarin'a. I czy mogliby oni, gdyby się byli pojawili, coś zdziałać wobec zmienionych warunków, wobec samowoli króla i jego dworzan? Dwór Wersalski bowiem — jak powiada D'Argenson — stał się jedynym senatem narodu, a w nim pośledni lokaj wersalski był senatorem. Pokojówki wersalskie nie stanowiły wprawdzie praw i nie wydawały rozporządzeń, ale nieraz przeszkadzały stanowieniu i wydawaniu onych. Dworactwo skaziło nietylko władzę królewską, ale skaziło wszystkich, co mieli jakiekolwiek stosunki ze dworem królewskim.

Tymczasem badawcza myśl ludzka postępowała naprzód w wyjaśnianiu zjawisk świata widomego. Niweczyła ona przesądy, rozbijała dawne uprzedzenia. Monteskijusz, Wolter, Rousseau rewolucyonizowali umysły. Monteskijusz zwracał uwagę na to, że równość obywateli sprzyja bardziej równomiernemu podziałowi bogactw; nierówność zaś przyczynia się do tego, że większość narodu pozostaje w nędzy, a mniejszość uprzywilejowana obfituje w bogactwa. Zawdzięczając Monteskijuszowi — powiada Aulard — przyzwyczajono się uważać formę republikańską rządu jako bardziej szlachetną, chociaż sam Monteskijusz nie uważał jej za właściwą dla Francyi. Olbrzymie znaczenie rewolucyjne Woltera nieraz przypominano podczas Wielkiej Rewolucyi. „Nigdyby Francuzi nie zdołali wznieść się do tych wielkich myśli, którym hołdują, gdyby Wolter nie był uprzednio obalił wszystkich warowni głupoty i nie pozrywał krępujących umysłowość kajdan". Pisał to Gudin de Brenellerie w 1791 r. Najsilniej jednak rewolucyonizował umy-

http://rcin.org.pl

sły Rousseau. Mając przed oczami swój kraj ojczysty, małą Rzeczpospolitą Genewską, i wielką monarchię francuską, widział dokładniej niż jego poprzednicy różnicę pomiędzy państwem i narodem. Nie był on zadowolony i z rządów w Genewie, ale bądźcobądź rządził tam naród, kiedy tymczasem we Francyi naród opłacał tylko panowanie króla, dworaków i próżniaczej szlachty. Z ogólnej sumy 400 milionów liwrów, które płacił naród na utrzymanie państwa, piątą część zabierała pod rozmaitemi postaciami, jako pensyę i płacę, próżniacza szlachta. Nawet w wojsku na utrzymanie 135000 żołnierzy wydawano 44 miliony liwrów, a tymczasem płaca 12000 oficerów samych szlachciców, wynosiła 46 milionów liwrów. Państwo tak rządzone, istnieje raczej dla ucisku, niż dla dobra narodu.

Taka gospodarka państwowa, jaka się odbywała we Francyi w pierwszej połowie XVIII stulecia, zubożyła lud pracujący, zniweczyła dochody państwowe i doprowadziła do ekonomicznego bankructwa. Szlachta i duchowieństwo ciągnęły największe korzyści z państwa, lecz wcale nie okazywały gotowości do podtrzymania go ofiarą części swego mienia. Trzeba więc było odwołać się do pomocy stanu trzeciego, do pomocy burżuazyi, która była wielką już potęgą ekonomiczną.

Żaden z historyków Wielkiej Rewolucyi nie przedstawił tak dokładnie i szczegółowo znaczenia ekonomicznego burżuazyi francuskiej w końcu XVIII stul., jak Jan Jaurès. Przez dzierżawców generalnych burżuazyja trzymała wszystkie siły finansowe państwa w swem ręku. Wierzyciele państwa, bogaci finansiści, zabierali nieomal połowę dochodów państwowych. Lekarz Guillotin, późniejszy członek Konstytuanty, w memoryale domagającym się licznego przedstawicielstwa w Stanach Generalnych dla kupiectwa, wykazał olbrzymie postępy handlu francuskiego od 1614 do 1789 r. Skutkiem tego rozwoju powstała w 1771 r. Kasa eskontu (La Caisse d'escompte), której kapitał w 1789 r. wynosił 100 milionów liwrów, podzielonych na 25000 akcyj. Poformowały się potężne stowarzyszenia handlowe i przemysłowe. W latach, poprzedzających rewolucyę, powstała wielka Kompania wód paryskich, która zobowiązywała się przeprowadzić wodę Sekwany do 25000

http://rcin.org.pl

domów Paryża. Od czasu pokoju Utrechtskiego w 1715 r. handel zagraniczny wzrósł w czwórnasób. Wymiana z kolonijami amerykańskiemi w 1789 r. dochodziła do wysokości 296 milionów. Cukier, bawełna, skóry, które stamtąd przywożono, spowodowały założenie we Francyi licznych rafineryj, fabryk, garbarni. Na Saint-Domingo wytworzyła się potężna arystokracya kapitalistyczna. Statki francuskie pruły wody mórz i oceanów od Smyrny do Saint-Domingo, od Indyj do Kanady. Kiedy w 1789 r. Zgromadzenie Narodowe uchwaliło ofiarę patryotyczną z czwartej części czystego dochodu, bogaci przemysłowcy w Lyonie zapisywali po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy liwrów. Miasta portowe, Bordeaux, Marsylia, Nantes, roiły się bogatą burżuazyją. Dauphiné, która dała niejako pierwsze hasło do rewolucyi, była — podług świadectwa Rolanda z 1785 r. — najbardziej przemysłową prowincyą we Francyi. Znaczna ilość ziemi przeszła także w posiadanie burżuazyi. „Gdyby wielkie posiadłości — pisał w 1789 r. opat Fauchet — nie były przeszły częściowo do Stanu Trzeciego, nabywane przez kupców, przez finansistów, a tracone przez liczne rodziny dawnych panów, którzy większą część ziemi w królestwie mieli w swem posiadaniu, lecz zbytkiem i rozpustą zrujnowali wielką fortunę swych ojców; gdyby to nie było nastąpiło, to Naród byłby zawsze jeszcze na łasce jednego stanu bogaczy, byłby zawsze w poddaństwie jednej kasty tyranów, od których zależałoby istnienie reszty obywateli". I w posiadłościach bogatej szlachty nie ona kierowała rolnictwem, lecz kierowali niem dzierżawcy kapitaliści. Udział kapitalistycznej burżuazyi w rolnictwie zaznaczał się widocznym postępem, lecz dalszemu jego rozwojowi przeszkadzały więzy feudalne, i zerwanie ich stawało się silnem pragnieniem nie tylko chłopów, ale i burżuazyi ziemskiej.

Liczna i bogata burżuazyja sprzyjała ówczesnemu ruchowi liberalnemu. Po większej części hołdowała ona Wolterowi i nie miała przesądów religijnych. Umysł jej, niezasklepiony w partykularyzmie, już dla tego samego, że w jej łonie było wielu pochodzenia cudzoziemskiego (Włochów, Irlandczyków, Anglików, Niemców), ogarniał szerokie widnokręgi

http://rcin.org.pl

i rozumiał ogólne ludzkie interesy. Feudalizm — w jej przekonaniu — był wynikiem podboju, własność feudalna — następstwem gwałtu; własność zaś industryjalna — był to owoc pracy, zabiegów, obliczeń. Usiłował to uzasadnić Barnave, deputowany z Dauphiné na Zgromadzenie Narodowe, w swoim filozoficznym wstępie do Historyi rewolucyi francuskiej, pisanym podczas rewolucyi, a wydanym dopiero w 1845 r. Jaurès widzi w nim poprzednika myśli marxowskiej. Różnica interesów burżuazyi i robotników nie była się jeszcze zaznaczyła wyraźnie, i obie strony uważały swój sojusz za zupełnie naturalny. Obalenie feudalizmu było powszechnem pragnieniem burżuazyi, robotników, chłopów. Uciążliwości feudalne zasłaniały wyzysk kapitalistyczny.

Burżuazyja nie była wroga monarchii; przeciwnie, zespolona z nią przez tyle wieków, widziała w niej rękojmię porządku, stałości i swego stanowiska. Monarcha w jej przekonaniu powinien był być sługą praw i stróżem sprawiedliwości. Parlamenty, które za regencyi odzyskały swe prawa czynienia przedstawień królowi, chociaż miały w swym składzie i wysoką szlachtę, były jednak w większości burżuazyjne. Szczególnie daje się to powiedzieć o parlamencie paryskim, który wysunął się na czoło jakby główny kierownik ruchu reformacyjnego. Od czasu ogłoszenia *Listów historycznych* (Lettres historiques) de Lepaige'a w 1753 r., uważał on siebie za spadkobiercę demokratycznych zgromadzeń podbójców z czasów merowingowskich, które to zgromadzenia w kronikarskiej łacinie nazywano *parlamentum*. Uważał on wszystkie parlamenty za stanowiące jedno ciało, prawdziwy senat narodowy. Czuł się zależnym nie od króla, lecz od narodu. Król — podług jego widzenia — powinien był rządzić zgodnie z prawami, a stróżem i tłumaczem tych praw był parlament.

Kogo wówczas burżuazyja uważała za naród? Narodem nazywała ona wprawdzie całą ludność Francyi, ale prawdziwym narodem politycznym, do którego miał należeć kierunek interesów państwowych, była mniejszość oświecona i majętna. Największe nawet umysły owego czasu, zwrócone ku idea-

http://rcin.org.pl

łowi demokratycznemu, jak Mably'ego, Condorcet'a, uznawały ten podział i żądały jeno, ażeby państwo, szerząc oświatę i podnosząc dobrobyt powszechny, przyczyniało się do powiększenia obywateli czynnych i zmniejszenia pospólstwa biernego. W tej mniejszości politycznej burżuazyja czuła swą przewagę. Pod względem oświaty i majątku nie ustępowała ona innym stanom, a pochodzeniem i interesami była w większem zespoleniu z masą narodu.

„Król rozumny, któryby odziedziczył rozum Henryka IV— powiada Aulard — byłby się uwolnił od niebezpiecznych objęć „wiernej szlachty", ażeby módz porobić bezzwłocznie konieczne ustępstwa „wiernym gminom", i pozostałby królem na nowy wzór, w inny sposób, lecz w każdym razie byłby królem i nawet potężniejszym niż poprzednio, opierającym się na ludzie, na narodzie" [1]). Sam jednak Aulard wskazuje na liczne krzyżujące się interesy, które czyniły prawie niemożliwem takie przeistoczenie się władzy królewskiej. Wreszcie król za radą Turgot'a i podług jego planu wstąpił już był w 1779 r. na drogę reform i — trzeba dodać — reform rozumnych, któreby mogły zapobiedz gwałtownym przewrotom. We wszystkich prowincyach miano zorganizować gminy, w dystryktach lub departamentach wyższe zgromadzenia, wreszcie najwyższe Zgromadzenia Prowincyonalne. Wybory miały być wprawdzie ograniczone, lecz dające możność oświeconej i zamożnej burżuazyi wejść w znacznej liczbie do tej organizacyi. W dalszej perspektywie ukazywano Zgromadzenie Narodowe, złożone z wysłańców zgromadzeń prowincyonalnych. Byłaby to organizacya, powstająca z wyborów, wprawdzie ograniczonych cenzusem, lecz idąca od głębin ludowych i nie zrywająca gwałtownie z przeszłością. Filozofowie powitali ją z radością, a zwłaszcza Condorcet widział w niej zapowiedź pokojowej i łagodnej rewolucyi.

Lecz organizacya ta napotkała dwóch silnych wrogów, którzy udaremnili rozpoczęte usiłowania reformacyjne. Byli to intendenci i parlamenty. Intendenci dotąd rządzili w prowin-

[1]) Str. 32. Histoire politique de la Révolution Française par A. Aulard. Paryż. 1901.

http://rcin.org.pl

cyach samowładnie i byli zależni od władzy tylko królewskiej. Nowe organizacye ograniczały ich władzę. Jeszcze groźniejszymi zapowiedzianej reformy wrogami okazały się parlamenty, zazdrosne o swój wpływ i znaczenie. Mając wziętość u narodu, podburzyły one opinię, i zaczęto się domagać zwołania dawnych Stanów Prowincyonalnych, chociaż te w swym składzie były mniej demokratyczne od projektowanych zgromadzeń. W Dauphiné w lipcu 1788 r. nastąpiła istna rewolucyja: Stany własnowolnie zgromadziły się w Vizille, i burżuazyja okazała się w nich większością. Proklamowano prawa człowieka i narodu. Był to powiew rewolucyjny, który szybko ogarnął całą Francyę.

http://rcin.org.pl

II.

„Rewolucya sfederowała ludy rozliczne, które składały królestwo Francyi, w jeden jedyny lud, lud francuski, i z małych ojczyzn wytworzyła jednę jedyną narodowość, narodowość francuską jedną i nierozdzielną". Tak mówił Aulard w 1904 r. na bankiecie nauczycieli departamentu Somme. Powaga Aulard'a we wszystkiem, co dotyczy Rewolucyi Francuskiej, jest ogromna; zgodzić się jednak w zupełności z powyższem powiedzeniem nie mogę. Niezawodnie w ewolucyi narodowej Rewolucya miała olbrzymie znaczenie, ale tej ewolucyi nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu, i narodowość francuska, jak ją rozumie Aulard, istniała i w czasach poprzednich, chociaż niewątpliwie w mniejszym zakresie.

Francya przedrewolucyjna nie była podobna do dzisiejszej Austryi, w której rozliczne narody z całą świadomością walczą o swe prawa; nie była też podobna do dzisiejszej Szwajcaryi, w której różne narody z zachowaniem swych praw zespoliły się zgodnie w jednej rzeczypospolitej. Była ona raczej podobna do naszej Polski, w której szlachta, stanowiąca naród polityczny, przedstawiała jednę narodowość, pomimo swej różnorodności plemiennej. Narodem politycznym we Francyi były: szlachta i burżuazyja, ale ta ostatnia należała do tego składu raczej faktycznie niż prawnie, i jej bardzo chodziło o to, żeby to stanowisko swoje faktyczne, uprawnić. Szlachta i burżuazyja, zwłaszcza oświecona, stanowiły jedną narodowość, narodowość francuską, z wyjątkiem może jednej Alzacyi, która dopiero w 1648 r. za Ludwika XIV została przyłączona do królestwa francuskiego. Alzacya stała się z ducha

http://rcin.org.pl

francuską dopiero od czasów Wielkiej Rewolucyi. Dragonady Ludwika XIV, wymierzone przeciwko hugonotom, przywróciły w państwie jedność religijną, która dla mas ludowych przed Rewolucyą była większym warunkiem jedności, aniżeli jedność językowa, ponieważ podawana w ojczystym języku nauka kościelna wystarczała im w zupełności, i nie zapragnęły one były jeszcze większej wiedzy i większej swobody myślenia. Tron i ołtarz stanowiły zasadniczą treść patryotyzmu ludowego.

W latach przedrewolucyjnych w całej Francyi rozlegało się wołanie o jedność narodową, zarówno w południowej Francyi, jak w Bretanii i w innych prowincyach. Pod *jednością narodową* nie rozumiano jednak zniesienia różnic prowincyonalnych, lecz zniesienie podziału na *stany*. W Dauphiné, gdzie było sporo szlachty, co walczyła w sprawie niepodległości amerykańskiej i przejęła się tam zasadą równości obywatelskiej, zgromadzone Stany zamanifestowały, że nie chcą podziału na szlachtę i burżuazyję, a uznają tylko jeden naród. Kiedy więc zebrały się Stany Generalne, sprawa zniesienia podziału na stany wynurzyła się odrazu. Mirabeau, który już w Stanach Prowancyi wystąpił był z całą gwałtownością przeciwko uprzywilejowanemu stanowisku szlachty, stał się w Wersalu potężnym i groźnym trybunem stanu trzeciego. A kiedy układy ze szlachtą i duchowieństwem nie osiągały żadnego skutku, Sieyès postawił wniosek, ażeby posłowie Stanu Trzeciego, wybrani przez 26 milionów ludu, uznali siebie za właściwych przedstawicieli narodu, ponieważ inni posłowie są przedstawicielami dwustu tysięcy tylko wyborców. Wśród grzmiących oklasków licznej publiczności, zgromadzenie posłów Stanu Trzeciego ogłosiło się *Zgromadzeniem Narodowem* (Assemblée Nationale). Vive la Nation! Niech żyje Naród! — wołano po pierwszy raz na ulicach.

Niweczono podział na stany, proklamowano jedność narodową, lecz nie chciano obalenia władzy królewskiej. Jaurès, który ze szczególnem uwielbieniem mówi o Mirabeau, jest tego zdania, że ten potężny trybun aż do końca swego życia nosił się z myślą wyrwania króla z objęć arystokracyi i wykierowania go na naczelnika Rewolucyi. „Pomoc króla —

http://rcin.org.pl

mniema Jaurès — uczyniłaby drogę łatwą do przebycia: Zgromadzenie, mając podwójną siłę — rozumu i powagi królewskiej, nie potrzebowałoby się odwoływać do burzliwej siły ludu, i naród spokojnie wszedłby w posiadanie wszechwładztwa, nie plamiąc swego zwycięstwa nawet kroplą krwi“ [1]) „Nadzieja chimeryczna niewątpliwie“ — jak się wyraża sam Jaurès. Władza królewska była wynikiem i wyrazem podboju i z wszechwładztwem narodu, które zresztą jeszcze dzisiaj w Szwajcaryi nawet nie zostało w zupełności osiągnięte, nie da się pogodzić.

Burżuazyja chętnie niweczyła podział stanowy, zapewniało to jej przewagę polityczną w państwie, lecz obawiała się uznania równości powszechnej. Kiedy więc w Zgromadzeniu Narodowem podniesiono potrzebę ogłoszenia deklaracyi prawa człowieka, na wzór tego, co uczyniono dawniej w Anglii i w Ameryce, wśród posłów burżuazyjnych powstały wątpliwości i okazało się wahanie. I pchnęła ku stanowczemu krokowi młoda entuzyastyczna szlachta, pozostająca pod silnem wrażeniem wypadków amerykańskich. Wolała ona przytem raczej powszechną Rzeczpospolitą, aniżeli panowanie burżuazyi.

Aulard uważa *Deklaracyę praw człowieka* za „najwybitniejszy czyn w dziejach formowania się idei republikańskich i demokratycznych“ [2]). „Nie przez dziecinny pedantyzm — powiada — komitet konstytucyjny zaproponował zapisać ją na czele konstytucyi. Był to akt polityczny i wojenny. Ogłosić ją, było to nakreślić zasady, z których powstanie konstytucya. Było to wymierzenie największego ciosu władzy absolutnej. Było to uświęcenie rewolucyi“. Następnie Aulard, reasumując swe dzieło, tak je kończy: „Rewolucya zawiera się w Deklaracyi praw, zredagowanej w 1789 r. i uzupełnionej w 1793 r., oraz w usiłowaniach, jakie robiono w celu zrealizowania tej deklaracyi“ [3]). Deklaracya praw człowieka — powiedzmy — było to zerwanie z tradycyją podbójców, było to odwołanie się do tych praw naturalnych, które nauka wykry-

[1]) Str. 254. Histoire Socialiste. Constituante et Législative.

[2]) Str. 39. L. c.

[3]) Str. 782. L. c.

http://rcin.org.pl

wała jako kierownicze w formowaniu się ludzkich społeczeństw. Ludzie stowarzyszyli się — powiadano — nie po to, by się gnębić wzajemnie; „celem łączności społecznej — powiadał Sieyès — jest szczęście stowarzyszonych“ [1]). „Społeczeństwo, zorganizowane w ten sposób, ażeby przynosiło jak największe dobro dla wszystkich, będzie arcydziełem rozumu i cnoty“. Państwo — jest to dobrowolne stowarzyszenie się całego narodu. Wszelka więc w niem władza powinna od niego pochodzić. „Zasada wszelkiej władzy — głosi artykuł 3-ci Deklaracyi — w istocie swej spoczywa w narodzie; żadne ciało, żadna jednostka nie może wykonywać władzy, któraby nie wychodziła od niego“. I dla usunięcia wszelkiej wątpliwości w tym względzie, Zgromadzenie Narodowe, przy określaniu władzy królewskiej 23 września 1789 r. uchwaliło dodatkowy artykuł: „Wszystkie władze w istocie swej pochodzą od narodu i tylko od niego pochodzić mogą“. Istotnym więc panem i gospodarzem w państwie miał być nie król, nie pojedyńcze stany, ale cały naród.

„Pierś ludów europejskich wzdęła się błogiem uczuciem, gdy blask słońca nowego jutrzenką zajaśniał nad światem“ [2]) Dlaczego to rewolucyjne ogłoszenie praw człowieka i narodu sprawiło w Europie tak potężne wrażenie, jakiego nie sprawiły były ani angielska, ani amerykańska deklaracya? Pomijając ogromny w drugiej połowie XVIII wieku postęp naukowy, który bardziej przysposobił umysły do przyjęcia nowych zasad rewolucyjnych, wpływały na to dwie bardzo ważne okoliczności: Francya była w środku Europy a nie za morzami, graniczyła bezpośrednio z innemi państwami — to jedna; a druga to, że francuska literatura, zwłaszcza społeczno-polityczna, zdobyła była sobie pierwsze miejsce w Europie i pełną garścią rozsiewała bujne ziarna przyszłości. Ogłoszenie praw człowieka i narodu, uczynione we Francyi, nie było tylko zapowiedzią zmiany stosunków istniejących w tym kraju, lecz równocześnie było ono wezwaniem do ludów europejskich, ażeby zerwały narzucone im więzy przez stany

[1]) Memoryał przedstawiony komitetowi konstytucyjnemu.

[2]) Hermann i Dorota — poemat Goethe'ego.

http://rcin.org.pl

panujące. Deklaracya francuska wstrząsnęła całą Europą, i dlatego już samego trudno przypuszczać, ażeby monarchowie zachowali się w niej pokojowo wobec wzmagającej się potęgi rewolucyjnej.

Z Deklaracyi praw, uznającej równość obywateli i wszechwładztwo narodu, wypływały jako następstwa polityczne: *powszechne głosowanie* i *rzeczpospolita*. „Następstwa te widzieli — powiada Aulard — nie masy ludowe, ale ustawodawcy, ludzie światli. I dlatego burżuazyja wahała się z jej ogłoszeniem". „Były także następstwa — powiada dalej — ekonomiczne i społeczne, na które należy się zapatrywać nie z namiętnością partyjną, ale ze stanowiska dziejopisarza. Następstwa te, które później nazwą *socyalizmem*, były zasłonięte przed okiem przez dłuższy czas, aniżeli następstwa polityczne, i dzisiaj mniejszość tylko Francuzów zerwała zasłonę, którą większość stara się przeciwnie zachować, uczynić ją szczelniejszą uczuciem powagi religijnej i strachu" [1]).

I rzecz ciekawa, pierwsi, co zaczęli wyciągać wnioski socyalistyczne z deklaracyi praw, byli księża. Byli to Piotr Dolivier, opat Klaudyusz Fauchet, opat de Cournaud, profesor w kolegijum francuskiem, a nieco później Jakób Roux. Niezawodnie ich socyalizm nie był to dzisiejszy, umotywowany naukowo, ale w każdym razie był on przejawem dążenia do takiego ustroju, w którym nie byłoby ani bogatych, ani ubogich, w którym wszyscy co chcą pracować, mieliby zapewnione sobie życie. Wszak wszyscy obywatele są członkami jednej rodziny, mają więc jednakowe prawa do wspólnego spadku — powiadał de Cournaud [2]) Zresztą była to rzecz naturalna, że ci co byli nauczycielami miłości bliźniego, musieli przyjść prędzej do wniosków socyalistycznych, do tej wspólności braterskiej, którą tak żywo odczuwano w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

Piotr Dolivier, który był proboszczem wiejskim, mógł napotykać jeszcze zabytki dawnej wspólności gminnej, świad-

[1]) St. 46. L. c.

[2]) De la Propriété, ou la cause du pauvre plaidée en tribunal de la Raison, de la Iustice et de la Verité. Paris. 1791.

http://rcin.org.pl

czące, że możliwą byłaby inna sprawiedliwsza od istniejącej organizacya stosunków agrarnych. Naprowadza mnie na ten domysł ta okoliczność, że przedstawiony przez Dolivier'a projekt organizacyi rolnej w jego dziełku [1]), wydanem w 1793 r., ale napisanem wcześniej, przypomina żywo stosunki agrarne w pierwotnych gminach, opisane przez Emila Laveley'ego w jego dziele [2]). Chłopi, którym Dolivier odczytywał swój rękopism, przyklaskiwali jednomyślnie jego wywodom i zgadzali się z tem, że najwyższą jest to niesprawiedliwością, że jedni z tytułu urodzenia stają się właścicielami wielkich obszarów ziemi, a znowu inni rodzą się pozbawieni wszelkiego do niej prawa. Zdaniem Dolivier'a — właścicielami ziemi mogą być tylko narody, a względnie gminy. Pojedyńcze rodziny, pojedyńczy ludzie mogą ją posiadać tylko czasowo, co najwyżej dożywotnio, i nie mają prawa ani jej sprzedawać, ani jej przekazywać. Każdy rodzi się z prawem do pewnej części ziemi, którą gmina obowiązana jest mu wyznaczyć. Dolivier był więc jednym z pierwszych, co głosili *unarodowienie ziemi*.

„Sprawiedliwość społeczna" — powiada Dolivier — opiera się „na dwóch niewzruszonych zasadach": 1) „Ziemia w ogólności należy do wszystkich, a w szczególności do nikogo"; 2) „Każdy ma prawo wyłączne do wytworu swej pracy". Tymczasem w rzeczywistości gwałcą się te zasady. „Jak się nie oburzać i nie buntować, widząc że los ludzi pozostawiony jest trafowi urodzenia i niektórym szczególnym okolicznościom; widząc, że szczęście i nieszczęście spotyka istoty ludzkie, bez żadnego przyczynienia się z ich strony? Jakto! Z dwojga przychodzących na świat dzieci jedno jest synem bogatego właściciela, a drugie ubogiego rękodzielnika, który ma tylko ręce do zapracowania na życie: pierwszy rodzi się z ogromnemi prawami, a drugi nie ma nawet tego, by mógł gdziekolwiek znaleźć dla swej słabej istoty spoczynek. Jeden żyje wśród wygód, zaszczytów, przyjemności; drugi zaś zostaje

[1]) Essai sur la justice primitive pour servir de principe générateur au seul ordre social qui peut assurer à l'homme tous ses droits et tous ses moyens de bonheur.

[2]) De la propriété et de ses formes primitives.

http://rcin.org.pl

w opuszczeniu, skazany jest na braki wszelkiego rodzaju, na ból, na cierpienie! Czyż nie są obaj zarówno dziećmi przyrody i społeczeństwa? Cóż to ostatnie dziecko zrobiło im takiego, że zostało tak okrótnie potępione, tak całkowicie wydziedziczone? I czem zasłużył się ten, na którego spadły tak wielkie łaski, i którego tak hojnie zaopatrzono?... I my śmiemy mówić o wolności i o równości! Jakież więc znaczenie dajemy tym wyrazom? Gdzież może być wolność, kiedy człowiek pozbawiony wszelkich środków, staje się z potrzeby zależnym od wszystkiego? I gdzież tu może być równość, kiedy jedni mają wszystko gotowe dla siebie, a drudzy muszą wszystko sami sobie zrobić, czyli wyrażając się dokładniej, kiedy jedni mają wszystko, a drudzy nic". Człowiek pozbawiony środków staje się narzędziem w ręku szczęśliwych... „I wówczas, kiedy daje innym korzystać ze swej osoby, sam nie ma nikogo, ażeby mógł z niego korzystać; on to sieje, a ludzie bogaci zbierają; oni to dają mu pracę i sami ciągną z niej zyski. W ten sposób pracuje on zawsze dla wzbogacenia innych, a nigdy dla siebie. Tymczasem ci ludzie bogaci sądzą, że są niezbędnymi dla nieszczęśliwych, i kiedy zatrudniają wielką liczbę rąk na swych ziemiach, lub w swych warsztatach, mówią z pewnego rodzaju samochwalstwem, że wielu ludziom dają do życia. Powinniby byli powiedzieć, że trzeba wielu ludzi, ażeby dali im możność życia w bezczynnym zbytku".

Zapewne teoretycznie, w pewnej mierze nawet prawnie zrywano całkowicie z tradycyą podbójców, z przemocą i przywilejami, ale o wiele trudniej było ją wytępić faktycznie, w samem życiu całego narodu. Przez długowiekowe trwanie weszła ona w nawyknienie, obyczaje, opanowała dziedzinę uczuciową. Zdawało się większości ludu, że samo przeznaczenie wysuwało jednych na stanowisko panów, a drugim kazało być poddanymi. Brak oświaty, przesądy religijne utrudniały upowszechnienie świadomości politycznej, któraby osłabiała i tępiła to uczucie niewolnicze. Pomimo przewagi liczebnej, uczuwano pewien niewolniczy strach przed mniejszością i uznawano za jedyny środek obrony: przemoc i gwałty. Teroryzm późniejszy, to był wykwit tradycyi podbójców na gruncie

http://rcin.org.pl

rewolucyjnym. Babeuf dobrze to zrozumiał, patrząc na okrócieństwa ludowe podczas wzięcia Bastylii. Pisał on do żony swojej 25 lipca: „Kary wszelkiego rodzaju, ćwiertowanie, tortury, łamanie kołem, palenie na stosach, szubienice, liczna zgraja katów wszędzie, wszystko to złożyło się na wyrobienie w nas takich brzydkich obyczajów. *Panowie, zamiast nas ucywilizować, zrobili nas barbarzyńcami, ponieważ sami byli niemi.* Zbierają i będą zbierać to, co zasiali; albowiem wszystko to, moja żonusiu, będzie miało straszne następstwa; jesteśmy dopiero na początku".

Zgromadzenie Narodowe miało przed sobą dwa zadania, potrzeba spełnienia których gwałtownie była odczuwana przez ludność całej Francyi. Łuną świecące pożary zamków wskazywały, że trzeba było co prędzej załatwić się z feudalizmem, tą plagą dla ludu rolniczego. Zdobycie Bastylii przez lud paryski, była to druga ważna wskazówka, że trzeba co rychlej położyć koniec absolutyzmowi władzy królewskiej, czyli despotyzmowi ministrów, który był plagą dla ludu miejskiego.

Uchwała, obalająca całkowicie feudalizm, zapadła 6 sierpnia 1789 r. Tak liczne jednak zapuścił on był korzenie w glebę francuską, że zdołano na razie przeciąć tylko te, które nakładały poddańcze powinności. Pozwolono inne wykupić, lecz nie było to łatwe, a często było zgoła niemożliwe. Niezadowolenie przeto pomiędzy chłopami było wielkie. Kiedy więc wypowiedziano wojnę Austryi, Zgromadzenie Ustawodawcze (Legislatywa) na początku 1792 r. musiało znowu zająć się sprawą feudalizmu. Couthon w gorącem przemówieniu przedstawił konieczność zespolenia interesu włościan ze sprawą rewolucyi; a na podniesione zarzuty, że naruszoną zostanie zasada własności, Mailh w silnych wyrazach odrzekł, że wolność narodu jest ważniejszą od zasady własności, i że należy się ją w obecnym wypadku podporządkować sprawie wolności. „Kiedy naród uczyni wszystko dla swych członków, co nakazuje sprawiedliwość; wówczas pośpieszą oni zrobić też wszystko, co nakazuje interes ojczyzny". Zapadła więc uchwała 14 czerwca stanowiąca, że wszystkie prawa feudalne, jeżeli nie są usprawiedliwione, jako nabyte przez kupno, zostają zniesione bez

http://rcin.org.pl

wynagrodzenia. Wreszcie Góra w 1793 r., zwyciężywszy Żyrondystów i opanowawszy Konwencyę, ażeby zjednać sobie chłopów, nie tylko ułatwiała im nabywanie dóbr zabranych emigrantom i skasowała wszelkie pretensye panów do dóbr gminnych, ale uchwałą 17 lipca zadała feudalizmowi cios ostateczny, znosząc bez wynagrodzenia wszelkie zobowiązania mające jego cechę.

Zniesienie absolutyzmu władzy królewskiej prowadziło do republiki. Tego jednak Zgromadzenie Narodowe nie chciało, tego się obawiało. Mniemało ono, że ciemne i ubogie masy ludowe nie były zdolne do życia politycznego, i bezpośredni ich udział w rządach sprowadziłby w gospodarstwie państwowem zamieszanie, anarchię, a w dalszem następstwie upadek nawet państwa. Burżuazyja była tego zdania, że znosząc podział na stany, zadość uczyniła najważniejszemu warunkowi: umożliwiała w ten sposób — tak się jej zdawało — nabywanie oświaty i majątku. Dzieliła ona całą ludność na dwie klasy: jednę — oświeconą i zamożną i drugą — ciemną i ubogą. Pierwsza miała się składać z czynnych obywateli, biorących udział w rządach państwa; druga z biernych obywateli. W tym celu Zgromadzenie Narodowe ustanowiło *cenzus*; równał się on trzechdziennemu zarobkowi zwykłego wyrobnika. Tych, co płacili tej wysokości podatek, zaliczano już do obywateli czynnych, mogących brać udział w wyborach. To jednak nie wystarczało, ażeby zapewnić w państwie rządy klasie zamożniejszej, ustanowiono więc wybory o dwóch stopniach: prawyborcy wybierali wyborców, a ci dopiero wybierali posłów, urzędników, sędziów. Władzę królewską ograniczano, lecz istnienie jej uważano za potrzebne w tak obszernem państwie, jak Francya; ona bowiem utrzymywała prowincyje w jedności państwowej, ona zapewniała Francyi większą odporność na zewnątrz.

W Zgromadzeniu Narodowem nie było wcale stronnictwa republikańskiego. W Zgromadzeniu Ustawodawczem pojawiło się ono, ale było nieliczne i nie mające ani poparcia, ani wpływu wielkiego w kraju. W zwykłych, spokojnych czasach stanowiłoby ono opozycyę, która wykazywałaby wadliwe strony

http://rcin.org.pl

systemu rządowego, zmuszałaby do czynności reformatorskiej i w ten sposób zyskiwałaby coraz większe uznanie, znaczenie i wpływ. Niepowodzenia wojenne, zdradliwe zachowanie się króla i jenerałów, knowania szlachty i duchowieństwa sprowadziły nowy wybuch gwałtowny, który wysunął republikanów na naczelne miejsce. „Myśl, lub też uczucie, że król zdradza, i że nie można ocalić ojczyzny, nie odebrawszy królowi środkami bądź legalnymi, bądź rewolucyjnymi możności dalszego zdradzania — oto zasada powstania, raczej patryotycznego, niż republikańskiego, w dniu 10 sierpnia 1792“ [1]).

Jak widzimy, wojna sprowadziła dwa fakty rewolucyjne: całkowite obalenie feudalizmu i zaprowadzenie republiki. Rewolucya była równocześnie przyśpieszoną ewolucyą narodową. Usiłując pozyskać chłopów dla rewolucyi, unaradawiano ich coraz bardziej. Obalenie feudalizmu było to zniweczenie największej przegrody do zlewania się chłopów ze szlachtą i z burżuazyją w jedność narodową. Przez ogłoszenie Rzeczypospolitej zapowiadano unarodowienie państwa. Naród miał się stać jedynym kierownikiem i władcą w państwie. Wojna wszakże nie same tylko korzystne sprowadziła następstwa; szły za nią: zawzięta walka stronnictw, gwałtowne wstrząśnienia, krwawy teror, rządy militarne, ruina Francyi i wreszcie najazd, usiłujący wraz z reakcyą zniweczyć dzieło rewolucyi. Gdyby się było udało uniknąć wojny, to rewolucya nie zaszłaby tak daleko w przeistaczaniu stosunków polityczno-społecznych, ale jej skutki byłyby pewniejsze i trwalsze. Kiedy Zyrondyści skłaniali do wojny, Robespierre, jakoby przewidując wszystkie jej straszne następstwa, przemawiał w kierunku przeciwnym. „Wojna zagraniczna — mawiał on później — jest to niebezpieczeństwo śmiertelne dla wolności“. Jest w tem wiele słuszności, ale zachodzi pytanie: czy można było uniknąć wojny? Czy wojna wreszcie nie była mniejszem złem wobec większego? „Bez wątpienia — mówił Vergniaud w styczniu 1792 r. — wojna pociąga za sobą wielkie klęski, może doprowadzić nawet do zgubnych następstw, ale ostatecznie może także doprowadzić naród, który nie chce istnienia bez wolności, do zwycięstwa, któreby mu zapewniło istotny i trwały

[1]) Str. 192, Aulard.

http://rcin.org.pl

pokój. Tymczasem obecny stan, w którym was chcianoby pozostawić, jest to prawdziwy stan rozkładu, który może tylko doprowadzić do hańby i śmierci". Zgromadzenie Ustawodawcze żywymi oklaskami potwierdziło prawdziwość tych słów. Francyi groziła nieuniknienie wojna domowa, a ta pociągnęłaby za sobą interwencyę zagraniczną. Smutny przykład Polski był pouczającą wskazówką. Konstytucya 3-go maja 1791 r. zaprowadzała o wiele mniejsze zmiany w stosunkach polityczno-społecznych, aniżeli rewolucya francuska, a jednak mocarstwa sąsiednie uczuły się niemi zagrożone i poparły zbrojnie konfederatów targowickich, a w następstwie odbyło się nowe łupiestwo krajów polskich ze strony Rosyi i Prus. Rewolucya francuska wywarła wstrząsające wrażenie na całą Europę. Ludy widziały w niej przyszłe swe zbawienie, rządy — straszną groźbę. Targowica — to była kupka magnatów; Turyn i Koblenc — to była większa część noblesy francuskiej, to byli książęta krwi królewskiej. W samym Turynie liczono 6000 wychodźców. Gdyby nawet Leopold II. istotnie był nie chciał wojny z Francyą, gdyby plany mu przypisywane przez Jaurès'a względem Polski [1]) nie były fikcyjne, gdyby zdołał on był stawić opór elektorom, biskupom, możnej szlachcie, których interesy zniesieniem feudalizmu w Alzacyi silnie naruszone zostały, to i w takim razie wojna odwlekłaby się tylko do objęcia tronu przez reakcyjnego Franciszka II. Ale gaszenie pożaru rewolucyjnego, o czem pisał już Józef II. do Katarzyny II., wydało się koniecznem nawet wolnomyślnemu Leopoldowi II. Wszak już 27 sierpnia 1791 r. podpisał w zamku saksońskim Pilnitz akt, w którym powiadano, że położenie, w jakiem się znajdował król francuski, było „przedmiotem wspólnego interesu wszystkich władców w Europie".

Wojna jest nieunikniona — przedstawiał Cambon — i lepiej jeżeli ona prędko nastąpi i działać będzie zaczepnie. Nie sprowadzi ona wówczas ruiny, gdyż odbywać się będzie kosztem wroga. „Kto uprzedza wroga — mówił Brissot — ten go nawpół zwyciężył". Mowa Brissota, wypowiedziana w dniu

[1]) Str. 914 L. c.

http://rcin.org.pl

29 grudnia 1791 roku wśród grzmotu oklasków, była silnym i wiernym wyrazem odczucia tego wrażenia, jakie sprawiła była rewolucya francuska w Europie. Zarówno Brissot jak i całe Zgromadzenie wierzyło w to, że raz rozpoczęta wojna, to będzie wojna ludów z rządami, wojna powszechna o wolność i równość z tyranami i ciemiężcami, „wojna krzyżowa w sprawie wolności“ — podług pięknego wyrażenia Michelet'a. — Wojna, którą rozpoczynamy — mówił Hérault de Séchelles w lipcu 1792 r. — to nie zwykła wojna, jaką dawniej prowadzono, to będzie wojna powszechna o wolność i równość; to będzie ostatnia wojna, ponieważ ludy wolne będą żyły z sobą zgodnie i po bratersku. — I ta silna wiara w życzliwe usposobienie ludów nie była nieuzasadniona; zwłaszcza w sąsiednich krajach: w lewobrzeżnych prowincyach cesarstwa niemieckiego, w Belgii, w Sabaudyi zapanowało silne wrzenie. W Wiedniu, w Berlinie, nawet w armii austryackiej i pruskiej byli zwolennicy zasad rewolucyjnych. Pierwsze przybycie francuzów witano z uniesieniem; a jeżeli następnie w usposobieniu ludów zaszła zmiana, to nie tyle winna temu niedojrzałość ich polityczna — jak mniema Jaurès — ile przyczyniły się do tego krwawe sceny, zdzierstwa i łupiestwa dowódców i żołnierzy francuskich, a nadewszystko podbojowa polityka rządu rewolucyjnego. Morderstwa wrześniowe wielu przeraziły i zniechęciły do rewolucyi, a prawdopodobnie — zdaniem Michelet'a — nie byłyby one nastąpiły, gdyby nie zwlekano z wojną do przybycia Prusaków. Zdzierstwa i łupiestwa — jak wiemy z pamiętników legjonisty Drzewieckiego — wiele się przyczyniły do zniechęcenia Włochów i Szwajcarów. Lecz największą szkodę rewolucyi wyrządziła przeciwna jej duchowi polityka podbojowa: przyłączania podbitych prowincyi do państwa francuskiego i przerabiania onych w gwałtowny sposób na modłę francuską. Wszelkimi środkami starano się sfrancuzić (franciser) — powiada Aulard — departamenty belgijskie. Francuzienie zniechęciło ludność genewską. Gdyby armia francuska miała wszystkich jenerałów, takich jak Hoche i Joubert, którzy swojem prawdziwie republikańskiem postępowaniem zjednywali ludność, gdyby szanowano sa-

http://rcin.org.pl

modzielność innych narodów, gdyby zamiast przyłączania prowincyi tworzono dokoła Francyi niepodległe rzeczypospolite — jak doradzał to Dumourier, to życzliwość dla rewolucyi francuskiej sąsiednich ludów nie słabłaby, lecz wzmagałaby się. Przyłączenie Belgii było też jednym z główniejszych powodów, dla czego Anglia zdecydowała się na wojnę z Francyą.

Jakkolwiek rewolucya ogłosiła wszechwładztwo (souveraineté) narodu, to jednak w umysłach tkwiło dawne pojmowanie państwa, w którem cecha terytoryalna była główną. „Powiadam — mówił Danton 31 stycznia 1793 r. w Konwencyi — że daremną jest obawa zanadto wielkiego rozszerzenia granic Rzeczypospolitej. Granice jej są wskazane przez samą przyrodę. Ze wszystkich stron dojdziemy do nich: od strony Renu, od strony Oceanu, od strony Alp. Tam powinny się kończyć granice naszej Rzeczypospolitej, i żadna potęga świata nie zdoła nam przeszkodzić, ażebyśmy do nich nie doszli". Nie przeczuwał Danton, że teorya granic naturalnych stanie się kiedyś argumentem w ustach Bismarcka, odrywającego od Francyi Alzacyą i część Lotaryngii wbrew woli ludności. Słusznie przedstawiał Carnot w dniu 14 lutego, że pretensya dyplomatyczna usprawiedliwiania granic terytoryalnych upada wobec niezmiennego prawa narodu: jego własnej woli. Może on sam żyć odrębnie od innych, albo łączyć się z drugimi narodami dla wspólnego interesu. „My Francuzi nie znamy innych panów (souverains) jak same narody, i naszym systemem nie jest panowanie, lecz braterstwo".

Teorya granic naturalnych przez długi czas tak dla historyków jak i dla dyplomatów miała wielkie znaczenie. Zaprzeczać temu niepodobna, że miały one pewny i niemały wpływ na ściślejsze łączenie się z sobą objętych przez nie ludów. Atoli łączenie się, a nawet jednoczenie się, może się odbywać w dwojaki sposób: albo w drodze podbojowej za pomocą gwałtu i przymusu, albo w drodze pokojowej przez wzajemne porozumienie się, przez wzajemne ustępstwa porobione sobie, przez zawarcie pewnej określonej umowy pomiędzy sobą. Jedynie ta ostatnia droga staje się możliwą, skoro raz uznajemy zasadę rewolucyjną, że nie ludność istnieje dla

http://rcin.org.pl

państwa, lecz państwo dla ludności. Wielki umysł Condorcet'a wskazywał, jakimi środkami, jakimi sposobami naród francuski mógłby zjednać sąsiednie ludy do ścisłego z nim połączenia się. Urządźcie swą republikę — pisał on w swoim dzienniku *Chronique de Paris* — tak ażeby w niej było co najmniej dowolności, ucisku i nędzy, a serca i myśli innych narodów zwrócą się ku Francyi.

Konwencya, która się zgromadziła we wrześniu 1792 r., była zgromadzeniem republikańskiem. Wystąpiły w niej dwa stronnictwa walczące z sobą: Zyronda i Góra. Pierwsze stronnictwo było więcej republikańskie, aniżeli demokratyczne; drugie bardziej demokratyczne, niż republikańskie. Gdyby nie klęski wojenne, grożące Francyi losem Polski, toby prawdopodobnie utrzymało się przy władzy stronnictwo Zyrondy. Składało się ono z ludzi światłych, zacnych, miłujących szczerze wolność. Przeważnie pochodzili oni z Francyi południowej, gdzie dążenia republikańskie goręcej i silniej się objawiały. Głównem ogniskiem ruchu republikańskiego był departament Bouches-du-Rhône. Nie darmo znany hymn republikański, napisany dla batalionu Marsylijczyków, otrzymał nazwę Marsylianki. Gmina marsylska uważała, iż należy raz przecież położyć koniec panowaniu r a s y uprzywilejowanej [1]). W Marsylii, w Arles, w Tuluzie, w Tulonie, w Avignon czuć jakby pragnienie utworzenia własnej wolnej Francyi na południu, co Jaurès nazywa „nie wiedzieć jakiemś opętaniem przez ojczyznę lokalną“ [2]). Miss Helena Williams w swoich pamiętnikach opowiada, że żyrondyści nieraz marzyli o małych republikach sfederowanych, ograniczonych Loarą i Rodanem, z centrami w Lyonie i Bordeaux [3]). Na zarzut federalizmu, czyniony żyrondystom, odpowiada Buzot w swoich pamiętnikach: tak byliśmy federalistami, ale nasz federalizm nie wykluczał ani jedności, ani całości Francyi. Zdaniem ich — prowincye, jako małe republiki sfederowane, więcej sprzyjałyby „do urobienia i wychowania ludu, do upowszechnienia w nim światła, do

[1]) Adres czytany w d. 21 lipca 1792 r. w Zgromadzeniu Ustawodawczem.
[2]) La Convention Nationale — str. 155.
[3]) Przytacza Aulard — str 402.

http://rcin.org.pl

roznieceenia w nim trwalszych uczuć co do praw mu należnych“ [1]). Byli oni federalistami, lecz nie separatystami. O odrywaniu się od Francyi rewolucyjnej nie myślano, przeciwnie garnięto się pod jej skrzydła. Comtat Venaissain z Awignonem, posiadłość papieska, w czerwcu 1790 r. zbuntowała się i zażądała przyłączenia do Francyi. Zgromadzenie prawodawcze Allobrogów we wrześniu 1792 r. prawie jednomyślnie uchwaliło przyłączenie Sabaudyi do Francyi. Narody chciały się łączyć, ale bez zatracania własnej indywidualności. Tego we Francyi nie zrozumiano, i to była jedna z ważniejszych przyczyn późniejszych niepowodzeń Rewolucyi.

Zyrondyści późniejszem swojem zachowaniem się, wiążąc się z reakcyą i wszczynając wojnę domową w chwili, kiedy trzeba było skupić wszystkie siły przeciwko najazdowi, wiele sobie zaszkodzili w pamięci dziejowej. Gdyby nawet nie mieli oni ogólno-francuskiego patryotyzmu, czemu wszakże przeczyło całe ich poprzednie postępowanie, to i w takim razie nie mogli oni nie pojmować jako światli zwolennicy rewolucyi, że przynosiła ona ogromną i korzystną zmianę w stosunkach społecznych, która zapewniała wszystkim, a więc i pognębionym i uciemiężonym, lepszą przyszłość. Naród irlandzki, wiążąc się z reakcyą w czasie rewolucyi angielskiej, także wiele zaszkodził sobie, ale tam i z jednej i z drugiej strony ważną odgrywała rolę sprawa religijna.

Górale byli stanowczymi przeciwnikami decentralizacyi, ponieważ — zdaniem ich zresztą zupełnie słusznem — utrudniłaby im walkę z wpływami arystokracyi i duchowieństwa. Administracye nawet departamentalne, ustanowione przez Zgromadzenie Narodowe, były siedliskiem „moderantyzmu“ i objawiały pragnienia autonomiczne. Aulard przypuszcza, że chciałyby one tworzyć małe rzeczypospolite, w którychby gospodarowała arystokracya burżuazyjna, mając na swem czele pozostającego pod jej opieką słabego króla. Niebezpieczeństwo, grożące Francyi ze strony najazdu, potężnie wsparło zamysły górali. Dla skutecznej walki z najazdem i wrogami wewnętrznymi, potrzebny był silny rząd centralny, mogący dowolnie rozpo-

[1]) Pamiętniki miss Heleny Williams.

http://rcin.org.pl

rządzać wszystkimi środkami państwowymi. Konwencya 10 października 1793 r. zadekretowała, że „rząd tymczasowy Francyi ma być rewolucyjny aż do zawarcia pokoju". Lecz stan taki — powiada Aulard — istniał już przed tym dekretem. „Rząd rewolucyjny" — znaczyło tyle, że żadne gwarancye konstytucyjne nie mogły go powstrzymywać w tem, co uważał za niezbędne dla ocalenia Francyi. „Najpierwszem prawem ze wszystkich praw — powiadał Saint-Juste — jest zachowanie Rzeczypospolitej". Prawa w ojczyźnie naszej — mówił on także — przysługują tylko tym, co przyczyniają się do jej ocalenia.

Góra straszną swoją energią, posługując się wszelkimi środkami, które podniecały i podtrzymywały ducha rewolucyjnego w masach ludowych, ocaliła niepodległość narodową i państwową. To jej olbrzymia zasługa nietylko wobec narodu francuskiego, ale wobec wszystkich narodów europejskich. Wyrządziła ona jednak szkodę przyszłemu rozwojowi samodzielności narodowej. Konwencya spotęgowała do wysokiego stopnia dążenia centralistyczne państwowe. Lecz i to nie wystarczało. Z przedstawicielstwa narodowego, stała się ona narzędziem rządu rewolucyjnego. „W Konwencyi nie było ani wolności słowa, ani wolności głosowania nawet. Zgromadzenie to, przed którem drżała Europa, samo drżało przed Robespierre'm i dwoma komitetami" [1]). Spotęgowany ten centralizm ułatwił późniejsze zamachy stanu. Nie bez słuszności mówiono: Bonaparte, to Robespierre na koniu.

Republikanizm demokratyczny, którego przedstawicielami byli Górale, nie pochodził z głębin ludowych, gdzie długowiekowa niewola wytworzyła poczucie własnej niższości społecznej, lecz był przejawem mniejszości rewolucyjnej w średnich klasach. Większość poddawała mu się z poczucia patryotycznego, widząc w nim jedyne ocalenie przed najazdem. Górale czuli, że nie mieli mocnego gruntu pod nogami, że na poparcie ludu wiele rachować nie mogli, chociaż w jego interesie działali. Stąd powstało dążenie do dyktatury w imieniu

[1]) Aulard str. 361.

http://rcin.org.pl

i w interesie ludu. Saint-Juste najdokładniej i najświadomiej to określił. Republika demokratyczna centralizacyjna — to opieka nad ludem, który sam się rządzić jeszcze nie umie i nie może. Dyktatura jednak łatwo się wyradza w despotyzm, narzucający własne widzenie rzeczy.

Agitacya rewolucyjna robiła jednak swoje. Samo pojęcie równości i zbudowanej na jej podstawie Rzeczypospolitej pogłębiało się i w coraz szersze masy ludowe przenikało. Na drugi dzień po powstaniu 10 sierpnia 1792 r. Zgromadzenie Ustawodawcze zniosło rozróżnianie obywateli na czynnych i biernych i rozszerzyło prawo wyborcze, usuwając wszakże służbę domową od czynnego prawa obywatelskiego. Czy jednak równość polityczna mogła zapewnić zniesienie nierówności faktycznej w rozdziale praw i powinności? Dwie rzeczy sprowadzają istotną wielką różnicę pomiędzy obywatelami: nauka i majątek. Ludzie ciemni i ubodzy zawsze będą w zależności od ludzi oświeconych i majętnych. Należy się więc upowszechnić oświatę i mienie, gdyż tą tylko drogą da się usunąć nierówność faktyczna. Takiem jest coraz częściej powtarzające się przekonanie szczerych republikanów i demokratów.

Upowszechniając oświatę — powiada Condorcet — społeczeństwo przyczyniać się będzie do zmniejszenia nierówności, jaką sprowadza różnica mienia. Przedział pomiędzy klasami, wytworzony różnicą mienia, podtrzymywany jest przez brak oświaty w masach ludu, a następstwem szerzenia się oświaty, będzie mieszanie się istniejących klas pomiędzy sobą. — Rewolucye, które odbyły się w ciągu tych trzech lat — powiada Michał Lepelletier de Saint-Fargeau w znakomitym swoim projekcie, odczytanym już po jego śmierci w Konwencyi w dniu 13 lipca 1793 — wiele zrobiły dla wielu obywateli, lecz prawie nic nie zrobiły dla klasy najbardziej potrzebującej, „dla obywateli — proletaryuszów, których jedyną własnością jest praca". „Feudalizm został zburzony, lecz to nie dla nich, ponieważ oni nic nie posiadają w wioskach wyzwolonych. — Wykonano słuszniejszy podział podatków, ale oni ich nie płacili z powodu swego ubóstwa; ulgi więc tej prawie nie od-

http://rcin.org.pl

czuli. — Przywrócono równość cywilną, lecz dla korzystania z niej brak im nauki i wykształcenia. Dźwigają oni ciężar tytułu obywatela, lecz czy istotnie zdatni są domagać się zaszczytów przynależnych obywatelowi?"

Podług projektu Lepelletier'a, początkowe wychowanie od lat pięciu, tak dla chłopców jak i dla dziewczynek, dla pierwszych do lat 12, dla drugich do 11, miało się odbywać kosztem Rzeczypospolitej. W tym wieku, kiedy wrażliwość jest największa, otrzymane wrażenia zachowują się długo. Traktowani, żywieni, ubierani, nauczani wszyscy jednakowo powezmą w latach młodocianych prawdziwe pojęcie równości. „Dla młodych wychowanków równość nie będzie pozorną teoryą, lecz nieustannie, stosowaną praktyką. W ten sposób wytworzy się rasa odnowiona, pracowita, porządna, karna..."

Majątek przyczynia się jeszcze bardziej od oświaty do rozróżnienia obywateli. Ubogi obywatel, chociażby posiadający naukę i wykształcenie, trudniej zdobywa wpływ i znaczenie od nieoświeconego nawet bogacza. Nadto mienie, przechodząc drogą dziedziczenia z jednych na drugich, utrwala nierówność obywatelską. W prawdziwej Rzeczypospolitej — pisał Rabaut Saint-Etienne w dzienniku Condorcet'a — rządy nie mogą być inne, jak tylko demokratyczne. „Rząd zaś demokratyczny nie może istnieć długo przy wielkiej nierówności majątków, ponieważ ta sprowadza inne nierówności coraz liczniejsze i coraz bardziej rosnące, tak że po pewnym czasie, mniej więcej odległym, naród zostaje podzielony na dwie klasy. Lud staje się wreszcie niczem, a nawet schodzi do znaczenia pospólstwa, motłochu. Wówczas upada rząd demokratyczny, Rzeczpospolita przestaje istnieć, a powstaje na ich miejscu arystokracya".

Zdaniem więc Rabaut Saint-Etienne'a, należało się w drodze prawodawstwa nietylko przeszkadzać nagromadzeniu się bogactw w pewnych rodzinach, lecz nadto rozłożyć ciężar utrzymania państwa w ten sposób, ażeby ci, co posiadają największe dochody, płacili też i największe podatki. Trzeba także znieść dziedzictwo w bocznych liniach, a w ten sposób powiększą się fundusze i dochody państwowe, oraz możność

http://rcin.org.pl

wspierania ubogiej ludności. „Poświęcenie tego, co jest niezbędne; poświęcenie nawet życia jest obowiązkiem obywatela, jeżeli wymaga tego ocalenie publiczne. W innych wypadkach najpierwszem prawem obywatela jest żyć, najpierwszem jego obowiązkiem zachować swoje istnienie. W Atenach podatek wielce obciążał zbytek, rzeczy mniej pożyteczne, a wcale nie obciążał tego, co było niezbędne. W Rzymie Rzeczpospolita uwalniała od podatku nie tylko tych obywateli, co nic nie mieli, ale i tych, co mało mieli; nie wymagała od nich, ażeby jej służyli swoją kiesą. Nazwa proletaryuszów jasno pokazuje, że służyli oni dostatecznie Rzeczypospolitej, rodząc i żywiąc swoją pracą silnych obywateli, którzy stawali się jej obrońcami".

Pogorszenie się warunków ekonomicznych, jako następstwo wstrząśnień rewolucyjnych i prowadzonych wojen, zajątrzało i wysuwało naprzód kwestyę ekonomiczną. Wartość asygnat wypuszczonych spadała; pieniądz metaliczny rósł w górę; chleb, cukier, mydło, świece i inne niezbędne rzeczy podrożały. Powstał więc krzyk na spekulantów (agiotateurs) i skupniów (accapareurs); domagano się na nich surowych kar, nawet śmierci; żądano ustanowienia cen stałych i kupowania przedmiotów niezbędnych przez zarządy gminne. Zwłaszcza taksa na chleb była popularną. Rady miejskie w Paryżu, w Lyonie, w Rouen chcąc utrzymać ceny niskie chleba, kupowały zboże i odprzedawały je piekarzom w cenie zniżonej, zobowiązując ich do oznaczenia cen stałych sprzedawanego chleba. Deputacya wyborców departamentu Seine et Oise w dniu 19 listopada 1792 r. żądała nawet od Konwencyi, ażeby sam rząd objął na siebie handel zbożowy, ponieważ „wolność handlu zbożowego nie zgadza się z istnieniem naszej Rzeczypospolitej". Deputacya rozumowała w ten sposób. „Z kogo się składa nasza Rzeczpospolita? Z małej liczby kapitalistów i ogromnej liczby ludzi ubogich. Kto prowadzi handel zbożowy? Ta mała liczba kapitalistów. W jakim celu prowadzi ten handel? Ażeby się zbogacić. W jaki sposób może się ona zbogacić? Podnosząc cenę zboża przy sprzedaży onego". O projekcie unarodowienia handlu zbożowego,

http://rcin.org.pl

przedstawionym przez tę deputacyę, Jaurès powiada: „jest to szeroki plan bardzo systematyczny i dobrze pomyślany“ [1]).

Prawo, uchwalone 26 lipca 1793 r. przez Konwencyę przeciwko skupniom, doprowadziło do pewnego rodzaju unarodowienia całego handlu. Ażeby kupcy nie mogli nagromadzać towary i wstrzymywać się ze sprzedawaniem onych, w oczekiwaniu aż się ceny ich podniosą, zarządy gminne miały wyznaczyć komisarzy i inspektorów, którzyby sprawdzili, ile w magazynach i składach znajduje się towarów, i dopilnowali, ażeby sprzedawanie onych publiczności odbywało się nieprzerwanie i w rozmiarach drobnych. Stosowało się to do wszystkich kupców, nawet hurtownych. Gdyby który kupiec nie chciał zastosować się do tego prawidła, wówczas wyznaczony komisarz sam sprzedawałby towary, oznaczając zgodnie z nadesłanemi fakturami, ich cenę, wszakże tak, ażeby nie przewyższała bieżącej. Czysty zysk, osiągnięty ze sprzedaży, oddawano właścicielom kupcom. Była to uwarunkowana interesem ogromnej większości narodu w chwilach dla niego ciężkich, interwencya społeczna w sprawy handlowe, która pokazała jednak, że taka interwencya jest możliwa, i obmyślana i uregulowana dobrze, byłaby korzystna dla całego narodu.

Takąż interwencyą społeczną było ustanowienie *maximum* ceny na rzeczy niezbędne do życia. Oznaczenie *maximum* nie było dowolne, zostało ono uregulowane podług cen 1790 r. z pewną nadwyżką, w uwzględnieniu pogorszenia się warunków ekonomicznych. Ustanowienie to, wywołane koniecznością polityczną, okazało się korzystne i dla dochodów państwowych, i dla większości narodu. Mamy na to poważne i bezstronne świadectwo, które złożył Mallet du Pan w memoryale z dnia 1 lutego 1794 roku, napisanym dla lorda Elgina. „Od czasu uchwały ustanawiającej *maximum*, które rozciągając się na większą część żywności i towarów, obejmuje wszystkie istotne przedmioty popytu, deprecyacya asygnat — pisał Mallet du Pan — przestaje być uciążliwa dla rządu. Uchwała wykonywa się z całą ścisłością; nikt nie śmie na nią się skarżyć;

[1]) Str. 319. II.

http://rcin.org.pl

uwolniła ona Rzeczpospolitą od wszelkiego wydatku, równoważnego z przewyżką ceny, jaką poprzednio płacono za przedmioty spożywcze. Jest to olbrzymia oszczędność. Konwencya nie mogła nakazać, ażeby asygnaty brano al pari; lecz osiągnęła ona ten sam cel, ustanawiając niezmienną taryfę cen na żywność i towary. Kiedy zdołano zmusić obywateli nietylko do sprzedawania, ale jeszcze do sprzedawania po cenach niezależnych od wartości, jaką kurs może nadawać monecie papierowej, i kiedy z natury samej moneta papierowa musi zawsze stać niżej od brzęczącej monety, staje się rzeczą wielce obojętną, czy moneta papierowa mniejszy lub większy ma kredyt. Konwencya więc zrobiła operacyę bardzo ekonomiczną i bardzo popularną, ponieważ dla sankiulotów, którzy spożywać muszą, a nie mają żadnej własności, jest wielce miłą rzeczą kupować ten papier po cenie, która przynosi stratę wyłącznie tylko sprzedającemu".

Ażeby uniemożliwić zagranicy szkodliwe działanie na finanse francuskie, Cambon przeprowadził faktyczne unarodowienie Banku, zwłaszcza jego operacyj zagranicznych. „Wszystkie usiłowania komitetu ocalenia publicznego — pisał Mallet du Pan w rzeczonym memoryale — dążą ku temu, ażeby podtrzymać i podnieść asygnaty, zmniejszyć używanie onych, ograniczyć ich liczbę w obiegu i powiększyć wymianę przez opłaty w brzęczącej monecie. W tym to celu komitet ocalenia publicznego w ostatnich czasach owładnął aktywem i pasywem Banku Paryża i królestwa, zabierając wszystkie papiery na zagranicę, jakie znajdowały się u bankierów, i podejmując się spłacenia ich wierzytelności zagranicznych".

Odezwały się nawet głosy, domagające się u n a r o d o w i e n i a p r z e m y s ł u. Wywołało je nieprzyjazne dla rewolucyi zachowanie się pewnej części fabrykantów i przemysłowców, którzy nie chcąc poddać się uchwale o *maximum*, zamykali swe zakłady i w ten sposób pozbawiali robotników zarobku. Wówczas prokurator Komuny paryskiej, Chaumette, w dniu 14 października wystąpił z groźnem ich oskarżeniem. Mają oni złoto i asygnaty — mówił — lecz Rzeczpospolita ma coś droższego: ma ręce pracujące. „Ręce to, a nie złoto

http://rcin.org.pl

są potrzebne dla wprowadzenia w czynność fabryk i rękodzieł. Więc dobrze. Jeżeli te indywidua opuszczają fabryki, to Rzeczpospolita zawładnie niemi i zabierze także surowy materyał". Na wniosek Chaumette'a, została nawet wyznaczona komisya, która miała zbadać, w jaki sposób możnaby było objąć we własny zarząd zamknięte przez przemysłowców warsztaty. Na temże samem posiedzeniu Komuny jeden z członków deputacyi z departamentu Nièvre, roztaczając wspaniały obraz swego kraju, bogatego w różne płody, kopalnie i lasy rozległe, przedstawiał, jak wielkie mogłaby mieć korzyści Rzeczpospolita, gdyby się zajmowała sama ich eksploatacyą. Jaurès, z którego dzieła biorę powyższe szczegóły, wyraża się malowniczo, że w sierpniu, wrześniu i październiku 1793 r. na płomieniejącym horyzoncie przesunęła się błyskawica komunizmu rewolucyjnego. Wówczas nawet ci, jak np. Baudot, który później dowodził, że komunizm z wolnością indywidualną nie da się pogodzić, stawiali wnioski socyalistyczne, niedomyślając się tego nawet. Baudot wówczas w radzie gminnej miasta Castres w dniu 27 września, nietylko mówił o możności zabrania fabryk przez Rzeczpospolitą, lecz wprost domagał się, ażeby piekarzom prywatnym odebrać prawo wypiekania dla sprzedaży chleba, a założyć piekarnię gminną zależną od miasta.

Najgłośniej odzywało się hasło unarodowienia ziemi. Niezawodnie dawne wspomnienia gminne, odświeżane w chwilach przełomowych, nie pozostawały bez wpływu w tym wypadku. Po rewolucyi 10 sierpnia 1792 r., wszczęła się była silna agitacya agrarna. Najwięcej się w niej zaznaczyli: Momoro i Dufour. Ziemia jest n i e s p r z e d a w a l n a (inélienable) — mówiono — Rzeczpospolita powinna być jedyną właścicielką ziemi, ona oddaje ją w czasowe tylko posiadanie oddzielnym rolnikom. To stanowiło właściwie istotę tego p r a w a a g r a r n e g o, o którem często mówiono, i które napełniało strachem właścicieli ziemskich. Babeuf w liście do Coupé'go, pisanym we wrześniu 1791 r., starając się rozwiać możliwe jego uprzedzenia przeciwko prawu agrarnemu, wymienia jego zasadnicze dążenia: ziemia nie powinna być o d p r z e d a w a l n a (aliénable); każdy człowiek rodząc się powinien

http://rcin.org.pl

znaleść jej część dostateczną dla siebie, tak jak znajduje dosyć powietrza i wody; umierając, nie powinien pozostawiać jej w spadku najbliższym sobie ze społeczeństwa, ale całemu społeczeństwu. „System to odprzedawalności sprowadził wszystko w posiadanie jednych, a drugim nic nie pozostawił".

Za najwybitniejszego przedstawiciela reformy agrarnej można uważać Antoniego Saint-Juste'a. „Nie wierzę — pisał — ażeby wolność ugruntowała się tam, gdzie są nieszczęśliwi, których możnaby było zbuntować przeciwko nowemu porządkowi; nie wierzę, ażeby nie było nieszczęśliwych tam, gdzie każdy nie ma zapewnionego sobie kawałka gruntu". Był on stanowczym przeciwnikiem wielkich obszarów ziemi w posiadaniu pojedyńczych rodzin. „Tam, gdzie są bardzo wielcy właściciele ziemscy, tam widzimy samych ubogich". Rzeczpospolita ma się składać z licznych drobnych i samodzielnych rolników. W tym celu należy się w drodze prawodawczej przeszkodzić gromadzeniu się ziemi w posiadaniu jednej rodziny i znieść spadkobierstwo w bocznych liniach. Część dóbr narodowych powinna pozostać jako własność publiczna *(le domaine public)*, ażeby mieć możność wynagrodzenia ludzi zasłużonych narodowi, niesienia pomocy ubogim, a nadewszystko wychowywaniu dzieci, które od pięciu lat swego życia powinny należeć do ojczyzny. Praca rolnicza jako najważniejsza stanowi w pewnym rodzaju obowiązek powszechny, i obywatel, który nie wykonywa żadnego rzemiosła, obowiązany jest uprawiać ziemię aż do lat pięćdziesięciu.

Ludność robotnicza stała się armią rewolucyjną, która z całem oddaniem się walczyła w sprawie zaprowadzenia i wzmocnienia nowego porządku. Ona to odniosła zwycięstwo w dniu 14 lipca i w dniu 10 sierpnia. Wolność i równość miały dla niej magiczne znaczenie, i w walce o nie zapominała o ciężkich warunkach swego bytu. Szczyciła się nawet swojem ubóstwem, nie oburzała się na nazwę bezspodniowca *(sansculotte)* i często zadowalniała się kawałkiem suchego chleba. Zresztą położenie jej materyalne, pomimo zachodzących w przemyśle i handlu wstrząśnień i strat, wcale nie pogorszyło się, a nawet polepszyło się. Rząd rewolucyjny, który

http://rcin.org.pl

czuł się silnym jedynie zawdzięczając jej pomocy, czynił wszystko, ażeby ona nie odczuwała dotkliwie niedostatku. Wojna zewnętrzna wielce się przyczyniła do polepszenia bytu materyalnego klasy robotniczej. Mnóstwo proletaryuszów zaciągało się do wojska, a skutkiem tego liczba rąk robotniczych znacznie się zmniejszyła, i jeżeli popyt onych zmniejszył się także w przemyśle, kierowanym przez osoby prywatne, to ogromnie się zwiększył w warsztatach, przeznaczonych dla zaspokojenia potrzeb wojskowych. Wojna zewnętrzna — jak widzimy — ułatwiła przebieg kryzysu rewolucyjnego. I w ogóle — wbrew twierdzeniom pacyfikatorów — oddała ona olbrzymie usługi sprawie rewolucyjnej. Uczyniła ona niemożliwem użycie wojska dla kontrrewolucyi, a i samo wojsko, skutkiem wpływu proletaryuszów, spowodowanego potrzebą odparcia najazdu, zrewolucyonizowało się i stało się narzędziem rewolucyjnem.

Z powyższych powodów klasa robotnicza z całem oddaniem się pomagała w walce rewolucyjnej demokratom, i jej pragnieniom wystarczała z wielką zgodnością głosów przyjęta przez naród konstytucya w 1793 r. Zapewniała ona stanowczo równość polityczną wszystkich obywateli i ułatwiała przez bezpłatne i powszechne nauczanie zdobywanie stanowiska i majątku w późniejszem życiu. Nawet ci, co uważali, że zachowała ona przedawnione pojęcia o własności, oświadczali się za nią — ponieważ zdaniem ich — przynosiła ona wielkie narodowi korzyści, a to, co było w niej wadliwego, można będzie usunąć lub zmienić w późniejszym czasie. I te żądania, które stawiała ludność robotnicza w celu polepszenia swego losu, zlewały się z chórem głosów demokracyi burżuazyjnej. I tak robotnicy Drukarni Narodowej żądali od Konwencyi ograniczenia godzin pracy dziennie do dziewięciu, z których ośm godzin miało być przeznaczonych na pracę, a godzina na czytanie publiczne. Stowarzyszenie ludowe w Montauban, pochwalając narodowe założenie fabryki broni w tem mieście, pisało do Jana Bon Saint-André, z którego inicyatywy to się stało, że „gdyby Naród mógł sam zatrudnić wszystkie ręce, to za jednym zamachem zniweczyłby arystokracyę we wszyst-

http://rcin.org.pl

kich jej rozgałęzieniach i zapobiegłby na zawsze jej powrotowi".

Nie brakło jednak — jak już widzieliśmy — głosów zwiastujących pojawienie się tego ruchu społecznego, który na początku XIX. stulecia zacznie przychodzić do świadomości teoretycznej, a pod koniec tegoż stulecia stanie się już potęgą, z którą zarówno nauka, jak i polityczne stronnictwa będą musiały się rachować. Jaurès w swojem dziele, oprócz Dolivier'a, o którym już mówiłem, wydobył z zapomnienia dwóch jeszcze ważnych poprzedników socyalizmu: L'Ange'a i Boissel'a.

W Lyonie, w tem mieście najbardziej nowoczesnem w końcu XVIII. stul. — jak powiada Jaurès — w tej siedzibie przemysłu i handlu, odezwał się też głos, najwięcej zbliżony do nowoczesnego socyalizmu. Tam ludność robotnicza miała większe poczucie samodzielności, aniżeli nawet w Paryżu; tam zależność pracy od kapitału uwydatniała się silnie w najważniejszej gałęzi tamecznego przemysłu, w jedwabnictwie. Niezawodnie miało to wpływ na rozwój myśli demokratycznej, rozszerzając jej widnokrąg i pogłębiając ją samą. L'Ange czy też Lange [1]) wystąpił w 1790 r. z silnym protestem przeciwko podziałowi obywateli na czynnych i biernych [2]), wypowiadając już w tem pisemku z całą stanowczością zasady socyalistyczne, że źródłem wszelkiego bogactwa jest praca, że ona to nadaje istotną wartość wszystkim wytworom przemysłu i rolnictwa, i że zatem ludność pracująca ma wszelkie prawo do użytkowania z owoców swej pracy. Przyznajecie—powiada—prawo obywatelstwa czynnego tym, co płacą podatki. Ale cóż to jest podatek? Czyż właściciele ziemi mieliby z czego płacić podatek, gdyby ludność pracująca nie była uczyniła ją płodną?

[1]) Jaurès raz pisze L'Ange, drugi raz Lange; przypuszcza, że to ostatnie było jego właściwem nazwiskiem, ponieważ — jak się zdaje — był niemieckiego pochodzenia, urodził się bowiem w Kehl, kształcił się w Münster'ze i dopiero mając 16 lat, przybył do Paryża. Na wszystkich wszakże broszurach wypisane jest nazwisko L'Ange.

[2]) Plaintes et représentations d'un citoyen décrété passif aux citoyens décrétés actifs. (Skargi i przedstawienia obywatela, którego zadekretowano na bierność, do obywateli na mocy dekretu czynnych).

http://rcin.org.pl

Już z tego powodu rolnicy, co pracują na roli, co najmniej mają prawo do jej współwłasności *(copropriété)*. „Lecz jeżeli z natury rzeczy my (pracujący na roli) jesteśmy współwłaścicielami i jedynymi sprawcami dochodu, to prawo ograniczania naszego utrzymania i pozbawiania nas nadwyżki — jest prawem rabusia". Protest ten widocznie zyskał uznanie demokracyi lyońskiej, ponieważ wprowadziła ona L'Ange'a do zarządu gminnego. Tam widząc, z jakiemi trudnościami wypadało walczyć, ażeby ludności zapewnić tani i dobry chleb, przyszedł do tego przekonania, że usunięcie pośredników pomiędzy spożywcami i rolnikami byłoby wielce korzystne i dla jednych i dla drugich. W jaki to sposób dałoby się uczynić, wyłożył on w broszurze wydanej w Lyonie w 1792 r. p. t. „Proste i łatwe środki do utrwalenia obfitości i słusznej ceny chleba" [1]). Takim środkiem, zapewniającym dostatek chleba spożywcom, a słuszne wynagrodzenie pracy wytwórcom zboża, jest wprowadzenie ich z sobą w bezpośredni stosunek, przy pomocy s t o w a r z y s z e ń. Trzeba potworzyć grupy stowarzyszonych rodzin, które zawrą z grupami rolników długoletnie kontrakty o dostawę całej ilości zboża, przeznaczonej na sprzedaż. Taka organizacya przez stowarzyszenia powinnaby objąć całe państwo. L'Ange nakreślił szczegółowy plan takiej organizacyi i sposobów jej działalności. „Wszystkie pierwiastki myśli furyerystycznej — powiada Jaurès — pojawiają się w tym planie: kapitalizm uporządkowany i zorganizowany, kolektywizm, wzajemność i gwarantyzm" [2]). Projektem L'Ange'a zainteresowano się, lecz czyniono mu liczne zarzuty. Wydał on z tego powodu nową broszurę p. t. „Odpowiedź na zarzuty" [3]), w której zasadę stowarzyszenia rozciąga nie tylko do spraw rolniczych, lecz także do przemysłu i handlu, przewidując z tego ogromne korzyści dla całego narodu. Zachęcał on usilnie Gminę lyońską, ażeby ta przedstawiła ten projekt Konwencyi i poparła go całą swoją powagą.

---

[1]) Moyens simples et faciles de fixer l'abondance et le juste prix du pain.

[2]) II., 344.

[3]) Réponse aux objections. Została wydana już po rewolucyi 10 sierpnia.

http://rcin.org.pl

L'Ange ogłosił jeszcze jedną broszurę w 1793 r., lecz jej nie zdołano dotąd wyszukać. Jaurès podaje o niej wiadomość na podstawie krótkiej wzmianki bibliograficznej, zamieszczonej w jednym ze współczesnych dzienników. Zajmowała się ona uporządkowaniem gospodarstwa rolnego, przedstawiając korzyści z połączenia drobnych posiadłości w większe organizacyjne spółki. Pomysły późniejsze Fourier'a są jakby dokładniejszem i szczegółowszem rozwinięciem nakreślonego przez L'Ange'a planu.

Katechizm rodzaju ludzkiego *(le Catéchisme du genre humain)* Boissel'a, zapomniany w późniejszym czasie zupełnie, miał podczas rewolucyi aż trzy wydania, tak wielkie było jego powodzenie. Jaurès — zdaniem mojem — upatrując w nim poprzednika Saint-simonizmu, podnosi ponad należytą miarę jego znaczenie. Był on raczej śmiałym popularyzatorem radykalnych wyników myśli francuskiej w drugiej połowie XVIII. stul. Po wielekroć nazywa on istniejący porządek „przedajnym, człowiekobójczym i anti-społecznym". Głównemi podstawami tego porządku są: własność, małżeństwo i religia, „wymyślone i uświęcone przez ludzi celem uprawnienia ich przywłaszczeń, gwałtów i kłamstw". Podług prawa cywilnego, własnością swoją można się rozporządzać dowolnie. I ludzie rozciągnęli to prawo na wszystko, czem zdołali owładnąć, „na ziemię, na kobiety, na mężczyzn nawet, na morze, na rzeki, na bogów nawet, któremi frymarczono i frymarczą, odpokąd narobili pieniędzy ze złota i srebra, którym nadali taką wartość, że za nie można nabyć wszystkie wymienione przedmioty". Własność ziemi sprowadza zgubne następstwa. „Z podziału ziemi powstało wyłączne prawo użytkowania z niej, a następstwem tego przyszłe pokolenia są wygnane z kuli ziemskiej, i muszą umierać z głodu, pragnienia i chłodu ci, co nie mają własności, jeżeli nie chcą oddać się w niewolę właścicielom ziemi, a ci nie zgodzą się pod tym warunkiem dać ją im, albo zostać powieszonemi jako złodzieje lub wbitymi na pal, lub rozrywanymi żywcem jako mordercy, jak to się zdarza jeszcze dzisiaj". O Katechizmie Boissel'a można powiedzieć, że jest silny w negacyi krytycznej, lecz

http://rcin.org.pl

słaby w swych wnioskach pozytywnych, które są niejasne i bałamutne.

Komunizm Boissel'a był odgłosem, odbiciem się przekonań komunistycznych Mably'ego i Morelly'ego. Zwłaszcza tego ostatniego *Le code de la nature*, powszechnie przypisywany Diderot'owi, był znany gorącym rewolucyonistom i pozostawił w ich umysłach swoje ślady. Babeuf znał dzieła obu tych pisarzy.

Jak już parę razy starałem się to zaznaczyć, komunistyczne ówczesne dążności wypływały z wzmagającego się poczucia rewolucyjnego, że w reorganizacyi całej budowy narodowo-społecznej trzeba wrócić do pierwotnych, gminnych zasad. „Trzeba się przejąć — pisał Babeuf we wspomnianym już liście do Coupé'go, posła w Zgromadzeniu Prawodawczem — temi wielkiemi zasadami, na których się oparło społeczeństwo: równością pierwotną, interesem ogólnym, wolą powszechną, stanowiącą prawa, i siłą wszystkich, która stanowi wszechwładztwo *(la souveraineté)*". „Zgadzasz się niewątpliwie ze mną — pisał w dalszym ciągu — na tę wielką prawdę, że wszelkie udoskonalenie w prawodawstwie dąży do przywrócenia tej pierwotnej równości, którą tak pięknie opiewałeś w twych patryotycznych poematach".

Spisek babuwistyczny, który zamierzał zwalczyć rozpoczynającą się reakcyę i posunąć rewolucyą jak najdalej ku właściwemu jej celowi, był owiany duchem komunistycznym. Spiskowcy stawiali wspólność posiadania ziemi jako cel przyszłościowy, lecz widzieli niemożność doraźnego wykonania tego celu, nie znosili więc własności prywatnej, lecz obok niej mieli zorganizować wielką Wspólność narodową, któraby wciąż rosła i pochłaniała pozostającą własność prywatną. W tym celu spiskowcy przygotowali Dekret ekonomiczny.

Podług tego dekretu, do Wspólności narodowej miały należeć dobra narodowe jeszcze nie sprzedane, dobra dla ubogich przeznaczone, dobra skonfiskowane, dobra gminne, jak również należące do zakładów naukowych i do szpitali, wreszcie dobra przywłaszczone przez wzbogacenie się na

http://rcin.org.pl

służbie publicznej i dobra, których uprawa została zaniedbana przez ich właścicieli. Ponieważ spadkobierstwo miało być zniesione, więc i pozostające dobra prywatne po pewnym czasie musiały wejść do tej Wspólności. A nadto miano wezwać drobnych obywateli, ażeby przez dobrowolne zrzeczenie się prawa własności prywatnej, przyspieszyli szybszy wzrost doskonalszej społecznej organizacyi. Wszyscy Francuzi obojga płci, oddając swoją własność ojczyźnie i poświęcając jej swoją osobę i pracę, stawali się członkami wielkiej wspólności narodowej. Byłby to naród idealny.

Komitet powstańczy jednak uważał natychmiastowe ogłoszenie, a tembardziej wykonanie tego dekretu za niemożliwe. Okropności wojny wandejskiej pokazały, jak łatwo w ciemnych masach ludu demagogia reakcyjna może rozniecać namiętności. Przytem dekret powyższy, który sięgał do samych podstaw życia ekonomicznego, nie mógł, bez przyzwolenia samego ludu, być mu narzucony w sposób dyktatorski. „Celem powstania — powiadał akt powstańczy — jest przywrócenie konstytucyi 1793 r., wolności, równości i szczęścia wszystkich". W Analizie doktryny Babeuf'a [1]) żądanie przywrócenia tej konstytucyi, jest wyraźne i stanowcze, kiedy tymczasem konieczność równości ekonomicznej wyraża się ogólnikowo. „Konstytucya 1793 r. — czytamy w tej Analizie — jest prawdziwem prawem Francuzów, ponieważ została uroczyście przez naród przyjęta; ponieważ Konwencya nie miała prawa jej zmieniać; ponieważ uczyniła to, strzelając do ludu, domagającego się wprowadzenia jej w życie; ponieważ wygnała i pomordowała posłów, którzy spełnili swój obowiązek, stając w jej obronie; ponieważ teror, wymierzony przeciwko ludowi, i wpływ emigrantów przewodniczyły przy redagowaniu i rzekomem przyjęciu konstytucyi 1795 r.; ponieważ konstytucya 1793 r. uświęciła prawa nienaruszalne każdego obywatela: uchwalać prawa, korzystać z praw politycznych, zgromadzać się, domagać się tego, co się uważa za pożyteczne, kształcić się i nie umierać z głodu, — prawa, które akt kontr-

[1]) Analyse de la doctrine de Babeuf była wydrukowana i ponaklejana na murach w Paryżu.

http://rcin.org.pl

rewolucyjny 1795 r. otwarcie i całkowicie pogwałcił". Otóż, konstytucya 1793 r. zaprowadzała *referendum*, to jest odwołanie się do powszechnego głosowania przy stanowieniu wszystkich ważnych praw dla narodu. Dekret ekonomiczny musiałby więc pójść pod powszechne głosowanie i z pewnością w tej redakcyi, w jakiej był ułożony, byłby odrzucony. Komitet powstańczy odczuwał to i w Akcie insurekcyjnym, przygotowanym do natychmiastowego ogłoszenia, nie tylko nic nie wspominał o wspólności dóbr, ale obiecywał nawet, „że wszystkie dobra wychodźców, spiskowców i wogóle wszelkich nieprzyjaciół ludu będą natychmiast podzielone pomiędzy obrońców ojczyzny i ubogich obywateli".

Aulard zaznacza obojętność mas ludowych dla Babeufa. Skazanie go nie poruszyło robotników paryskich: „Babeuf nigdy nie miał tej popularności, jakiej używał Marat, a być może i żadnej nie miał" [1]). Lud nie doszedł był jeszcze do świadomego ocenienia swoich interesów i swego znaczenia. Lud wiejski, pogrążony w ciemnocie i przesądach, w rokoszu wandejskim bronił z zawziętością panowania tych, którzy go trzymali byli w kajdanach. Robotnicy nie odróżniali jeszcze swego klasowego interesu i szli w jednym szeregu z demokracyą burżuazyjną.

Upowszechniała się nadto w całym narodzie niechęć ku dalszym wstrząśnieniom rewolucyjnym, połączonym z terorem, przelewem krwi i gwałtami. Uczuwano potrzebę wypoczynku, uspokojenia się. Korzystała z tego reakcya i, wstrzymawszy pęd rewolucyjny, usiłowała zawrócić społeczeństwo ku dawnemu porządkowi.

Demokracya republikańska, chcąc ocalić nabytki rewolucyjne, uważała, że jest potrzebną silna władza, któraby zapewniła państwu bezpieczeństwo zewnętrzne, a w stosunkach wewnętrznych, zaprowadziwszy spokój i porządek, powstrzymała zakusy reakcyjne. „Republikanie — powiada Aulard — głosując za konstytucyą roku VIII., mniemali, że głosują za rewolucyą i republiką, przeciwko monarchii i dawnemu po-

[1]) Str. 632.

http://rcin.org.pl

rządkowi“ [1]). Konstytucya roku VIII., ustanawiając Konsulat dziesięcioletni, wysunęła naprzód Napoleona Bonapartego. Rządy zostały scentralizowane w rękach pierwszego konsula. „Obradować jest rzeczą wielu, działać jest rzeczą jednego“ — mówiło umotywowanie konstytucyi roku VIII.

Cesarstwo było dalszym ciągiem respubliki plebiscytarnej. Burżuazya i chłopi byli zadowoleni. Burżuazya nie uczestniczyła wprawdzie bezpośrednio w rządach, lecz miała zapewnione sobie wszelkie korzyści i zaszczyty w państwie. Chłopi zaś, nieprzyzwyczajeni do samorządu, woleli mieć nad sobą prefektów, ustanowionych od cesarza, którego sami wybrali i który nic nie miał wspólnego z dawną szlachtą, aniżeli być w zależności od rad departamentalnych, w których oni nie mieli prawie żadnego udziału. Francya zaś cała była olśniona sławą i przewodnictwem, jakie zyskała w Europie.

---

[1]) Str. 711.

http://rcin.org.pl

III.

Po powrocie monarchii z dynastyą Burbonów, szlachta usiłowała była wyprzeć burżuazyę z tego stanowiska, jakie ona zajęła i zepchnąć ją do podrzędnej roli. Lecz to rzecz była niemożliwa. Burżuazya w składzie narodu politycznego, który stosownie do zaprowadzonego cenzusu nie obejmował aż do 1830 r. więcej nad 110.000 wyborców, miała wpływ przeważający. Ludwik XVIII., aczkolwiek sprzyjał szlachcie, obawiał się narazić interesy korony i dynastyi i usiłował pogodzić, zjednoczyć dwa walczące z sobą odłamy narodu. Zaznaczył to wyraźnie w mowie swojej tronowej 1818 r. „System, który przyjąłem — powiadał król — polega na zasadzie, że nie powinno się być królem dwóch narodów *(peuples)*; wszystkie usiłowania mego rządu dążą ku temu, ażeby z tych dwóch narodów, które niestety żyją jeszcze obok siebie, utworzyć jeden tylko naród".

Król miał na myśli dwa narody: szlachecki i burżuazyjny, które stanowiły naród czynny, państwowy. Po za tym narodem, reszta ludzi pozostawała w stanie biernym. Rewolucya wiele zrobiła, ale wszystkiego dokonać nie mogła. Połamała ona przegrody stanowe, zniosła wiele uciążliwości, zdemokratyzowała społeczeństwo. „Naród w 1814 r. — powiada historyk Seignobos — posiadał już organizacyę społeczną i administracyjną; był—czem jest jeszcze i dzisiaj—społeczeństwem demokratycznem, kierowanem przez biurokracyę scentralizowaną" [1].

[1]) Str. 96. Historie politique de l'Europe contemporaine. Paris. 1903.

http://rcin.org.pl

Główną przyczyną bierności ludowej był niski stan oświaty. Szkolnictwo ludowe było zaniedbane. W 1821 r. budżet szkół ludowych wynosił wszystkiego 50.000 franków, i 25.000 gmin nie miało szkół. Ogromna większość ludności nie umiała czytać. W większych tylko miastach był pewny ruch umysłowy. W miasteczkach zajmowano się tylko sprawami drobnemi, miejscowemi, a po wioskach często nie wiedziano, co się dzieje we własnym kraju. Dzienniki, obciążone znacznym podatkiem, były drogie, a pod względem treści jałowe. Nie sprzedawano ich pojedyńczymi numerami, a „prenumerata — jak powiada Seignobos — była możliwym zbytkiem dla burżuazów tylko, którzy często składali się razem, ażeby ponosić ten wydatek“ [1]).

W walce pomiędzy szlachtą a burżuazyą, ta ostatnia wznosiła sztandar trójkolorowy i głosiła zasadę władztwa narodu. W szeregach jej skupiali się republikanie i imperyaliści. Jakkolwiek wydzieliła się ona z ludu i okazywała niechęć do nadania mu praw politycznych, pomimo to wszakże sprzyjał on jej więcej, zwłaszcza po miastach, aniżeli szlachcie. To dawało jej większą pewność i stanowczość.

Walka przybrała szczególnie ostry charakter za panowania Karola X., który otwartym był stronnikiem szlachty. Nie mogąc nic poradzić z izbą, zamierzył wykonać zamach stanu. W wydanych 26 lipca 1830 r. postanowieniach *(ordonnances)* ogłaszał, że cenzusem wyborczym nadal będzie tylko podatek ziemski. W ten sposób usuwał burżuazyę przemysłową od udziału w życiu politycznem. Powstało ogromne wrzenie, i w Paryżu wybuchła rewolucya, która usunęła starszą linię Burbonów od tronu.

Rewolucya była dziełem republikanów, którzy pragnęli przywrócić republikę z 1793 r. Stronnictwo to, mające w swych szeregach przeważnie uczniów szkół wyższych i robotników, skupiające swą działalność w stowarzyszeniach tajnych, nie miało dosyć ani wpływu, ani znaczenia, ażeby dokonany przewrót mogła skierować ku swoim celom. Kiedy dziękowano

[1]) Str. 101.

http://rcin.org.pl

Cavaignac'owi, jednemu z przewódców tego stronnictwa, że nie stawiał oporu przeciwko mianowaniu Ludwika Filipa rządcą królestwa, odrzekł: „niepotrzebnie nam dziękujecie; ustąpiliśmy, ponieważ nie mieliśmy sił dostatecznych".

W każdym razie zasada władztwa narodu została uznana. Stanowi to ważną różnicę pomiędzy Kartą konstytucyjną 1814 r. i takąż Kartą 1830 r. „Tamta była dobrowolnem ustępstwem ze strony króla, którego prawo było uznane jako wyższe i wcześniejsze od prawa ludu. Karta 1830 r., pomimo zachowania tej samej nazwy, była ugodą *(pacte)* pomiędzy królem i przedstawicielami narodu. Król został królem Francuzów, dopiero po przyjęciu i zaprzysiężeniu tej ugody" [1]).

W monarchii Ludwika Filipa burżuazya stała się istotnym stanem panującym. Szlachta zeszła do drugorzędnej roli, wszakże nie utraciła swego państwowego znaczenia. Pomiędzy bogatą burżuazyą i utytułowaną szlachtą odbywało się kojarzenie przez związki małżeńskie. Liczba wyborców, płacących 200 frank. podatku, wzrosła do 240.000, i oni to stanowili tak zwany kraj legalny, *„le pays légal"*. Historya — rzec można — potoczyła się w odwrotnym od dawnego kierunku. Potomkowie zwyciężonych Rzymian albo zromanizowanych Gallów odnieśli zwycięstwo nad potomkami dawnych podbójców germańskich, pozostawiając im jednak uczestnictwo w sprawach państwowych. Miliony były w zależności. Były to miliony potomków plemienia gallskiego, była to rzesza chłopska, było to z niej przeważnie rekrutowane drobne mieszczaństwo rzemieślnicze.

Trzeba jednak przyznać, że burżuazya więcej od szlachty zrobiła dla ludu. Z większą troskliwością pomyślano o szkołach ludowych. Prawo 1833 r. dało pewną podstawę szkołom gminnym, budżet ich wzrósł do trzech milionów franków w 1847 r., a liczba uczniów z dwóch milionów (1832 r.) podniosła się do trzech i pół milionów w 1848 r. Rządząca burżuazya okazała nawet gotowość do rozszerzenia samorządu prowincyonalnego i gminnego, lecz powstrzymała ją obawa, że

[1]) Str. XCI. Les Constitutions et les principales lois politiques de la France depuis 1789 — par Léon Duguit et Henry Monnies. Paris. 1898.

http://rcin.org.pl

ułatwi przez to szlachcie wiejskiej i duchowieństwu odzyskanie wpływu dawnego.

Francya miała wybitny jeszcze charakter kraju rolniczego, i chłopstwo dźwigało niemal cały ciężar utrzymania państwa. Znajdowało się ono jeszcze w stanie poddaństwa. Charakter tego poddaństwa znacznie i korzystnie dla poddanych się odmienił; przestało ono być poddaństwem pojedyńczych osób i instytucyi, było poddaństwem całego państwa. Był to dalszy ciąg ustanowionych stosunków pomiędzy podbójcami i podbitą ludnością. Henryk Saint-Simon przeniknął to genialną swą myślą. Przytoczę tu całkowicie nader ważny ustęp w tym względzie z jego rozprawy, drukowanej w 1818 r. p. t. *Moyen constitutionel d'accroitre la force politique de l'industrie et d'augmenter les richesses de la France.* (Środek konstytucyjny wzmożenia politycznej siły industryi i powiększenia bogactw Francyi).

„Frankowie — pisał Saint-Simon — zwycięzcy Gallów, oświadczyli, że ziemia Gallii do nich należy, jak również do nich należą wszystkie płody pracy Gallów. W ten sposób, ustanowienie prawa własności we Francyi, granice tego prawa, sposób jego wykonywania zostały pierwotnie zawarowane przez zwycięzcę. Jest to przynajmniej najdawniejszy początek, do którego mogą sięgać tytuły własności obecnie istniejącej.

„Prawo własności, ustanowione w owej epoce, uległo następnie znacznym zmianom, lecz duch tego prawa nie zmienił się, i prawo, pomimo licznych zmian, którym uległo, jest zawsze korzystniejsze dla przedstawicieli zwycięzców, to jest ich potomków albo nabywców od tych potomków, aniżeli dla potomków zwyciężonych, to jest jedynych z konieczności ich przedstawicieli, jako nie mających żadnego prawa do odstąpienia“ [1]).

W ten sposób dawny podział na podbójców i podbitych przeistoczył się w podział na mających posiadłość ziemską i mogących z niej się utrzymać, oraz pozbawionych tej posiadłości

[1]) L'Industrie, przedrukowana w Oeuvre de Saint Simon & Enfantin. T. XIX. Str. 87.

http://rcin.org.pl

i posiadających tak mało roli, że z niej wyżyć nie mogli. I inna ważna zmiana zaszła w stosunkach chłopskich. Rewolucya wyzwoliła chłopów od powinności feudalnych, lecz zarazem rozerwała dawną wspólność gminy rolniczej. Następstwem tego była większa wolność osobista, z uszczerbkiem jednak równości majątkowej. Jedni chłopi, wzbogacając się, nabywali — mówiąc słowami Saint-Simona — prawa zwycięzców; drudzy tracili coraz bardziej swą podstawę w gruncie rolnym, i zaczął się wytwarzać proletaryat bezrolny albo małorolny. Równocześnie ogromny wzrost przemysłu fabrycznego, zwłaszcza po rewolucyi 1830 r., z jednej strony podkopując materyalne stanowisko drobnomieszczaństwa, z drugiej zaś strony, rekrutując chłopów bezrolnych albo małorolnych, wytworzył liczne zastępy proletaryatu przemysłowego.

I dawniej istniały ubóstwo i nędza, lecz były one zamaskowane stosunkami poddańczymi. Nie pochodziły one przytem z braku pracy, gdyż raczej uskarżano się na brak rąk roboczych, aniżeli na ich zbytek. Kiedy zapanowały stosunki najemnicze, i wzrósł potężnie przemysł, coraz częściej dotkliwie dawał się uczuwać proletaryatowi brak pracy. Powstała kwestya robotnicza, której przed rewolucyą — można powiedzieć — nie znano.

Socyalizm, wyłaniający się z pragnień utworzenia doskonałej organizacyi społecznej, która zapewniałaby wszystkim jak największą miarę dobrobytu i zadowolenia, spostrzegł ogromną doniosłość kwestyi robotniczej i, zajmując się nią ze szczególną uwagą, zjednywał sobie coraz bardziej proletaryat przemysłowy. Rozwijał się on w dwóch kierunkach: rewolucyjno-konspiracyjnym i pokojowo-ewolucyjnym. Babuwizm, wskrzeszony przez Filipa Buonarotti'ego, miał licznych zwolenników pomiędzy demokratami. Po rewolucyi 1830 r., która zawiodła ich oczekiwania, cała Francya okryła się siecią związków węglarskich. Szkoła saint-simonistyczna, która ożywczo podziałała na piśmiennictwo, upowszechniła to przekonanie, że **wiedza i praca** jedynie są rzetelnemi podstawami dla budowy przyszłego ustroju społecznego, jeżeli ma on zapewniać wszystkim dobrobyt. Szkoła furyerystyczna wykazała wiel-

http://rcin.org.pl

kie znaczenie stowarzyszania się, współdzielczości, zespolenia środków i pracy w celu wspólnego wytworu. Stefan Cabet, zbliżywszy do siebie oba kierunki, połączył z babuwizmem pomysły saint-simonistyczne i furyerystyczne, nadał mu charakter ewolucyjny, bardziej pokojowy, i jak nikt przedtem, spopularyzował w szerokich kołach ludu myśl przyszłego państwa socyalistycznego, w którem wszyscy będą równi w prawach, wszyscy będą obywatelami i stowarzyszonemi, a więc samo przez się wyborcami i wybieralnemi, wszyscy członkami Ludu i obrony ludowej. „Wszyscy bez żadnego wyjątku — powiada obywatel ikaryjski (Podróż do Ikaryi) — stanowimy Lud-Naród, albowiem u nas niema różnicy pomiędzy Ludem i Narodem".

Część republikanów-demokratów posunęła się, za przewodem Ludwika Blanc'a, także do socyalizmu. Niezadowolona ze swego dotychczasowego organu, „National", który zatracał swój charakter republikański, założyła w 1843 r. „Reformę" *(la Réforme)* i poleciła Blanc'owi redakcyę programu tego dziennika. Równość i stowarzyszenie są to podstawowe zasady dla organizacyi społecznej — powiadał program. „Ostatecznym celem stowarzyszenia jest zadosyćuczynienie potrzebom umysłowym, moralnym i materyalnym wszystkich". Program stawiał jako żądania niezbędne: głosowanie powszechne z płacą dla wybranych do parlamentu, wychowanie powszechne i bezpłatne, obowiązkową służbę wojskową dla wszystkich — bez zastępstwa i organizacyę pracy, ażeby „podnieść robotników ze stanu najemników do stanowiska stowarzyszonych".

Oba dzienniki, *le National* i *la Réforme*, miały stanowczy wpływ na wybór członków Rządu Tymczasowego, kiedy wybuchła rewolucya w lutym 1848 r., i lud paryski proklamował rzeczpospolitą. Lista *National'a* reprezentowała w tym rządzie prawicę, lista *Reformy* lewicę, a wprowadzony przez nią Ludwik Blanc był uważany za przedstawiciela kwestyi socyalnej. Prawica zamierzała była ograniczyć się tylko ogłoszeniem prawa powszechnego głosowania, rozszerzonego na całą dorosłą ludność męską, lecz na domaganie się ludu

http://rcin.org.pl

w dniu 25 lutego musiała mu uczynić ustępstwo i zgodzić się na ogłoszenie prawa do pracy. Ludwik Blanc zredagował dekret w następujących wyrazach: „Rząd Rzeczypospolitej zobowiązuje się zapewnić byt robotnika przez pracę, oraz pracę dla wszystkich obywateli".

Ażeby jednak módz zapewnić pracę każdemu, należało się ją poprzednio zorganizować, a dla tego ażeby można było to uczynić, trzeba było utworzyć osobne ministerstwo pracy, któreby się tem zajęło. Lud paryzki to zrozumiał i 28 lutego wystąpił manifestacyjnie, domagając się utworzenia ministerstwa pracy i organizacyi onej. Ludwik Blanc poparł to żądanie w Rządzie Tymczasowym, ale ten wcale o tem słyszeć nie chciał. Wówczas Blanc podał się do dymisyi. Groziło to nowym wybuchem rewolucyjnym, i członkowie Rządu Tymczasowego, a zwłaszcza Franciszek Arago, dla którego Blanc miał cześć wielką, zaklinali go, aby tego nie czynił, i dla odczepnego niejako zgodzili się na utworzenie Komisyi rządowej dla pracujących *(Commission du gouvernement pour les travailleurs)*. Mieli do niej być powołani robotnicy, i dla jej obrad, pod prezydencyą Ludwika Blanc'a, przeznaczono pałac Luksemburgski. I było to dziwne zjawisko dziejowe! W tej samej sali, gdzie za monarchii obradowali panowie, najwyższa arystokracya francuska, zasiedli przedstawiciele proletaryatu, robotnicy z zawodu, naradzając się nad wytknięciem drogi, jaką ma iść dalszy postęp ku doskonalszemu ustrojowi społecznemu.

Zgromadzenie to w pałacu Luksemburgskim nazywano parlamentem robotniczym. Brali w niem udział przedstawiciele korporacyi robotniczych, a nadto zaproszono osoby, znane z tego, że się zajmowały specyalnie kwestyą socyalną. Obrady odbywały się poprzednio w ściślejszem kole komisyi rządowej, a następnie na walnych zgromadzeniach. W ten sposób wypracowano dla przedstawienia Zgromadzeniu Ustawodawczemu następujący szereg wniosków:

1) utworzenie ministeryum pracy, które stopniowo, pokojowo, bez wstrząśnień przeprowadzi zniweczenie proletaryatu, to jest zapewni całemu ludowi pracującemu środki do życia;

http://rcin.org.pl

2) utworzenie ministeryum postępu, któremuby polecono: a) wykupienie kolei żelaznych i kopalń, b) upaństwowienie Banku Francyi, c) upaństwowienie i scentralizowanie wszystkich ubezpieczeń (asekuracyi), d) założenie rządowych składów, gdzieby wytwórcy mogli składać swoje wyroby, a otrzymane stamtąd kwity miałyby w obiegu wartość pieniężną;

3) dochody z kolei żelaznych, kopalń, banku, ubezpieczeń, składów rządowych mają stanowić budżet specyalny dla robotników;

4) to, co pozostanie z tych dochodów, po opłaceniu odsetków i pewnej części przeznaczonej na umorzenie sumy wykupnej, ma być używane na pożyczki dla stowarzyszeń robotniczych i na zakładanie kolonii rolniczych;

4) stowarzyszenia robotnicze, oparte na solidarności braterskiej, w których tworzy się kapitał kolektywny, nienaruszalny i wciąż rosnący, mają prawo do pożyczki państwowej;

6) czysty dochód, otrzymany przez te stowarzyszenia, ma być podzielony na cztery części: 1) na umorzenie zaciągniętego długu, 2) na fundusz dla starców, chorych, rannych i t. d., 3) na wynagrodzenie pracujących, oraz 4) na rezerwę celem utworzenia funduszu wzajemnej pomocy dla wszystkich gałęzi przemysłu;

7) kolonie rolnicze mają być zakładane na tych samych podstawach.

Większość członków Rządu Tymczasowego była przeciwna tym wnioskom, a jeszcze mniej można było się spodziewać ich poparcia w Zgromadzeniu Ustawodawczem, które aczkolwiek wybrane na podstawie zadekretowanego w dniu 5-go marca powszechnego głosowania, miało wszakże większość zachowawczą i nieprzyjazną dalszemu postępowi rewolucyi. Było to w znacznej części następstwem współudziału chłopów-właścicieli w wyborach. Dekret, przyznający każdemu Francuzowi prawo głosowania, po ukończeniu 21 roku życia, i prawo być wybranym, po ukończeniu 25 lat, wprowadzał chłopów-właścicieli do składu narodu politycznego. Wychowani w przekonaniach autorytarnych, pozostając pod wpływem moralnym inteligencyi wiejskiej burżuazyjnej i ducho-

http://rcin.org.pl

wieństwa przez kobiety, byli zwolennikami ustalonego już porządku. Korzystając sami z najemnej pracy proletaryatu wiejskiego, instynktownie odczuwali w socyalistach swoich przeciwników, zwłaszcza, że im przedstawiano tych socyalistów, jako zamierzających odebrać od nich ziemię i podzielić ją pomiędzy wszystkich. Proletaryat zaś rolny, mając większą niż przemysłowcy pewność pracy, mniejsze potrzeby w życiu, rozproszony, ciemny i przesądny, okazywał zupełną bierność polityczną.

Ludność paryska robotnicza, widząc to zachowawcze usposobienie Zgromadzenia Ustawodawczego, była mocno niezadowolona. Usiłowała więc w dniu 15 maja zmusić to zgromadzenie do bardziej rewolucyjnej postawy. Nie udało się to jednak, i Zgromadzenie Ustawodawcze, przewidując powstanie ludu paryskiego, przygotowało się do walki z nim zbrojnej. Wybuch powstania ludowego nastąpił 23 czerwca, walka zawzięta trwała przez dni cztery i skończyła się zupełną porażką robotników. Deklaracya, poprzedzająca uchwaloną przez Zgromadzenie Ustawodawcze konstytucyę, głosiła: „Wobec Boga i w imieniu narodu... Francya ukonstytuowała się w Rzeczpospolitą. Rzeczpospolita francuska jest demokratyczna... Zasadami jej są: wolność, równość i braterstwo; podstawami zaś: rodzina, własność i porządek publiczny". Zapewniwszy swobody polityczne, zapowiadała także i reformy społeczne. Prawo do pracy zamieniło się w prawo do pomocy, któremu dano ostatecznie następujące brzmienie: „Rzeczpospolita powinna, przez pomoc braterską, zapewnić istnienie znajdującym się w potrzebie obywatelom, albo dając im pracę w granicach swej możności, albo udzielając wsparcia tym, co pracować nie są w stanie".

Zgromadzenie Prawodawcze, do którego wybory odbywały się pod wrażeniem krwawych dni czerwcowych, rozpoczęło swoje czynności w dniu 28 maja 1849 r. Miało ono charakter już nie tylko zachowawczy, ale nawet reakcyjny. Na 750 wybranych posłów było 500 monarchistów. Wielkie tylko miasta i departamenty zachodnie i południowe wybrały republikanów. Zgromadzenie to było przez robotników miejskich

http://rcin.org.pl

uważane za wrogie, a i chłopi zostali zrażeni przez ustawę 31 maja 1850 r., wskutek której trzy miliony wyborców utraciło swe prawa polityczne. Ludwik Napoleon Bonaparte, wybrany ogromną większością narodu na prezydenta Rzeczypospolitej, miał wielce ułatwioną sobie drogę ku ambitnym swym celom. Zażądał on usunięcia prawa wyborczego z 1850 roku jako niezgodnego z prawem powszechnego głosowania. Izba sześciu głosami większości odrzuciła to żądanie. Zamach stanu z grudnia 1851 roku, wskrzeszający konstytucyę konsularną z 1799 r. i przywracający równocześnie uchwałę Zgromadzenia Ustawodawczego o powszechnem głosowaniu, nie napotkał silnego oporu w paryskiej ludności, a lud wiejski wolał nawet mieć cesarza, aniżeli pozostawać pod rządami zwolenników dynastyi burbońskiej. Naród zatwierdził cesarstwo przez powszechne głosowanie 7,481.000 głosami przeciwko 647.002.

Cesarstwo trwało niemal dwadzieścia lat i niezawodnie trwałoby dłużej, przystosowując się coraz bardziej do potrzeb i żądań większości, gdyby nie nieszczęśliwa wojna z Niemcami i straszna klęska pod Sedanem. Cóż więc zapewniało trwałość cesarstwu, kiedy tymczasem monarchie burbońskie upadały w krótszym czasie i bez żadnych klęsk zewnętrznych? Dla tego, że cesarstwo nie było wyłącznie burżuazyjnem, jak monarchia Ludwika Filipa, ale było właściwie burżuazyjno-chłopskiem, a nawet więcej chłopskiem, niż burżuazyjnem.

Powszechne głosowanie zapewniło chłopom jeżeli nie współudział w rządach państwowych, to w każdym razie wpływ na nie, który musiał się wzmagać, w miarę szerzenia się oświaty i wzrostu pragnień życia samodzielnego. Przytem drugie cesarstwo jak i pierwsze spełniało w Europie w pewnej mierze misyę rewolucyjną: dawało przewagę interesom narodowym nad państwowymi. Z dumą powtarzali Francuzi, że ich kule pod Bałakławą, Inkermanem i Sewastopolem skruszyły okowy niewolników moskiewskich; a ostrza ich bagnetów pod Palestro, Magentą i Solferino nakreśliły pierwsze rozdziały konstytucyi Schmerlinga, dające nieco swobodniej odetchnąć stłoczonym w jedno wspólne jarzmo narodom. Wojna włoska, dająca pewne zadośćuczynienie pragnieniom narodu włoskiego,

http://rcin.org.pl

przyczyniła się wielce do popularności cesarza francuskiego. Nawet w nieszczęśliwej kampanii dyplomatycznej o pogwałcone prawa narodu polskiego, dążenia polityki napoleońskiej były postępowe i demokratyczne. Wierząc w popularność sprawy polskiej we Francyi, nie wahał się on narazić sobie — jak mówił zagajając posiedzenie ciała prawodawczego w dniu 5 listopada 1863 r. — „jednego z najpierwszych mocarzy na stałym lądzie i podnieść głos na rzecz narodu, który w oczach Rosyi jest zbuntowanym, ale w naszych oczach jest spadkobiercą prawa zapisanego w dziejach i traktatach". Nawet przyłączenie Sabaudyi i Nicei do Francyi odbyło się na podstawie plebiscytu, zapytującego ludność, do którego państwa woli należeć: czy do włoskiego, czy też do francuskiego?

Republikanie potępiają bezwzględnie cesarstwo Napoleona III. Przedstawiają je jako reakcyjne i despotyczne. Trzeba jednak pamiętać, że od 1859 r. zaczęło się ono przeobrażać w kierunku wolnościowym. W 1864 r. przyznano robotnikom swobodę koalicyi. W 1870 r. sama konstytucya uległa zmianie, zaprowadzając rządy parlamentarne, i w maju wbrew republikanom plebiscyt, wprawdzie silnie popierany przez agitacyę rządową, zatwierdził ją 7 milionami przeciwko półtora miliona głosów. I czyż republika późniejsza niemal do końca 1877 r. wiele się różniła od liberalnego cesarstwa? Nie cesarstwo potępiać należy, ale ten centralizm polityczny, który czynił łatwymi zamachy państwowe, i który przeszkadzał i dotąd przeszkadza zaprowadzeniu rzetelnego samorządu narodowego, tej zasadniczej podstawy ustroju republikańskiego.

I właśnie pod koniec cesarstwa rozpoczęła się akcya, wprawdzie bardzo słaba, w kierunku decentralizacyjnym. Znany autor dzieła o demokracyi w Ameryce, Aleksy Tocqueville, w 1856 r. ogłosił bardzo ważną rozprawę p. t. *L'ancien régime et la révolution*, w której wykazywał, że centralizm dawnego rządu, pod inną tylko postacią, nie tylko został zachowany, ale nawet wzmocniony przez rewolucyę, i że ten centralizm stanowi największą przeszkodę do osiągnięcia prawdziwej wolności. Dzieło to wywarło wielkie wrażenie. W owym też czasie Proudhon, który miał ogromne uznanie w kołach

http://rcin.org.pl

radykalnych i robotniczych, zaczął także głosić przekonania federalistyczne. Domaganie się samorządu narodowego, chociażby ograniczonego, stawało się powszechnem. Program, sformułowany w tej sprawie w 1865 r. w Nancy, chociaż stawiający bardzo umiarkowane żądania, odbił się silnem echem w całej Francyi. Rząd więc cesarski, pod wpływem powszechnego wrażenia, powołał do życia osobną komisyę decentralizacyjną, która miała zbadać, coby w tym przedmiocie można było zrobić. Wynikiem jej pracy były dwa prawa: 18 lipca 1866 r. o radach ogólnych *(conseils généraux)* i 28 lipca 1867 r. o radach municypalnych, które to prawa ograniczały bezpośrednią władzę prefektów i kładły podstawę samorządowi ludowemu.

Skutkiem postępującej bądźcobądź demokratyzacyi państwa i wzrostu poczucia samodzielności w warstwach ludowych, zaczęły się na nowo rozwijać i kształcić pogardzone i pognębione mowy ludowe, zwłaszcza prowansalska, bretońska i alemańska. Pojawiło się piśmiennictwo w tych językach, które wzrastało i wzbogacało się. Objawiano życzenia, ażeby w szkołach ludowych przyznano należne im znaczenie. Przygotowywano nawet petycyę w tej sprawie [1]). Jakkolwiek inicyatorami onej byli trzej młodzi filologowie, stanowi jednak ona znamienny przejaw ówczesnych dążności decentralizacyjnych. Wskazywała ona, że w państwie demokratycznem, w którem istnieje powszechne głosowanie, nader ważną jest rzeczą, ażeby lud cały był oświecony, a rzetelne nauczanie jest możliwe tylko w tej mowie, której ludność używa w codziennem swem życiu. „Zdaje się — powiada ona — że prawo opatrznościowe zniewala umysł jak i serce do przechodzenia stopniowego, ażeby mogło obejmować coraz szerszy widnokrąg, od rodziny do gminy, od gminy do prowincyi, od prowincyi do ojczyzny, wreszcie od ojczyzny do całej ludzkości".

Ruch robotniczy, silnie pobudzany przez utworzenie się Towarzystwa Międzynarodowego i corocznie odbywające się jego kongresy, nacechowany był dążnością federalistyczną,

[1]) Została wydrukowana w L'Action Régionaliste (lipiec 1903 r.)

http://rcin.org.pl

która przechodząc przez pryzmat proudhonowski, graniczyła niemal z anarchizmem. Przejawiło się to podczas rewolucyi komunalnej w 1871 r. w Paryżu, sprowokowanej przez rząd Thiers'a, który obawiając się uzbrojonych batalionów robotniczych, usiłował je poprzednio w sposób podstępny rozbroić, a następnie, wywoławszy walkę zbrojną, pobić je przez nagromadzone wojsko.

Jakkolwiek w tej rewolucyi komunalnej świadomość polityczna była znacznie pomącona bałamuctwami doktryny proudhonowskiej, to jednak w każdym razie był to pierwszy wypadek w dziejach Francyi, że sam lud w części swej najruchliwszej i najświadomszej stawał u steru państwowego. „Proletaryusze Paryża — powiadał Komitet Centralny w manifeście 18 marca — wobec niedołęstwa i zdrady klas panujących, zrozumieli, że nadeszła godzina, iż muszą ocalić stan rzeczy i wziąść we własne ręce kierunek... Zrozumieli, że mają prawo i obowiązek stać się panami własnych losów, obejmując rządy".

Gdyby nawet bałamuctwa proudhonowskie nie miały szkodliwego wpływu na przebieg spraw, to i w takim razie samo położenie, w jakiem znalazła się komuna, utrudniało jej w wysokim stopniu wypowiedzenie, jaką pragnęłaby ona mieć w przyszłości organizacyę państwową. Dla obrony przeciwko atakowi rządu wersalskiego, koniecznem było skupić, scentralizować wszystkie siły i środki, a to nie łatwo dawało się pogodzić z dążnością federalistyczną, która stanowiła charakterystyczną jej cechę. Centralizm jakobiński kłócił się — rzec można — z federalizmem, posuwanym aż do granic anarchistycznych, i to stwarzało szkodliwą w działaniu chaotyczność i chwiejność. Przytem komuna, wybrana przez ludność paryską, mogła co najwięcej uważać siebie za rząd tymczasowy rewolucyjny, mający prawo i obowiązek usunąć wszystko, co było sprzeczne z interesem całego narodu, co stanowiło krzywdę dla jego większości, co przedstawiało się jako nadużycie i ciężar, ale nie mogła ona uważać siebie za konstytuantę, którejby zadaniem było wypracowanie najodpowiedniejszej dla interesów całego narodu organizacyi państwowej.

http://rcin.org.pl

W każdym razie swoje pojmowanie przyszłej organizacyi politycznej całego narodu wypowiedziała komuna w swojej proklamacyi z dnia 19 kwietnia. Głównem ogniskiem życia ekonomicznego, umysłowego i politycznego miały być gminy (komuny), posiadające zupełny samorząd. Gmina paryska powinna była stać się wzorem dla innych. Cała organizacya opierała się na umowie, powszechnem głosowaniu i wyborach. Każda gmina miała „prawa należne gminie: uchwalanie budżetu gminnego, oznaczanie i podział podatku, kierunek usług miejscowych, organizacyę sądową, policyę wewnętrzną, szkolnictwo, naznaczanie urzędników przez wybór lub konkurs, z prawem jednak niezmiennem ich odwoływania, organizacyą gwardyi narodowej, która wybiera sama swych naczelników i sama tylko czuwa nad utrzymaniem porządku". Gmina miała się zająć także organizacyą pracy, i najważniejszą w tym względzie uchwałą komuny paryskiej było postanowienie w dniu 16 kwietnia, które polecało sporządzić wykaz statystyczny wstrzymanych w swej czynności fabryk, w celu oddania takowych spółdzielczym stowarzyszeniom robotniczym, łącząc je z sobą w związek federalny. Państwo dotychczasowe miało się zamienić w „Stowarzyszenie" *(l'association)* dobrowolne gmin samorządnych, które w sprawach tylko niezbędnych ogólnego znaczenia przekazywałyby część swojej władzy zarządowi centralnemu. Taką była myśl ludowa o budowie swej politycznej organizacyi. Znalazła ona najsilniejszy odgłos na południu Francyi, gdzie uczucie republikańskie było żywsze, niż gdzieindziej, i tam w wielkich miastach, w Tuluzie, w Marsylii, w Saint-Etienne, w Narbonne, potworzyły się były także samorządne komuny.

Państwo scentralizowane, mające na swe rozkazy policyę i wojsko zbrojne, stłumiło ruch gminny, komunalny, i potomkowie dawnych podbójców, a w każdym razie ich prawni dziedzice, mścili się okrutnie nad temi, co usiłowali byli zepchnąć ich ze stanowiska uprzywilejowanego i uczynić z narodu społeczeństwo prawdziwie wolnych i równych obywateli.

Cesarstwo, to jest zdemokratyzowana forma monarchii, najbardziej odpowiadałoby usposobieniu większości zachowaw-

http://rcin.org.pl

czej. Decentralizacya municypalna, uchwalona za Napoleona III., znacznie była rozszerzyła udział klasy posiadającej w rządach, ponieważ urzędy municypalne nie dawały żadnej płacy, a więc były przystępne dla zamożnych tylko ludzi. I prawdopodobnie cesarstwo zostałoby wskrzeszone, gdyby nie haniebna kapitulacya pod Sedanem i silnie z niem spleciona zdrada Bazaine'a. Powrót do rządów monarchicznych królestwa, z polityczną przewagą szlachty i bogatej burżuazyi, byłby niechętnie widziany przez chłopów i wielce utrudniony przez powszechne głosowanie. Przytem sami zwolennicy królestwa, legitymiści i orleaniści, nie mogli przyjść z sobą do porozumienia. Okazała się więc możliwą jedynie r e s p u b l i k a k o n s e r w a t y w n a — jak to wypowiedział Thiers, mianowany przez Zgromadzenie prezydentem Rzeczypospolitej, w swoim mesażu w dniu 13 listopada 1872 r. „Każdy rząd — powiadał Thiers — powinien być zachowawczy, i żadne społeczeństwo nie mogłoby żyć bez rządu, któryby nim nie był. Rzeczpospolita będzie konserwatywna, albo jej wcale nie będzie". Znaczyło to właściwie zachować dawne cesarstwo, jedynie zamiast dziedzicznego cesarza miał być wybierany prezydent. Tak się też stało, po długich dyskusyach stanęło w dniu 20 listopada 1873 r. tak zwane prawo septenatu (siedmiolecia), na mocy którego zachowano istniejący stan rzeczy na lat siedm i powierzono rządy marszałkowi Mac-Mahonowi, który je sprawował po cesarsku.

Walka jednak o przyszłą formę rządu nie ustawała w parlamencie. Republikanie stawiali wnioski o ustalenie Rzeczypospolitej, lecz większość monarchiczna odrzucała je, i — można powiedzieć — ustalono Rzeczpospolitą pośrednio, przypadkowo, większością jednego tylko głosu, uchwalając w dniu 30 stycznia 1875 r. wniosek dodatkowy Wallona, organizujący prawidłowe i nieograniczone pewnym przeciągiem czasu przenoszenie władzy prezydenta Rzeczypospolitej z jednej osoby na drugą. Konstytucya republikańska, uchwalona w 1875 r. i z małemi zmianami z 1884 r. obowiązująca dotąd we Francyi, różniła się od cesarskiej z 1870 r. przez to, że znacznie rozszerzała prawa ciał prawodawczych, izby poselskiej i se-

http://rcin.org.pl

natu, i zgromadzenie połączone obu tych ciał w kongres *(le Congrès)* uznawała za najwyższego władcę w państwie *(le souverain)*, który wybierał prezydenta i sam tylko mógł uchwalać zmiany w konstytucyi. Konstytucya cesarska w tym ostatnim względzie teoretycznie szła nawet dalej, ponieważ wszelkie zmiany w konstytucyi uzależniała od powszechnego głosowania (plebiscytu).

Tymczasem reakcya, wywołana straszną klęską, słabła, i duch republikański wzmagał się we Francyi. Pokazały to wybory do parlamentu w 1877 r. i do senatu w 1879 r. Republikanie zyskali większość w obu tych ciałach prawodawczych. Mac-Mahon ustąpił z prezydentury, a na prezydenta został wybrany republikanin, Juliusz Grévy, który pozostawił zupełną swobodę rozwojowi parlamentaryzmu. Skutkiem tego urosło potężnie znaczenie parlamentu, i wszechmocy jego staje na przeszkodzie nie tyle władza prezydenta, ile antagonizm pomiędzy izbą poselską i senatem, który na mocy prawa z dnia 9 grudnia 1884 r. został zdemokratyzowany, lecz wybory do którego nie są bezpośrednie jak do izby poselskiej, lecz pośrednie przez kolegium, złożone z radców generalnych, okręgowych *(d'arrondissement)* i wybranych przez rady gminne delegatów. Demokratyzacya instytucyj państwowych, pomimo oporu prawicy, posunęła się znacznie. Zrobiono bardzo wiele dla oświaty publicznej, zwłaszcza elementarnej. Prawo 1880 r. nakreśliło organizacyę szkolną dla dziewcząt, prawo 1881 r. naukę w szkołach elementarnych uczyniło bezpłatną, prawo 1882 r. nadało jej charakter obowiązkowy i świecki. Skutkiem prawa 1881 r., prasa zyskała zupełną swobodę (bez potrzeby uzyskania upoważnienia rządowego, bez składania kaucyi, bez opłaty stempla i t. d.), i w razie pewnych przekroczeń ulega tylko sądowi przysięgłych.

Pod względem demokratyzowania zarządu państwowego, szczególnie ważnemi były prawa municypalne (prawo 1882 r. ustanawiało wybór merów (wójtów i burmistrzów), prawo 1884 r. zaprowadzało publiczność posiedzeń rad municypalnych) i prawo o syndykatach zawodowych, uchwalone 1884 r. Prawo o syndykatach, dające robotnikom możność organizo-

http://rcin.org.pl

wania się samorządnego, było ustępstwem wzmagającemu się ruchowi socyalistycznemu i miało w ukrytej myśli prawodawców skierować ten ruch ku celom wyłącznie ekonomicznym, odsuwając w ten sposób socyalistów od areny walk politycznych[1]).

Charakter podbojowy państwa nie tylko wytworzył hierarchię klasową, wycisnął swe piętno na instytucyach narodowych, ale w długowiekowem swem trwaniu wniknął głęboko w uczucia i myśli ogromnej liczby ludzi, tak że przejawy jego nieraz dają się spostrzegać nawet w tych kołach i ludziach, którzy dążą do uprawnienia obywatelskiego całej ludności w kraju. Trzy jednak sfery są przesiąknięte — że tak powiedzieć — tym charakterem; są to sfery: militarna, klerykalna i urzędnicza, opierające się na zasadzie ścisłego posłuszeństwa władzy.

Największą przeszkodą w rozwoju swobód ludowych okazał się klerykalizm, ponieważ utrudniał podniesienie poziomu oświaty w narodzie. Kongregacye zakonne całą siecią oplątały Francyę i liczne pozakładały szkoły elementarne, ściągając ku sobie większą część dzieci chłopskich; arystokracya zaś i bogata burżuazya chętnie kształciła swe dzieci w średnich szkołach *(collèges)*, kierowanych przez jezuitów. Widząc to, minister oświaty Ferry skłonił w 1880 r. rząd do rozwiązywania kongregacyi, niemających upoważnienia, a kiedy te opierały się temu, do rozpędzania i wypędzania ich siłą.

Tenże jednak sam Ferry, objąwszy jako pierwszy minister ster rządu, przyczynił się do wzmocnienia potęgi militarnej przez swoją politykę kolonialną. Postanowił on stratę, poniesioną w Europie, wynagrodzić rozszerzeniem posiadłości poza Europą. Była to więc polityka kolonialna zaborcza, która ożywiła silnie tradycye podbojowe. W zawojowanym Tonkinie przyzwyczajano się do rządów podbojowych i te nawyknienia przenoszono do samej Francyi. I z innego względu wyprawa tonkińska przyczyniła się do wzmożenia militar-

[1]) Podług statystycznych wiadomości Urzędu pracy (Office du travail), 1 stycznia 1903 r. liczba syndykatów robotniczych wynosiła 3.934, członków zaś 643.757.

http://rcin.org.pl

nego nastroju. Liga patryotów, która zawiązała się była w celu odzyskania Alzacyi, oburzona była na Ferry'ego, że ten wyprawami pozaeuropejskiemi odwracał Francyę od wojny odwetowej przeciwko Niemcom. Upatrzyła ona w jenerale Boulanger, który zostawszy 1886 r. ministrem wojny, zyskał wielką popularność swemi przemówieniami demokratycznemi i republikańskiemi, jako spadkobiercę cezaryzmu Bonapartych. Rozpoczęła się więc silna agitacya w celu wyniesienia go do steru rządowego. Agitacya ta, popierana przez znaczną liczbę radykałów, a nawet socyalistów, niezadowolonych z rządów burżuazyjnych, dała początek ruchowi nacyonalistycznemu, i utworzyło się stronnictwo rewizyonistyczne albo też narodowe *(national)*, powołujące do swych szeregów wszystkich patryotów francuskich, nawet zachowawców i katolików, w celu zorganizowania „rzeczypospolitej otwartej" dla całego narodu francuskiego, a nie dla samych — jak mówiono — burżuazów, bezwyznaniowców i kosmopolitycznych awanturników. Sprawa republikanizmu parlamentarnego została silnie zagrożona, i tylko ucieczka Boulanger'a z Francyi ocaliła ją od dalszych niebezpiecznych wstrząśnień. Ruch ten nacyonalistyczny, widzący arkę zbawienia w armii, silnie podniecił uczucia militarne i napełnił jenerałów poczuciem swej przewagi, lekceważeniem władz cywilnych i samowolną butą, które w sprawie niesprawiedliwie zasądzonego kapitana Alfreda Dreyfussa ujawniły się w jaskrawy sposób. Zamierzano nawet w 1899 r. wykonać zamach stanu w dzień pogrzebu prezydenta rzeczypospolitej, Faure'a, lecz groźna postawa ulicy, a jeszcze bardziej pewne oznaki, że żołnierze nie dadzą się użyć jako ślepe i powolne narzędzie, powstrzymały jenerałów niechętnych od stanowczego wystąpienia. Niebezpieczeństwo było jednak bardzo poważne, i powołany przez nowego prezydenta Loubet'a do utworzenia ministerstwa Waldeck-Rousseau, który przed dwoma laty nosił się z zamiarem utworzenia ligi przeciwko socyalistom, teraz w celu zyskania z ich strony poparcia, oddał tekę ministerstwa handlu Millerand'owi, jednemu z głównych przewódców stronnictwa socyalistycznego. Rozpoczęła się bojowa akcya przeciwko wrogom republiki. Odbywało się „republikańskie

http://rcin.org.pl

oczyszczanie" armii, skierowane głównie przeciwko korpusowi jenerałów, który składał się przeważnie z potomków dawnych rodów szlacheckich. Zniesiono okrutne i hańbiące kary wojskowe, złagodzono dyscyplinę, ograniczono władzę oficerską, przyznano żołnierzom więcej wolności i samodzielności. Pochwyciwszy dowody spiskowania klerykałów przeciwko republice, rozwiązywano zakonne kongregacye, odbierano im prawo nauczania, znoszono wszelkie przysługujące im przywileje. Następca Waldecka-Rousseau, Combes zaostrzył jeszcze bardziej walkę przeciwko klerykalizmowi. Postawił on w 1904 r. wniosek oddzielenia kościoła od państwa, który w r. 1906 został przez parlament uchwalony.

„Mechanizm administracyjny cesarstwa scentralizowanego i biurokratycznego został prawie nietknięty" — powiada o dzisiejszej Francyi historyk Seignobos. „Wszystkie stronnictwa — mówi dalej — będąc w opozycyi, uznawały jego uciążliwość, lecz stanąwszy u steru rządzonego, zachowywały go jako narzędzie władzy" [1]). Biurokracya, mianowana z góry przez rząd, zależna od niego w zupełności, dbająca przedewszystkiem o swój osobisty interes, oczywiście ma na względzie nie tyle interesy i potrzeby rządzonej ludności, ile korzyści i cele samego rządu. Siebie uważa za stan wyższy, mający prawo rozkazywać, ludność zaś w jej mniemaniu ma tylko obowiązek płacić i ulegać rządowi. Jakkolwiek przystosowująca się do zmieniających się ministrów, to jednak z natury rzeczy jest ona bardziej zachowawcza i sprzyja więcej temu porządkowi, który opiera się na powadze i sile. Dokładniej obeznana od ministrów ze sprawami ich wydziału, nieraz stawiała bierny, ale skuteczny opór ich dążeniom postępowym. Skoncentrowanie wszystkich cokolwiek ważniejszych spraw w stolicy, w Paryżu, nie tylko sprowadza zwłokę w ich załatwianiu, powiększa wydatki administracyjne, ale co o wiele jest gorsza, nagina wszystko do formy jednostajnej, nie uwzględniając różnic usposobienia, nawyknień, pragnień samej ludności.

Trzydziestopięcioletnie istnienie Rzeczypospolitej z powszechnem prawem głosowania przy wyborach do parla-

[1]) Str. 207. L. c.

http://rcin.org.pl

mentu, ze swobodą prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń, potężnie przyczyniło się do zdemokratyzowania Francyi. To stronnictwo, które jest uświadomionem przedstawicielstwem potrzeb i interesów proletaryatu, stronnictwo socyalistyczne urosło w potęgę polityczną. Wybrani w 1893 r. posłowie socyalistyczni utworzyli już dosyć liczną grupę, która zaczęła wywierać coraz bardziej rosnący wpływ na sprawy państwowe. Jakkolwiek Millerand późniejszem swojem zachowaniem się bardzo wiele zaszkodził sam sobie, to jednak niepodobna tego nie uznać, że powołanie jego na ministra było bardzo ważnym wypadkiem dziejowym. I poprzednio byli ministrowie, którzy sprzyjali socyalizmowi i przyznawali się nawet do wyznawania jego zasad, ale był to pierwszy minister, który należał do zorganizowanego stronnictwa socyalistycznego i który wiele się przyczynił do wzmocnienia jego stanowiska politycznego. Wybór Jaurès'a, jednego z najświetniejszych mówców i publicystów we Francyi, zawsze wysoko niosącego sztandar socyalizmu, na wiceprezydenta w parlamencie był także znamiennem świadectwem, że stronnictwo socyalistyczne stało się czynnikiem politycznym, z którym należy się rachować.

Wolność republikańska; organizacya szkolna, która przyczyniła się ogromnie do podniesienia poziomu oświaty w narodzie; zdecentralizowanie wyższych zakładów naukowych; wybory władz municypalnych; syndykaty zawodowe i ich federacye, — wszystkie te czynniki ożywiły w wysokim stopniu życie prowincyonalne. Ludność chłopska zapragnęła żyć własnem życiem, mieć samodzielność i samorząd. Powstała literatura ludowa, to jest tworzona przez samych chłopów i w narzeczach ludowych. Prowincya narzeka na deprymującą przewagę Paryża i usiłuje z niej się wyzwolić. Wzmagające się dążenia decentralizacyjne objawiają się w tak zwanym ruchu regionalistycznym, który zwłaszcza od kilku lat zaczyna być żywo popierany. Szczególnie przejawia się on w tych prowincyach, których ludność mówi własnym językiem, które miały niegdyś samoistność państwową, jak Prowancya, Bretania, Lotaryngia.

Najświadomiej i najsilniej objawia się ruch regionalisty-

http://rcin.org.pl

czny w Prowancyi, pod którą to nazwą obejmuję prawie całe południe Francyi. Demokratyzacya społeczna jest tam większa, aniżeli w północnej i zachodniej Francyi. Liczniejsi aniżeli gdzieindziej drobni posiadacze ziemscy, pod względem ekonomicznym niezależni od mniej licznych posiadłości większych, mają silne poczucie własnej godności społecznej. W ostatniej dobie historyi francuskiej południe Francyi wysyłało największą liczbę demokratycznych i postępowych posłów. Południowcy najwięcej się przyczynili do utrzymania Rzeczypospolitej. Otóż, w południowej Francyi, mowa prowansalska, pognębiona i poniżona, zachowała się w masach ludowych, przeważnie chłopskich, i dzisiaj ma już odrodzoną własną literaturę. *La langue d'oc*, ze swojemi narzeczami: prowansalskiem, dofińskiem *(dauphinois)*, lyońskiem, owernijackiem, limuzińskiem, gaskońskiem, bearneńskiem, zajmuje prawie połowę ziemi francuskiej. Elizeusz Réclus, sam południowiec, pisząc geografię Francyi w 1877 r., podczas swego wygnania w Szwajcaryi, powiada, że przed 20 jeszcze laty mowa prowansalska była zwykłą mową południowców, a język francuski, zresztą mniej lub więcej znany, był raczej językiem popisowym *(idiome d'apparat)*. Niezawodnie w ostatnich latach szkoły; bardziej ożywione życie umysłowe; liczne dzienniki francuskie, wychodzące w Marsylii, Tuluzie, Bordeaux, Lyonie, — upowszechniły dokładniejszą znajomość języka francuskiego; lecz równocześnie przywiązanie do własnej mowy jeszcze bardziej się wzmogło i uświadomiło, o czem świadczy wzrastająca liczba przeglądów i dzienników w języku prowansalskim. Ludowcy południowi — a liczba ich wzrasta wśród młodzieży wyższych szkół w Tuluzie i w Montpellier — nie chcą odrywać się od spólnoty Rzeczypospolitej francuskiej, lecz pragną mieć własny samorząd i dążą do równouprawnienia języków francuskiego i prowansalskiego.

Bretania, połączona w końcu XV. stulecia z Francyą przez małżeństwo króla Karola VIII. z Anną Bretańską, nie chce także zrywać swego związku z Francyą, ale pragnie żyć własnem samoistnem życiem i mieć własny samorząd. Bretonowie powiadają, że ich język celtycki, to mowa dawnych Gallów,

http://rcin.org.pl

a więc już z tego tytułu zasługuje na poszanowanie i pielęgnowanie. Wprawdzie, jest ich wszystkiego milion i 200 tysięcy, ale jeżeli porachować wszystkich Celtów w Anglii, w Szkocyi, w Irlandyi, w północnej Ameryce, na wyspie Man, to okaże się ich liczba wcale poważna, bo dochodząca do 10 milionów, a więc przedstawiająca dostateczne pole dla rozwoju samoistności językowej.

http://rcin.org.pl

IV.

Naród i państwo, często utożsamiane przez historyków, polityków, prawników, publicystów, a nawet socyologów, przedstawiają przecież wcale odmienne od siebie rzeczy. Naród jest to społeczność żyjąca, organiczna; państwo zaś jest to przedewszystkiem ujęta w granice przestrzeń ziemi z jej tworami i ludnością na niej zamieszkałą, a następnie wszelkiego rodzaju urządzenia (instytucye), służące do władania i gospodarowania na niej. Naród może istnieć i rozwijać się nawet, pozbawiony własnego państwa, jak np. naród polski; również możliwem jest istnienie państwa bez narodu, przykładem Kongo w Afryce. Wielu pisarzy, chociaż nie uświadamia sobie tego dostatecznie, odczuwa to jednak, jak świadczą o tem często używane wyrażenia: organizm społeczny, mechanizm państwowy.

Socyologia nie utrwaliła jeszcze dostatecznie własnej terminologii, a skutkiem tego powstaje w wielu wypadkach niejasność, dwuznaczność, która utrudnia krytyczną czynność umysłu. I tak, pomiędzy wielu innemi wyraz s p o ł e c z n o ś ć, s p o ł e c z e ń s t w o, powinien mieć w socyologii ścisłe określenie. Społeczność nie jest to tylko zbiór, zgromadzenie ludzi, nie jest to nawet ich stowarzyszenie się, spowodowane pewnym interesem; ale w socyologii nazywamy społeczeństwem ludzkiem te naturalne związki, które są wynikiem przyrodzonym samego rozwoju natury ludzkiej, które są powszechne u ludzi wszelkiej rasy, i na powstawanie których wola ludzka nie miała dotąd żadnego, a przynajmniej świadomego, wpływu.

Dwuznaczność, czyli raczej różnoznaczność wyrazu s p o-

http://rcin.org.pl

łeczność możnaby usunąć przez dodanie przymiotników: naturalna (rodzina, plemię, naród), zorganizowana (wojsko, kościół, szkoła, biurokracya, wszelkiego rodzaju stowarzyszenia i t. d.) i mechaniczna (zbiegowisko, lub zwoływane zgromadzenie). Rozróżnienie to jest bardzo ważne. Mówiąc o organiczności społeczeństwa, mamy na myśli społeczeństwo naturalne.

Niektórzy socyologowie odrzucają teoryę organiczności społeczeństwa. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze ta różnoznaczność wyrazu: społeczeństwo, o jakiej mówiłem. Lecz jest jeszcze inny i o wiele ważniejszy powód. Jest nim utożsamienie ustroju narodowego z porządkiem państwowym, które Schäffle np. posunął tak daleko, że samą ziemię włączył do organizmu społecznego, jako składową jego część. Ten rażący przeciwników organiczności społeczeństwa podział narodu na dwie klasy: jedną uprzywilejowaną, a drugą wyzyskiwaną, nie jest właściwością przyrodzoną ustroju narodowego, ale jest następstwem dziejowem utworzenia państwa. O tem następnie obszerniej.

Nadużycie metody analogicznej, zwłaszcza przez Schäffle'go, a poczęści i przez Lilienfelda, polegająca na upatrywaniu podobieństwa pomiędzy organizmem ludzkim i organizmem społecznym, przyczyniło się także do wywołania reakcyi przeciwko teoryi organiczności społeczeństwa. Przypominano bajkę Menenyusza Agrippy, który upodobniając klasy społeczne do członków ciała ludzkiego, starał się usprawiedliwić istniejący a uciążliwy porządek dla ludu pracującego. Teorya jednak organiczności społeczeństwa nie prowadzi koniecznie do tego, ażeby organizm społeczny miał być podobny w swej budowie do organizmu ciała ludzkiego. Wszak są organizmy: roślinne i zwierzęce, które wcale nie są podobne do siebie; wszak państwo zwierzęce obejmuje: pierwozwierzęta, zwierzokrzewy, robaki, szkarłupnie, mięczaki, kręgowce, tak odmiennej budowy jedne od drugich. Organizmy społeczne mogą stanowić nawet osobny zgoła dział organizmów, mało albo wcale niepodobnych do poprzednich. Spencer nazwał je nadorganizmami. Jest jednak w całym szeregu organizmów, tak

http://rcin.org.pl

roślinnych jak zwierzęcych i społecznych, jedno zasadnicze podobieństwo, że początkiem ich jest komórka, i że w dalszym rozwoju powstają społeczeństwa komórek, pomiędzy któremi wytwarza się naturalna wymiana usług, czyniąca ich życie bezpieczniejszem, łatwiejszem i przyjemniejszem. W społeczeństwach ludzkich takiemi komórkami są rodziny, których wspólne pożycie z sobą jest podstawą rozwoju wznoszącego się do wyższych szczebli organizacyi społecznej.

Jak człowiek w świecie zwierzęcym jest względnie najdoskonalszym wytworem organicznym, tak i naród w świecie społecznym przedstawia jak dotąd najwyższy stopień uspołecznienia. I pomiędzy temi organizmami jest bardzo ważne podobieństwo nie cielesne, lecz duchowe, psychiczne. Naród ma pewne wspólne uczucia, myśli, pragnienia, dążenia, które przejawiają się w jego kulturze, piśmiennictwie, sztuce, wierzeniach, instytucyach, działalności dziejowej. Można powiedzieć, że naród jest więcej psychicznym, niż cielesnym organizmem. I widzimy, że pomimo podziałów politycznych, pomimo rozproszenia nawet, wspólność duchowa utrzymuje w łączności z sobą oderwane lub porozrywane części narodu, i raz po raz przejawia się w nich dążność do ponownego połączenia się w jedną całość. Co do organizmów cielesnych człowieka i narodu, to bardzo ważna różnica pomiędzy niemi staje nam odrazu przed oczami. Kiedy typ ciała ludzkiego nie uległ od początku nam znanych dziejów ludzkości dostrzegalnym zmianom, to typ narodu dzisiaj jeszcze w naszych oczach ulega bardzo ważnym zmianom, tak, że można powiedzieć, iż ostatecznie nie ustalił się on jeszcze.

Co to jest naród? Jaki jego początek, jak się on tworzy? Są to kwestye bardzo ważne, ale przez socyologów mało dotąd badane i wyjaśnione. Prawie zawsze naród brano w znaczeniu państwowem, nie zaś ściśle etnicznem. Mówiąc o narodzie francuskim, obejmowano w nim zarówno Prowansalów, jak i Bretonów, chociaż poczucie odrębnej samoistności narodowej — jak już mówiłem — istnieje i u jednych i u drugich.

„Wszędzie gdzie jest naród — powiada Augustyn Thierry —

http://rcin.org.pl

jest tam przez to samo i patryotyzm“ [1]). Istnienie patryotyzmu — podług niego — jest oznaką istnienia narodu. Poczucie zaś patryotyzmu streszcza on w wyrazach Sallustyusza: *idem velle atque idem nolle* (tego samego chcieć i tego samego niechcieć). Określenie to jednak jest bardzo ogólne, które może objąć zarówno patryotyzm państwowy i patryotyzm narodowy, również nieraz utożsamiane. Źródłem patryotyzmu państwowego jest ślepe przywiązanie do tronu, do monarchy: takim jest patryotyzm chłopów moskiewskich, widzących wszystko w swym carze; źródłem patryotyzmu narodowego jest poczucie wspólności, solidarności plemiennej, takim był patryotyzm narodu francuskiego, kiedy monarchiczna Europa skoalizowała się przeciwko Francyi rewolucyjnej, takim był patryotyzm włoski, kiedy szedł pod przewodem Mazziniego, Garibaldiego i tylu innych bohaterów wolności, takim jest patryotyzm narodu polskiego.

Jak jest uczucie rodzinne, jak jest uczucie plemienne, tak jest i uczucie narodowe. Jest to przywiązanie do swego narodu, które rozwijało się i wzmacniało w ciągu całych pokoleń, które otrzymujemy w spadku od rodziców, które kształci się i wzmacnia w ciepłej atmosferze stosunków rodzinnych, które się uświadamia i ujawnia w bezpośredniem stykaniu się naszem z istniejącemi stosunkami społecznemi. Człowiek bez uczuć patryotycznych jest kaleką moralnym, — spada on na poziom dzikich plemion, które nie doszły jeszcze do rozwoju narodowego. Wznosi się natomiast u ludzi górujących uczuciem i myślą do olbrzymiej potęgi, do tego napięcia, które odczuwa Konrad, mówiąc:

Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec;
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić...

[1]) Str. 24. Politique — Oeuvres de Saint-Simon. Deuxième Volume. Paris. 1868.

http://rcin.org.pl

Niezawodnie, patryotyzm jest największą rękojmią istnienia narodu, lecz on zaczyna istnieć wówczas, kiedy już powstało — że tak powiedzieć — jądro narodowe, pierwsza formacya narodowa, z której rozwinie się i wykształci późniejszy silny naród.

Wytworzenie się związku politycznego pomiędzy plemionami staje się początkiem rozwoju narodowego. W walce z najezdcami, zagrożone utratą wolności, pokrewne *(consanguinei* — jak mówi Cezar) plemiona łączą się z sobą w jeden wspólny związek i zaprzysięgają, że odtąd będą sobie braćmi. W walce z podbójcami rzymskimi zaczął się był już tworzyć naród gallski, ale poczucie narodowe było jeszcze bardzo słabe, ażeby mogło się oprzeć potężnemu wpływowi indywidualności rzymskiej. Związek celtycki, znany pod nazwą konfederacyi państw armorikskich, czy też armorikańskich *(civitates armoricae, armoricanae)*, na wielkiej półwyspie rozszczepionej od ujścia Loary do ujścia Sekwanny, był wcześniejszy odinn ych, okrzepł więc bardziej, i to poczucie narodowe, które on wytworzył, dopomogło Bretonom do zachowania swojej osobowości.

Rzymianie, podbiwszy plemiona gallskie, łączyli je z sobą, spajali, a dając im swoją wysoką kulturę i znakomicie wyrobiony już język, założyli podstawy do tworzenia się narodu: rzymsko-gallskiego. Na południu Francyi doszedł on był już do znacznego rozwoju, kiedy rozpoczął się najazd Germanów, i nie tylko zachował swoją indywidualność, ale ją dalej rozwijał. Był to naród prowansalski. W północnej Francyi tworzenie się narodu rzymsko-gallskiego było o wiele mniej niż na południu posunięte, i zalew germański nie zdołał całkowicie zniweczyć tego wytworu dziejowego, ale w dalszym jego rozwoju wywierał wpływ wielki, przynosząc nowe pierwiastki i nowe dążności.

Jeżeli rozejrzemy się w dziejach, to się wykrywa, że wszędzie główną pobudką łączenia się narodowego plemion z sobą była wspólna potrzeba obrony ziem, zajmowanych przed najazdem innoplemieńców. Zabór ziemi przez zdobywców był powszechnem zjawiskiem: Gallowie zabrali ziemię u tubyl-

http://rcin.org.pl

ców, germańskie plemiona u Gallów, a znakomity autor „Państwa Socyalistycznego“, Antoni Menger, jest tego zdania, że te plemiona, z wyjątkiem Wandalów, odznaczały się nawet w zabieraniu ziemi pewną łagodnością, jeżeli uwzględnimy, że to były czasy surowego barbarzyństwa. A i w późniejszych czasach działo się to samo. Normandowie, podbiwszy Anglię w 1066 r., zabrali ziemię i podzielili ją pomiędzy siebie. Po bitwie pod Białą Górą w 1620 r., zwycięzcy skonfiskowali trzecią część ziemi w Królestwie Czeskiem. A w Polsce czyż nie widzimy, jak w zaborach rosyjskim i pruskim, rządy najezdnicze usiłują wydrzeć ziemię ujarzmionemu narodowi?

Pierwszem wiązadłem narodowem oczywiście musiała być r o d o w o ś ć, pokrewność plemienna. Co jednak dalej spajało naród w jedną całość? Filozof Schelling uważał r e l i g i ę jako taki cement narodowy. Jako przykłady przytacza Greków i Hebrajczyków. Wspólność podań religijnych jednoczyła jońskie, eolskie, doryckie plemiona w jedną całość. Wyosobniona zaś religia Hebrajczyków stanęła murem pomiędzy niemi i pomiędzy zbliżonemi do nich pokrewieństwem plemiennem i mową Moabitami i Fenicyanami. Istotnie, religia stanowiła potężny łącznik narodowy, i dzisiaj jeszcze wśród bardziej zacofanych narodów, jak np. turecki i rosyjski, stanowi ona silny bodziec bojowy. Wszak jeszcze niedawno jeden z grona inteligencyi rosyjskiej, wysławiając dzieło moskwiczenia Polski, mówił o potędze b o g a r o s y j s k i e g o. I w państwach wyższej cywilizacyi różnice religijne podtrzymują w pewnych granicach odrębność społeczną, towarzyską, a nawet narodową. Szkoci, pochodzenia celtyckiego, osiedleni od wieków na ziemi irlandzkiej, niezawodnie zleliby się całkowicie z ludnością miejscową, gdyby nie utrzymywała ich w odrębności różnica religijna. Kantony katolickie w Szwajcaryi, tak niemieckiej jak francuskiej mowy, w 1845 roku połączyły się w odrębny związek *(Sonderbund)* przeciwko kantonom protestanckim, zarówno także niemieckiej jak i francuskiej mowy.

W miarę postępu oświaty, w miarę szerzenia się zakresu wiedzy, w miarę wzrostu piśmiennictwa, język staje się potężniejszą łącznią narodową od religii, gdyż nawet w jej dziedzi-

http://rcin.org.pl

nie, w dziedzinie uczuć, przez poezyę, przez opowiadania, zwłaszcza czerpane z dziejów narodu, wywiera on wpływ potężny. „Moc języka — mówił słusznie Mickiewicz w swych prelekcyach paryskich — zależy od ilości prawd w nim zamkniętych; jego siła działania na zewnątrz odpowiada masie światła i ciepła, jaką z siebie rzuca“ [1]). Liczne plemiona fińskie a poczęści i mongolskie, stojące na niskich szczeblach cywilizacyi, utonęły w morzu rosyjskiem, zatracając swój język, kiedy tymczasem Gruzini i Ormianie, którzy mają wyrobiony język i własne piśmiennictwo, odczuwają silnie swoją odrębność narodową. Możemy wraz z poetą prowansalskim, Mistralem, powiedzieć: „kto zachowuje język, ten zachowuje klucz do uwolnienia narodu z jego kajdan“. „Naród — powiada pięknie Karol Libelt — narodowość swoją wypisał i wypowiedział w pismach i dziełach, i wypowiada ją obecnym stanem oświaty swojej. Środkiem do jednego i drugiego jest język. Wszystkie obrazy życia narodowego w najrozmaitszej barwie obyczajów i zwyczajów, złożone są w piśmiennictwie narodowem; i wszystek język, takim jakim był i jakim się ukształcał w kolei czasu, złożon w dziejach pisarzy ojczystych. Literatura i oświata jest to zatem system nerwowy w ludowem ciele ojczyzny, jest to jej mózg, siedlisko wszystkich jej władz duchowych“ [2]). Im bogatsze piśmiennictwo, im bardziej udoskonalony język posiada jaki naród, tem indywidualność jego narodowa, narodowość, jest bardziej uwydatniona i umocniona.

Do spotęgowania poczucia narodowego przyczynia się w wysokim stopniu posiadanie własnego państwa. Przez szkoły, przez instytucye wzajemności życiowej, przez wspólną pracę nad utrzymaniem i ulepszeniem ustroju gospodarczego, wszczepia się, krzepi i kształci patryotyzm. Różnice plemienne, religijne, językowe nawet, ustępują przed uczuciem potrzeby obrony niezależności państwowej, jeżeli ta zapewnia ważne prawa obywatelskie. Wspólne niebezpieczeństwo przed najaz-

[1]) Literatura słowiańska. Poznań, 1865. T. I. Str. 27.
[2]) Str. 129. Tom I. Pisma pomniejsze Karola Libelta. Poznań. 1849.

http://rcin.org.pl

dem pustoszących wszystko, Hunów, zbliżyło do siebie Gallo-Rzymian, Wizygotów i Franków i przyspieszyło bieg procesu zlewania się narodowego podbójców z ludnością podbitą. Chłopstwo gallskie, które podczas najazdu germańskiego łączyło się z barbarzyńcami, które w XIV wieku jeszcze, kiedy Anglia pokojem w Brétigny rozerwała i osłabiła państwo francuskie, urządziła okrutną żakieryę, to samo chłopstwo w 1792 r. na okrzyk: „ojczyzna w niebezpieczeństwie!“ *(patrie en danger)* z całym zapałem stawało w jej obronie. Nie twierdze i armia zapewniają bezpieczeństwo państwu, ale całkowite zespolenie się ludności z państwem we wszystkich interesach. Tam, gdzie proletaryat nawet, jak we Francyi, posiada ważne prawa obywatelskie, które umożliwiają i ułatwiają mu wywalczenie najodpowiedniejszego swym interesom ustroju gospodarczego, tam żadne sofizmaty anarchistyczne nie powstrzymają go od zawziętej walki ze wszelkim najazdem. Wreszcie, proletaryat francuski złożył dowód w 1871 r., że patryotyzm jego ma więcej ognia i trwałości od patryotyzmu klas posiadających. Fałszywą jest polityka narodu, który dla rozszerzenia granic swego państwa, odrywa od innych państw o wyrobionej narodowości prowincye; nie tylko nie wzmacnia on tem swego państwa, lecz przyczynia się w ten sposób do jego osłabienia. W wojnie, odbywającej się w 1904 i w 1905 r. pomiędzy Japończykami i Rosyanami, widzimy na polu bitew ogromną przewagę pierwszych nad drugiemi; w znacznej mierze zależy to od tego, że Japończycy interes swój narodowy łączą z interesem swego państwa, kiedy tymczasem w armii rosyjskiej jest niemal połowa Polaków, Litwinów, Rusinów, których interes nic niema wspólnego z interesem państwa rosyjskiego, — walczą też oni nie z dobrej woli, ale z przymusu.

Czemże jest właściwie państwo, jaki jego początek, jakim zmianom ono ulegało, i jakim powinien być jego stosunek do narodu?

„Państwa się zrastają i rozsypują — powiada Józef Supiński — lud niewpleciony w życie narodowe przechodzi w pokarm każdego państwa; naród tylko jest wiecznie jeden

http://rcin.org.pl

i ten sam, on jest nieśmiertelnym, niespożytym i niepokonanym“ [1]). Różnicę tę pomiędzy państwem i narodem najwcześniej odczuli i zaznaczyli Polacy i Włosi, ci szermierze sprawy narodowościowej. Zygmunt Krasiński we wstępie do Przedświtu już wypowiedział, że państwa są utworu ludzkiego i mogą być bez narodowości. Z polskich pisarzy najwięcej się przyczynili do wyjaśnienia zachodzącej różnicy: Karol Libelt i Józef Supiński [2]); z włoskich znakomity pisarz polityczny Pasquale Stanislao Mancini.

„Nieszczęśliwy to wyraz w naszym języku państwo, mający wyrażać to, co Francuz nazywa *l'état*, a Niemiec *Staat*“ [3]) — powiada Libelt. Zdaniem zaś mojem, jestto szczęśliwy wyraz, bo dobrze przedstawia, czem było państwo na początku, i czem ono było przez liczne wieki. Państwo (*dominium*) było też nazwą i prywatnej posiadłości, gdzie był pan i byli poddani. Był tam pan pewnego obszaru ziemi, była jego rodzina (także państwo), byli rządcy często gubernatorami nazywani, byli ekonomowie i innego rodzaju oficyaliści, była czeladź dworska, wreszcie wioski ludu poddanego, który pracował na utrzymanie państwa. W monarchiach widzimy rażące podobieństwo do tego stanu rzeczy. Jest książe, król, czy cesarz, pan całego kraju; jest jego rodzina i jego dwór; są rządcy (ministrowie, gubernatorowie) i innego rodzaju urzędnicy, i jest tak samo ludność poddańcza, która płaci podatki na utrzymanie państwa. Przed wielką rewolucyą wielcy panowie mieli nawet własną policyę i własne wojsko. Cechą jednego i drugiego państwa jest porządek przymusowy ustroju gospodarczego; jest władztwo, oparte na sile, na przemocy.

---

[1]) Str. 256. Organizm Społeczny. Pisma Józefa Supińskiego. T. III. We Lwowie. 1892.

[2]) Zasługuje na uwagę dzieło p. t. »Zarys pojęć o narodzie — opracował I. Snitko«. (We Lwowie, 1901). Autor sumiennie i troskliwie zreasumował wszystko, co w tym przedmiocie zrobiono; z obawy jednak przed wkroczeniem do dziedziny socyalizmu, nie posunął się dalej od swoich poprzedników na drodze badań.

[3]) L. c. Str. 137.

http://rcin.org.pl

Cechy charakterystyczne państw dzisiejszych świadczą, że pierwsze państwa powstawały w drodze podboju, że w ten sposób wytworzył się typ państwowy, podług którego wzorowały się inne późniejsze państwa, chociażby konieczność obrony własnych siedzib i własnych ognisk domowych zmusiła plemiona do utworzenia własnego państwa. Początek podbojowy większości państw europejskich jest nam dobrze znany. Nawet tam, gdzie brak nam dokładnych wiadomości o początku państwowym, są pewne ślady, że i tam się odbył podbój. Karol Szajnocha podbojowi normańskiemu przypisuje powstanie państw polskich. Na dworach kunigasów i kungsów litewskich jeszcze w XIII. stul. Norman Snorro Sturlehson mógł się rozmówić w swym ojczystym języku. Normańscy książęta, Ruryk, Sineus i Truwor—jak powiada Nestor—organizowali państwa ruskie w drugiej połowie IX. stul., a nawet sama nazwa Rusi zdaje się wskazywać na najazd Normanów, których sąsiedni Finowie i Słowianie nazywali Rosami albo Rusami. Waleczne drużyny normańskie jeszcze w XI. i XII. st. narzucały swoje panowanie w południowych Włoszech i w Sycylii. Cecha podbojowa jest tak widoczna w państwach, że znany nasz socyolog, Ludwik Gumplowicz, jest tego zdania, że państwo nie może zmienić swej istoty, swej natury, i zawsze pozostać musi porządkiem władztwa jednych nad drugiemi. We wstępie do Historyi zdobycia Anglii przez Normanów, Augustyn Thierry robi bardzo ważne spostrzeżenie, którego słuszność potwierdza się przez późniejsze prace historyczne. „Klasy wyższe i niższe, które dzisiaj obserwują się wzajemnie z nieufnością, lub walczą razem o pewne systemy idei i rządu, w wielu krajach nie są czem innem, jak ludami podbójców i ludami ujarzmionemi z dawnej epoki. W ten sposób miecz zwycięstwa, odnawiając oblicze Europy i rozmieszczenie jej ludności, pozostawił wiekowe ślady w każdem państwie [1]), utworzonem z pomieszania wielu szczepów. Szczep najezdców stał się klasą uprzywilejowaną,

[1]) Właściwie autor, nieodróżniający państwa od narodu, używa wyrazu: nation.

http://rcin.org.pl

odpokąd przestał stanowić naród odrębny“ [1]). Prawa, któremi się rządzą dzisiejsze państwa — podług znakomitego prawnika i socyologa, Antoniego Mengera, przedstawiają uświęcenie tylko tych stosunków, które przemoc klas panujących wytworzyła we własnym interesie.

Pomiędzy rozwojem stosunków rolno-gospodarczych i państwowych zachodzi wielkie podobieństwo. Początkowo plemiona wspólnie władały ziemią, tworzyły się gminy, i gospodarstwo było gminne. „Była to ziemia gminna — powiada Lelewel — nie moja, nie twoja, ale nasza; mirska, ziemia ludu, święta“. Z pojawieniem się państw, które początkowo mają charakter prywatnego władztwa, zaczyna się tworzyć prywatna posiadłość ziemska. W. A. Maciejowski, badając stosunki gminne w Polsce, rozróżnia w tworzących się państwach polskich już dwie gminy: jednodworcową i wiejską. „Przez pierwszą — powiada — rozumiano gminę, złożoną z jednej lub kilku wsi, do jednego dworu czyli do jednego właściciela należącą, uprawiającą rolę czynszowo, a rządzoną i sądzoną albo przez starszyznę za jego wolą obraną, albo przez danego jej z góry urzędnika (sołtysa). Druga gmina, z jednej także lub kilku wsi składająca się, posiadała rolę własną, czynszu nie płaciła, tylko do monarszego dworu podatki równie z dworami dawała, a rządziła się i sądziła przez starszyznę, od całej gromady, bez żadnego z góry nakazu, wybraną. Posiadała ona grunta spólnie, czyli nie znała wyłącznej własności *(hereditas)*, lecz posiadłość tylko *(possessio)*“ [2]). Państwowy porządek w dalszym rozwoju uzależnia, ścieśnia, ogranicza, niemal niweczy porządek gminny. Pojawiają się: poddaństwo i pańszczyzna. Państwo ma charakter patrymonialny: jest dziedzictwem rodziny panującej; ona dzieli swe dobra pomiędzy swe dzieci, ona zastawia, sprzedaje, odstępuje, nabywa prowincye, bez pytania ludności, czy na to się zgadza. W prowincyach sprawują rządy wyznaczeni przez króla do-

[1]) Str. IX. Introduction. Histoire de la conquête de l'Angleterre par les Normands — par Augustin Thierry. T. I. Paris. 1830.

[2]) Zarysy dawnej statystyki polskiej. Ekonomista. Warszawa. 1866. Zesz. VI. Str. 292.

http://rcin.org.pl

stojnicy podług własnego widzenia rzeczy, podług własnej i królewskiej woli. Źródłem prawa i sprawiedliwości jest wola króla. Administracya, prawa, sądy mają charakter prywatny. W swoich dobrach, na swojej ziemi, pan sprawuje także rządy podług swojej woli, swego widzenia rzeczy. Jest on rządcą i sędzią w obrębie własnej posiadłości.

Podczas najazdów germańskich i normańskich, podbójcze drużyny przynosiły z sobą poczucie spólności rodowej. Wódz miał wielką władzę podczas wojen, ale skoro one ustawały, skoro osiadano w jakim kraju, dzielono się zabraną ziemią, stawał się on tylko pierwszym pomiędzy równemi sobie. Tak jednak w zupełności nie bywało. Naprzód, stan wojny nie ustawał, nawet po zabraniu kraju: miejscowa ludność stawiała opór, gdzie tylko mogła; trzeba było nadto odpierać inne zbrojne drużyny, także chciwe zdobyczy i zaboru. Powtóre, wodzowie niechętnie zrzekali się tej władzy, którą przez dłuższy czas byli sprawowali, i usiłowali ją zachować, zyskując sobie stronników w samej drużynie. Przyszedł im w pomoc kościół katolicki, przynosząc zasadę o początku boskim wszelkiej władzy. Równocześnie jednak przynosił przez prawników rzymskich wyrobioną zasadę o publicznym charakterze państwa. Dawna pospólność rodowa w drużynie słabła: możni panowie wyodrębniali się od uboższej rzeszy. Karol Szajnocha dobrze zaznacza to przeistaczanie się rodów w rodziny w państwie polskiem. „Była przecież — mówi ten historyk — pewna nowoczesna zasada, do której w takiem wahaniu się obustronnem lgnął stanowczo możny „ziemianin“ małopolski, t. j. zasada rozdzielności majątkowej, wprowadzająca w miejsce dawnej solidarności wielkich spółek herbowych, czyli r o d ó w, wznoszenie się pojedynczych małych, cząstkowych r o d z i n. Wszechwładna niegdyś u Słowian i jeszcze po tęż chwilę miła ubogiemu szlachectwu wielkopolskiemu p o s p ó l n o ś ć dawna, uległa naprzód u Małopolan a następnie u całego młodszego pokolenia wszystkich stron Polski surowej, rozumującej cenzurze. Zgadzając się z wynikłą stąd reformą prawodawstwa w Wiślicy, czyniono dawnemu obyczajowi spólnego życia za-

http://rcin.org.pl

rzuty“ [1]). Nowoczesna ta zasada za zachodzie Europy wypływała bezpośrednio z faktu dokonanego podboju. Ten przywilej, który wyróżniał podbójców od podbitej ludności, wkradł się do własnego ich obozu i ostatecznie w nim zapanował. Wytworzył się porządek feudalny, oparty na przywileju, tak odmienny, tak różny od porządku gminnego, rodowego.

I nietylko następował podział przywilejowy w samym obozie podbójców, ale pewna ich część wchodziła w ściślejszą łączność z poprzedniemi podbójcami, którzy aczkolwiek przez nowy najazd zostali odepchnięci od władania ziemią, zachowali jednak pewną wolność osobistą. Widzimy to najlepiej w Anglii, po opanowaniu onej w 1066 r. przez Normanów francuskich. Saksonowie znowu przychodzą do posiadania ziemi, pomiędzy niemi i Normanami zawiązują się stosunki małżeńskie, i zlanie się zwycięzców z wyciężonemi ku końcowi XII. stul. doszło do tego stopnia, że — jak powiada dokument z owych czasów — prawie niepodobna było pomiędzy ludźmi wolnemi rozróżnić, kto był Anglikiem, a kto był Normanem z pochodzenia. Rycerstwo uboższe, które osiadło po wsiach z dala od dworu królewskiego, zarzuciło rzemiosło wojenne, a oddało się całkowicie gospodarstwu rolnemu i hodowli owiec. Stało się ono ziemiaństwem, które skupiło w swych szeregach dawnych saksońskich posiadaczy ziemi. Wystawione na dowolność i łupieztwo ze strony króla i możnych baronów, rozpoczęło z niemi walkę o obwarowanie swych praw osobistych i majątkowych i w 1215 r. wywalczyło Wielką Kartę, podstawę swobód angielskich.

W walce tej, która w odmiennych warunkach i z odmiennym skutkiem powtarzała się we wszystkich państwach europejskich, strony walczące wciąż wystawiały dobro publiczne jako główny cel swych usiłowań. Znaczenie publiczne państwa wzrasta; dochodzą do pewnego udziału w rządach stany: rycerski czyli szlachecki, duchowny jako inteli-

[1]) Str. 231. T. II. Jadwiga i Jagiełło przez Karola Szajnochę. We Lwowie. 1861 r.

http://rcin.org.pl

gencya owych czasów, a w dalszem następstwie stan trzeci, jak we Francyi przeważnie stan miejski, który we własnem poczuciu reprezentował całą ludność nieuprzywilejowaną, gmin, a to mu nadawało szczególną siłę moralną. Państwo patrymonialne zamieniało się w państwo stanowe. We Francyi Filip Piękny w 1302 r. zwołuje Stany Generalne; w Anglii około 1340 r. widzimy zawiązek kształtującego się parlamentu. Król nie jest już właścicielem państwa, jeno naczelnym administratorem onego.

Stany był to podział państwowy, oparty na przywileju, — nie zaś narodowy. Uważały się one jednak, wobec króla, wobec władzy centralnej, za przedstawicielstwo narodu. Zwłaszcza stan trzeci, nazywany często stanem średnim, przejął się teoryą legistów, że naród jest właściwym władcą, król zaś tylko wykonawcą jego woli. Domagał się on równouprawnienia z innemi stanami, a gdy te stawiały opór, połamał przegrody stanowe i ogłosił jedność narodową. Zniósł przywileje, które go odgradzały od innych stanów, ale nie wrócił do gminnej spólności, lecz usiłował zachować nietykalność własności, jako rękojmię — w jego mniemaniu — niezależności obywatelskiej. W pierwszych wiekach bytu państwowego, ludzie wolni a posiadacze ziemi było równoznaczne; stan trzeci uważał, że posiadanie jakiejkolwiek bądź własności nadaje prawo czynnego obywatelstwa. Pod jego wpływem, państwo stanowe przeobrażało się w państwo klasowe. W teoryi, rządy należą do narodu; lecz w rzeczywistości, rządy sprawuje klasa ludzi uprzywilejowanych przez posiadanie ziemi, wszelkich warsztatów i narzędzi pracy. Pośrednie rządy narodu (parlamentaryzm) i pośrednie podatki służą do zamaskowania tego stanu rzeczy.

W państwach monarchiczno-parlamentarnych naród uważa się za dopuszczonego tylko do współudziału w rządach. Niektóre nawet czynności, nader ważne, są usunięte z pod jego kontroli. Rzeczpospolita demokratyczna, jak w Szwajcaryi, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, we Francyi, uznaje naród za władcę, pana *(souverain)*; jestto jednak raczej w zasadzie, aniżeli w rzeczywistości. Powszechne głosowanie,

http://rcin.org.pl

najlepiej urządzone i zastosowane, nie przedstawia wyrazu żądań i życzeń narodu w ustroju, gdzie istnieją dwie klasy: jedna uposażona w środki materyalne i z tego względu niezależna, druga zaś o wiele liczniejsza, ale pod względem ekonomicznym uzależniona od pierwszej. Kiedy we Włoszech lewica, doszedłszy do władzy, przeprowadzała w 1882 r. ważną reformę wyborczą, cofnęła się ona przed powszechnem głosowaniem, z obawy, że wielcy właściciele, w których ręku znajduje się prawie cała ziemia, poprowadzą za sobą do urny wyborczej liczne rzesze zależnych od siebie ciemnych chłopów.

Bezpośrednie rządy narodowe (szeroki samorząd gminy, nie sztuczny, ale odpowiedni naturalnym warunkom podział kraju, referendum, inicyatywa) naprawiają w znacznej mierze wady rządów reprezentacyjnych, lecz dopiero w Rzeczypospolitej demokratyczno - socyalistycznej naród stanie się istotnym gospodarzem we własnym kraju.

Najwłaściwszem byłoby, ażeby każdy naród mógł mieć własne gospodarstwo, własne domowe ognisko, własną rzeczpospolitą. Czy jednak w takim wypadku większe i bogatsze narody nie krzywdziłyby i nie wyzyskiwały mniejszych i uboższych? Jest to możliwe, a nawet wielce prawdopodobne. Ażeby temu zapobiedz, musiałyby narody powołać do życia Centralną Międzynarodową Reprezentacyę z prawem i możnością egzekutywy, w rodzaju proponowanego przez Gladstone'a parlamentu europejskiego. Wreszcie cóż przeszkadzałoby narodom łączyć się z sobą w jedną wspólną rzeczpospolitą, na podstawie starodawnej zasady polskiej: wolni z wolnemi, równi z równemi? Wszak Szwajcarya daje piękny przykład, że trzy odłamy narodowe, posługujące się odmiennemi językami, mogą żyć z sobą zgodnie, swobodnie i wygodnie, wcale nie przeszkadzając sobie do rozwoju intelektualnego, a wspierając się i pomagając sobie w rozwoju ekonomicznym. Dlaczegoby naród polski nie mógł żyć w takiej samej zgodności i ze wspólną korzyścią z narodami łotewsko - litewskim i biało-małoruskim, z narodami, z któremi zespoliły go historya, konfiguracya geograficzna i interesy ekonomiczne? W takiem zespoleniu Rzeczpospolita litewsko - polsko - ruska mogłaby się równoważyć

http://rcin.org.pl

i z państwem rosyjskiem i z państwem niemieckiem. Jedność państwa francuskiego, wywalczona w zdobywaniu praw człowieka i obywatela, jest drogą dla wszystkich jego ludów. Czyż jednak nie jest słusznem, a nawet koniecznem, dla pomyślnego istnienia państwa i dla rozwoju narodowego, ażeby Prowansalowie i Bretoni nie czuli się upośledzonemi i pokrzywdzonemi? Czyż szlachetna i pojednawcza polityka wielkiego starca (Gladstone'a), zapewniająca irlandzkiemu narodowi samoistne gospodarowanie we własnym kraju, nie przyczyniłaby się była do zmniejszenia w nim uczuć nienawiści ku angielskiemu narodowi i do utrwalenia bytu związku państwowego Wielkiej Brytanii?

Manifest, wydany z powodu kongresu słowiańskiego w Pradze w 1849 r., ma ogromną doniosłość dziejową, albowiem wypowiedział on wielką zasadę równouprawnienia narodów, bez względu na polityczną ich wielkość — i potęgę. Domagał się on powszechnego kongresu nie przedstawicieli państwowych, ale przedstawicieli wszystkich ludów europejskich, w celu wyrównania i załatwienia wszystkich stosunków międzynarodowych. „Jesteśmy przekonani — głosił on — że wolne narody łatwiej się z sobą porozumieją, niż płatni od królów i książąt dyplomaci“ [1]).

To ostatnie zdanie może się uważać optymistycznem. Nacyonaliści stanowczo to twierdzą. Każdy naród — powiadają — dąży do rozszerzenia swoich posiadłości, skutkiem rozrastania się liczebnego i chęci zapewnienia sobie jak największego dobrobytu. Egoizm narodowy najwyższą przedstawia zasadę. Narody przeto, które zawadzają lub przeszkadzają rozszerzeniu granic państwowych, muszą być osłabione, uzależnione, wypchnięte, zniweczone. Jak widzimy jest to polityka zaborcza, podbojowa, państwowa. I z tego względu nazwa nacyonalistów jest zwodnicza, należy ich nazywać państwowcami. Ponieważ minęły jednak te czasy, kiedy plemiona zawadzające wypychano lub mordowano, więc rozwielmożniła się polityka

[1]) Zasługują na uwagę broszury, pisane w tymże duchu i w tymże kierunku, Jana Zamorskiego (Jean d'Outremer).

http://rcin.org.pl

wynaradawiania, uznająca w państwie tylko jedną narodowość, więc opierająca się na dawnej zasadzie podbójczej: przywileju. Ażeby utrzymać to uprzywilejowane stanowisko państwowej narodowości, potrzebny jest scentralizowany silny rząd; potrzebne są: policya, wojsko, biurokracya, — słowem cały aparat dawno-państwowy. Posiłkowani przez kapitalistów i zmuszeni rachować się z rosnącą przewagą przekonań demokratycznych, nacyonaliści, czyli raczej — jak ich w Anglii nazywają — imperyaliści, są gorącemi wyznawcami polityki podbojowo-kolonialnej i wyłączności narodowej, usiłując przedstawić ogromne korzyści materyalne, jakie może przynieść ludowi pracującemu podobna polityka państwowa. Najwybitniejszym przedstawicielem takiej polityki jest Chamberlain, renegat z obozu gladstonowskiego. W Niemczech przybrała ona wstrętne kształty hakatyzmu. W Rosyi zaś doprowadziła do najpotworniejszego pomysłu. Na początku wojny z Japonią, rozszerzano w rosyjskich guberniach, z widocznem poparciem władz miejscowych, broszurkę, w której zalecano podbój Chin, podział ziem tego państwa pomiędzy włościan rosyjskich i wyznaczenie każdemu właścicielowi rosyjskiemu — pewnej liczby Chińczyków jako niewolników, obowiązanych pod grozą śmierci pracować na jego utrzymanie.

Socyaliści, którym chodzi o interesy całej ludności w kraju a nie o interes uprzywilejowanej mniejszości, muszą być wrogami takiej państwowej polityki. Stojąc pod sztandarem sprawiedliwości powszechnej, są przeciwnikami egoizmu narodowego, uświęcającego przemoc, wyzysk, grabież i łupiestwo. Fortuna jest zmienna: *hodie mihi, cras tibi,* i naród dzisiaj gnębiony może stać się jutro gnębicielem. Zniesiono poddaństwo ludzi, czas jest wielki znieść poddaństwo narodów. Wszystkie narody, tak małe jak wielkie, powinny być równouprawnione. Niech się łączą w takie związki polityczne i ekonomiczne, które uważają dla siebie za najdogodniejsze i najkorzystniejsze. Powszechne głosowanie, w warunkach zupełnej wolności, powinno być prawdziwą podstawą nowego porządku.

Czy jednak taki ustrój polityczny, jakiby pragnęli zaprowadzić socyaliści, nie jest utopią? Czyż wojna napastnicza

http://rcin.org.pl

silnych narodów na słabe da się kiedy usunąć? Czyż walka o byt, istniejąca w całym wszechświecie, a najdobitniej przejawiająca się w świecie zwierzęcym, mogłaby ustać w życiu społecznem ludzi?

Kiedy w pierwszej połowie zeszłego stulecia sformułowano pierwsze żądania socyalistyczne, ludzie nauki i ludzie polityczni uważali je jako utopijne, nieodpowiadające ani naturze ludzkiej, ani wymogom naukowym, ani poznanemu rozwojowi dziejów ludzkich. Socyaliści jednak, idąc za głosem swego wewnętrznego przekonania, nie zrażali się powszechnem niemal potępieniem, ale badali, rozumowali i, utwierdzając się coraz bardziej w swych przekonaniach, zjednywali coraz liczniejszych zwolenników. I widzimy, jak w późniejszych czasach, zarówno w świecie naukowym jak i politycznym, zaczęto uznawać słuszność ich poglądów krytycznych na istniejący porządek i czynić im pewne ustępstwa. Ekonomiści, którzy dość długo odmawiali wszelkich naukowych podstaw socyalizmowi, powoli zaczęli się godzić z jego widzeniem rzeczy, i dzisiaj zacofani tylko w tej dziedzinie wiedzy zachowują dawną wrogą postawę. Pomiędzy profesorami uniwersytetów napotykamy coraz częściej zwolenników socyalizmu, a niedawno powołano na katedrę ekonomii politycznej w Genewie Edgara Milhaud, chociaż znano go jako socyalistę z poprzednich jego prac naukowych. I jeden ze znakomitszych prawników, Antoni Menger, widzi już rychłe nadejście ustroju socyalistycznego. I pod względem politycznym, socyalizm zrobił ogromne postępy. Stronnictwo demokratyczno-republikańskie coraz bardziej się godzi z jego zasadami. „Mamy przez czas pewny tę samą drogę co i socyaliści — mówi stronnictwo radykalne we Francyi — dla czegóż więc nie mielibyśmy jej odbywać wspólnie z niemi?“. A na czynione mu zarzuty, prezydent ministrów, Combes, w połowie 1904 r. otwarcie oświadczył, że jest to złudzeniem, chcieć bez współudziału socyalistów, przeprowadzić reformy we Francyi w kierunku demokratyczno-republikańskim.

Wojna na początku dziejów ludzkości była powszechnem zjawiskiem. Można powiedzieć z Guizot'em to, co on mówi

http://rcin.org.pl

o pierwotnych społeczeństwach germańskich: „była to wojna pomiędzy jednostkami i rodzinami, wojna nieustanna, kapryśna, gwałtowna, barbarzyńska". Utworzenie państwa, aczkolwiek było dziełem gwałtu i wojny, zakreśliło jej pewne granice. Odsuwano ją ku granicom państwowym, ale państw było wiele, i wojna pomiędzy niemi odbywała się bardzo często. W tych wojnach jedne państwa pożerały drugie, i powstawały coraz obszerniejsze kompleksy państwowe, i wojna coraz bardziej się oddalała. Przeciwko zapędom wojowniczym mnożą się nadto przeszkody: zawarte traktaty, równoważące wzajemną siłę przymierza, skłaniające do uznawania woli większości kongresy. Głównym celem wojen napastniczych było rozszerzenie granic państwa, zabór ziemi, zabór krajów. Haller, tworząc swoją teoryę, że państwo jest posiadłością ziemską panującego czy też panujących, brał ją z rzeczywistości, z tego co się działo. O ziemię głównie chodziło, a ludność poddańcza mogła być ta, czy inna, — czy francuska, czy niemiecka, czy polska — to najmniejsza. Skoro jednak ludność ta przez powszechne głosowanie stanowić będzie o swej przynależności państwowej, wojna utraci swoją ponętę. I widzimy już dzisiaj w Europie, że państwa nie odważają się na wojnę pomiędzy sobą, bo naraża ona na wielkie klęski, a zagrabiona ludność nie jest już tak posłuszna, jak była dawniejsza. Można więc oczekiwać, że skoro powszechne głosowanie stanie się podstawą polityczną w stosunkach międzypaństwowych, Europa przeobrazi się w Rzeszę stanów narodowych, połączonych z sobą federalnie jak Kantony szwajcarskie, ze wspólnym parlamentem dla załatwiania spraw ogólnych, z trybunałem najwyższym dla rozstrzygania sporów narodowych i z dostateczną egzekutywą wykonania postanowień i dekretów całej Rzeszy, a wówczas wojna wewnętrzna w Europie stanie się zbyteczną i niemożliwą.

Walka o byt jest faktem, ale również jest faktem, że w miarę postępu wiedzy, rozwoju uczuć etycznych, demokratyzowania się społeczeństw ludzkich, traci ona swój charakter ostry, łagodnieje, staje się mniej bolesną i dotkliwą dla walczących. Gwałty i okrucieństwa, popełniane w wiekach starożytnych,

http://rcin.org.pl

a nawet w średnich wiekach, dzisiaj wzburzyłyby powszechną opinię ludów cywilizowanych, i w skostniałych nawet w despotyzmie państwach: rosyjskiem i tureckiem, nie odważyłby największy okrutnik chlubić się takiemi czynami, jakie dla pamięci potomków Assur Nasir Habal, kazał wyryć w kamieniu. „Kazałem — chlubi się on — zamordować 260 wojowników, poucinałem im głowy i porobiłem z nich piramidy. Postawiłem mur pod bramami miasta, kazałem obedrzeć ze skóry przewódców buntu; jednych zamurowano, drugich zawieszono na krzyżach, albo innych wzdłuż muru powbijać na pale; wielu z nich w mej obecności na mój rozkaz obdarto ze skór i temi skórami mury okryto; porobiłem wieńce z ich głów i girlandy z ich ciał poprzeszywanych. Wreszcie wprowadziłem Akhibala do Niniwy, kazałem go obedrzeć ze skóry i rozciągnąłem jego skórę na murze Niniwy. Zdobyłem szturmem miasto Asibi, wziąłem 600 jeńców, kazałem osmagać i spalić żywcem 300 ludzi; nikomu nie darowałem. Wzniosłem górę z trupów wysoką jak mur. Zbezcześciłem ich synów i córki. W ścianach mego pałacu kazałem zamurować 20 jeńców, którzy wpadli w me ręce. Wzniosłem mur z ciał jeńców przed bramą. Kazałem im poucinać głowy. Kazałem przed wielką bramą 700 ludzi wbić na krzyże. Dwustu jeńców wpadło w moje ręce, kazałem im poobcinać pięście. Kazałem wyrznąć 5.600 wojowników itd.“ [1]).

Wojnę napastniczą, łupieżczą, którą państwa staczały dawniej często pomiędzy sobą, zastąpiła dzisiaj u narodów wyższej cywilizacyi w znacznej mierze walka ekonomiczna, skoncentrowana na pogranicznych komorach celnych. I ta walka jednak utraca coraz bardziej swoją poprzednią ostrość i bezwzględność. Można więc przypuszczać, że jak poznikały wewnętrzne rogatki cłowe w krajach europejskich, tak też znikną i pograniczne komory w jednej zrzeszonej republikańsko-demokratycznej Europie.

A wówczas i granice państwowe stracą swoje dawniejsze znaczenie, i spór o nie, nie będzie przybierał ostrego charakteru.

[1]) L. Snitko przytacza ten napis w swojej książce.

Biblioteka

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl